



HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®



ROMANS  
NA MANHATTANIE

JENNIFER HAYWARD

**Jennifer Hayward**

**Romans na Manhattanie**

Tłumaczenie:  
Piotr Art

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Sofia Ramirez otworzyła drzwi żółtej taksówki nowojorskiej. Postawiła stopę obutą w szpilki od Manolo Blahnika na chodniku wciąż gorącym po dusznym, parnym dniu. Widok jej smukłej nogi przykuł uwagę mężczyzny w smokingu. Z uznaniem spoglądał na sukienkę koktajlową Sofii w kolorze szampana, idealnie podkreślającą zmysłowe kształty, a także na o ton ciemniejszą kopertówkę od Kate Spade. Sofia zapłaciła taksówkarzowi, przygładziła dłonią kok francuski i ruszyła w stronę wejścia do majestatycznego budynku Metropolitan Museum of Art. Jako właścicielka jednego z najmodniejszych butików na Manhattanie, doskonale wiedziała, jak istotne jest to, by ubrać się odpowiednio do okazji. Nadmierna elegancja nie jest dobrze widziana. Natomiast zbyt skromny ubiór to pożywka dla plotkarzy.

Weszła do muzeum, w którym jedna z jej najważniejszych klientek zorganizowała benefis młodych artystów, z przyjemnością dochodząc do wniosku, że udało jej się idealnie dobrać strój. Ale czy jakikolwiek strój mógłby pomóc jej w drugim zadaniu tego wieczoru, być może trudniejszym – zerwaniu z mężczyzną, który należy do najpotężniejszych ludzi na Manhattanie?

Do tego nie ze zwykłym mężczyzną. Z księciem. Seksownym, charyzmatycznym arystokratą, drugim w linii sukcesji do tronu śródziemnomorskiego królestwa Akatinii, księciem Nikandrossem Konstantinidesem. „Nieposkromionym”, jak określały go były kochanki w wywiadach, zazwyczaj nie kryjąc rozczarowania, że tak błyskawicznie trafiły do grona porzuconych zdobyczy.

Czyżby nie zdawały sobie sprawy, że księżę szybko się nudzi? Że nie potrafi się skoncentrować na żadnym związku?

Sofia dobrze o tym wiedziała. I co zrobiła? Czekwała, aż zadzwoni do niej po powrocie z Meksyku, gdzie miał podpisać

umowę o wolnym handlu. Co kwadrans obsesyjnie sprawdzała wiadomości na telefonie. A on odezwał się dopiero dziś wieczorem, wiedząc, że będą obecni na tej samej imprezie.

Podając zaproszenie przed wejściem do świątyni Dendur eksponowanej w sekcji egipskiej, Sofia poczuła silny skurcz żołądka. To godne ubolewania, że tak reaguje na mężczyznę. Nawet tak zabójczo przystojnego jak Nik. Nie może sobie na to pozwolić. Musi postąpić tak, jak każda inteligentna, rozsądna kobieta na jej miejscu. Zakończy ten związek, zanim będzie za późno. Zanim on złamie jej serce. Zanim pojawią się nadzieje, które nigdy się nie ziszczą.

Ruszyła przez tłum eleganckich gości w poszukiwaniu gospodyni wieczoru, Natalii Graham, szanowanej filantropki pochodzącej z jednej z najstarszych i najbogatszych rodzin z Manhatanu. Sprawy zawodowe na pierwszym miejscu. Potem przyjdzie czas na osobiste.

Świątynia Dendur, podarowana w latach sześćdziesiątych przez Egipt Stanom Zjednoczonym, a następnie przekazana Metropolitan Museum, była dziś rzęsiście oświetlona.

Sofia przywitała się z kilkoma znajomymi, a w zasadzie klientkami. Z każdą z nich porozmawiała przez chwilę. Przez lata pracy zdobyła umiejętność prowadzenia niezobowiązującej pogawędki. Pochodziła z innej części miasta niż większość obecnych. Nie wyniosła tej umiejętności z domu.

W tłumie wypatrzyła ją Natalia. Podeszła i przywitała się serdecznie.

– Tak się cieszę, że jesteś – powiedziała.

– Przepraszam za spóźnienie. Miałam zwariowany dzień.

– I pewnie marzysz o tym, żeby wreszcie usiąść – odgadła Natalia. – Katharine nie przyszła? – spytała o jej współpracowniczkę.

Sofia pokręciła głową.

– Ojciec przyjechał do niej w odwiedziny – odparła.

– I nie ma z tobą dziś żadnego przystojnego towarzysza? – Natalia obdarzyła ją żartobliwym spojrzeniem. – Wydawało mi się, że mężczyźni stoją do ciebie w kolejce. Chyba, że pogłoski o tobie i księciu są prawdziwe.

– Nie mam czasu na randki – odparła Sofia i usiadła na stołku

barowym. – Wiesz, że pracuję bez przerwy.

– Tak, wiem – powiedziała Natalia znaczącym tonem. – Martini?

– Bardzo proszę.

Sofia uznała, że rozsądna porcja alkoholu pomoże jej nabrać bardzo pożądanej tego wieczora odwagi, po czym skupiła się na rozmowie z Natalią o dzisiejszym wydarzeniu, które wspólnie zaplanowały. Był to pokaz mody, z którego dochód miał być przekazany na cele charytatywne. Kiedy omawiały szczegóły, wzrok Natalii przykuł jeden z gości.

– O księciu mowa – zażartowała.

Sofii gwałtownie przyspieszył puls. Nie musiała odwracać głowy, by wiedzieć, kto na nią patrzy. Wzrok Nika dosłownie palił jej plecy.

– Cóż, chyba wszystko jasne – powiedziała znacząco Natalia.

Sofia łyknęła martini. Choć od czasu, gdy poznali się na imprezie charytatywnej, dokładali wysiłków, by utrzymać związek w tajemnicy przed wścibskimi dziennikarzami, plotki już krążyły po mieście. Ale ponieważ i tak miała zamiar rozstać się z nim dzisiaj, uznała, że nie warto potwierdzać domysłów Natalii.

– Nie przesadzaj. – Wzruszyła ramionami. – Wiesz dobrze, jaki on jest – powiedziała i odwróciła się na stołku. W grupie mężczyzn siedzących przy jednym ze stolików bez trudu rozpoznała Nika. Wysoki, o śniadej cerze, wyglądał dosłownie zabójczo.

Marynarkę zawiesił na oparciu krzesła, podobnie jak towarzyszący mu przyjaciele. Nawet kiedy siedział, jego poza bez wątpienia świadczyła o ogromnej pewności siebie. Wyglądał jak grecki bóg, potężny i groźny. Spojrzała mu prosto w oczy. Jasno-błękitne, frapująco kontrastujące z oliwkową cerą. I dojrzała w nich nieskrywane pożądanie.

Odwróciła się twarzą do baru i drżącą nieco dłonią sięgnęła po kieliszek. Pamiętaj, jak niepotrzebna, jak upokorzona się czułaś, przez kilka dni czekając na jego telefon, powiedziała sobie. Uda ci się. Teraz już się nie wycofasz. Musisz być silna.

– Ten, który przegra, zapłaci rachunek za wszystkich.

– W porządku, zgadzam się.

Nik przeniósł wzrok z Sofii na dwóch najlepszych kumpli.

– O co się założyliście? – spytał.

– O to, czy ta ślicznotka przy barze poprawi ci humor. Jake twierdzi, że nie – odparł Harry, z którym Nik znał się do czasów college’u.

Mógł im powiedzieć, że spotyka się z nią od paru miesięcy, ale cenił sobie prywatność. I brak komplikacji. Łyknął whisky.

– Przez pół roku negocjowałem umowę o wolnym handlu. To nie kwestia humoru, ale zmęczenia.

Harry spojrzał na niego z troską.

– Ale jesteś nieobecny myślami. Coś cię dręczy? – spytał.

Nik sam chciałby wiedzieć. Nie miał pojęcia, co dręczy go od dłuższego czasu. Wiedział tylko tyle, że nie jest sobą. I że tęskni za czymś, czego nie potrafi nazwać.

To, co miało być szczytowym osiągnięciem jego kariery, czyli wynegocjowanie umowy o wolnym handlu z Meksykiem, przez wielu uważane za niemożliwe, nie zapewniło mu zwykłego w takich sytuacjach przyływu adrenaliny. Prawdę mówiąc, czuł się wyczerpany. Pusty. Niezdolny do działania.

Uznał jednak za bezcelowe wyjaśnianie tego przyjaciółom oszołomionym własnymi sukcesami w dziedzinie prawa i bankowości. Nie rozumieją przecież, że on, wpływowy arystokrata zarządzający wielomiliardowymi aktywami, który może mieć wszystko, o czym tylko zamarzy, przechodzi właśnie kryzys tożsamości. Bo jakże to inaczej nazwać? Jest przecież zbyt młody na kryzys wieku średniego.

Widząc, że gospodyni wieczoru odchodzi od Sofii, dopił resztę whisky.

– Być może rzeczywiście muszę poprawić sobie humor – westchnął z ponurą miną i wstał od stołu.

– Wiedziałem! – zawołał Harry.

Nik ruszył w stronę Sofii, ignorując grupę kobiet, które od pół godziny wysyłały mu porozumiewawcze spojrzenia. A im bardziej zbliżał się do kochanki, tym bardziej podziwiał jej wygląd. Wbrew modzie panującej w jego kręgach, nie przypominała sylwetką wieszaka na ubrania, a raczej klepsydrę, podobnie jak

gwiazdy Hollywood lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Włosy miała upięte do góry, co niespecjalnie mu odpowiadało. Wolał je rozpuszczone. Szczególnie w sypialni, w której był to jedyny ubiór kobiety, który dopuszczał.

Usiadł ciężko na stołku obok Sofii.

– Dobry wieczór, Wasza Wysokość – przywitała go zalotnym uśmiechem.

Nik pochylił się do jej ucha.

– Dobrze wiesz, że jeśli będziesz mnie tak nazywać, spotka cię surowa kara – powiedział zmysłowym, niskim głosem.

Oczekiwał, że w jej pięknych oczach, jak zwykle w takiej sytuacji, dojrzy namiętność. Jednak pojawił się w nich tylko dziwny wyraz, którego nie potrafił odczytać. Zmarszczył czoło.

– Co się stało? Kiepski dzień w interesach? – spytał zaniepokojony.

Sofia pokręciła głową.

– Dzień był fantastyczny – odparła. – Możemy stąd wyjść?

Prawdę mówiąc, Nik chciał zaproponować to samo, ale w jej pytaniu zabrzmiała nuta, która go zaniepokoiła.

Wyjął portfel, rzucił na bar kilka banknotów i wstał.

– Spotkajmy się przy bocznym wyjściu. Carlos będzie tam na nas czekał.

Kiedy Nik zegnał się z kolegami, Sofia dyskretnie wymknęła się z budynku. Pomimo gorącej nocy przeszył ją chłód, gdy podchodziła do bentleya, który właśnie zatrzymał się przy krawężniku. Szofer Nika, Carlos, wysiadł zza kierownicy, powitał Sofię i otworzył jej drzwi.

Wsiadła do limuzyny, z lubością wdychając woń skórzanej tapicerki. Tysiące myśli kłębiło jej się w głowie. Czy powinna zebrać z nim tu, w samochodzie? Zwięźle i bez specjalnych emocji, których Nik nienawidzi? Potem będzie mógł ją odwieźć. A może lepiej poczekać, aż dotrą do jego domu?

Nik dołączył do niej po kilku minutach. Poleciał Carlosowi, by zawiózł ich do apartamentu przy Parku Centralnym, a następnie opuścił zasłonę oddzielającą ich od szofera.

– Co się dzieje? – spytał, lustrując Sofię.



– Czy możemy o tym porozmawiać u ciebie?

– Oczywiście. – Skinął głową.

Sofia westchnęła z ulgą i już chciała rozsiąść się wygodnie, kiedy Nik chwycił ją za biodra, uniósł i posadził sobie na kolanach.

– Nie przywitałaś się ładnie – zażartował.

– Może nie w samochodzie...

– Wcześniej nigdy ci to nie przeszkadzało – zamruczał namiętnie i musnął ustami jej wargi. – Przecież to tylko całus.

Sofia przymknęła oczy, poddając się gorącemu pocałunkowi, który, jak zwykle, pobudził jej zmysły. Westchnęła z lubością i wplotła palce w jego gęstą czuprynę.

Po dłuższej chwili Nik spojrzał na nią czule.

– Wyglądasz cudownie – powiedział z uznaniem w głosie.

– Dziękuję – odparła. – Byłeś dziś otoczony wiernymi fanami.

W oczach Nika błysnął zaczepny ogień.

– Zazdrosna?

Sofia wydoستاła się z jego objęć, usiadła obok i poprawiła fryzurę, gorączkowo usiłując skierować rozmowę na niezobowiązujące tory.

– Gratuluję sukcesu. Eksperci nie byli przekonani, czy ci się uda.

– Też nie byłem przekonany. Ale dokonywanie rzeczy niemożliwych to moja specjalność.

Sofia uśmiechnęła się pod nosem. Cóż za ego! Choć, trzeba przyznać, ma ku temu podstawy. Ukończył Harvard z wyróżnieniem. Ma smykałkę do ryzykownych interesów. Nazywają go „czarodziejem z Wall Street”. W ciągu ostatnich dziesięciu lat sprawił, że gospodarka jego rodzinnej wysepki Akatinii rozkwitła i stała się obiektem zazdrości ze strony innych krajów śródziemnomorskich.

Pokręciła głową z namysłem.

– Masz niezaspokojone ambicje. Musisz bezustannie wygrywać – westchnęła.

– Bez wątpienia – odparł zadziornie.

To prawda. Zdobył ją, choć niechętnie przystała na jego propozycję wspólnej kolacji. Wtedy jednak odkryła, że wojowniczy



książę ma ciekawą osobowość. Był nie tylko błyskotliwy, ale i zdolny do filozoficznej zadumy.

Oparła skroń o zagłówek i spojrzała na niego zamyślonym wzrokiem.

– Co będzie, kiedy wygrywanie przestanie ci wystarczać?

– Nie wiem. Mam wrażenie, że dopiero zaczynam to odkrywać.

Sofia zamruwała powiekami. Po raz pierwszy Nik przyznał się do czegoś w tak szczery sposób. Niedobrze, że akurat dziś...

Kiedy wysiedli z limuzyny, pojechali prywatną windą do luksusowego apartamentu Nika na pięćdziesiątym siódmym piętrze.

Sofia zrzuciła pantofle, przyglądając się, jak Nik otwiera butelkę prosecco. Podeszła do szklanej ściany zewnętrznej salonu i spojrzała na panoramę Manhattanu, którego rżęsiście oświetlone wieżowce wyglądały tak, jakby spadły na nie gwiazdy.

Poczuła korzenny zapach wody kolońskiej Nika. Stał obok i podał jej kieliszek, nie odrywając wzroku od oczu. Zakłopotana udała, że spogląda na samolot przelatujący nad miastem. Przypomniała sobie, co czeka ją jutro. I zastanowiła się, czy to dlatego postanowiła zerwać z Nikiem właśnie dziś.

– Myślisz o ojcu, prawda?

– Tak. Jutro jest dwudziesta rocznica jego śmierci.

– Wciąż bardzo to przeżywasz, prawda?

Jak może nie przeżywać tego ciężko, skoro samolot, którym leciał ojciec, wpadł do Atlantyku, bo ktoś popełnił błąd w trakcie przeglądu maszyny? W jednej chwili straciła najważniejszego człowieka w życiu.

– Uczę się, jak sobie z tym radzić. Godzić się z tym, co zsyła nam los. Takie rzeczy się zdarzają. Gdybym pozwoliła, by rządził mną gniew, smutek i gorycz, utraciłabym samą siebie.

– To bardzo filozoficzne spojrzenie. Ale wtedy miałaś zaledwie osiem lat. Bez wątpienia taka tragedia odciska głębokie piętno.

Sofia pomyślała, że to dość eufemistyczne określenie tragedii, która ją spotkała. Telefon w środku nocy. Rozpacz matki. Jej dzieciństwo skończyło się w jednej chwili. Jedno z rodziców zginęło, a drugie pogrążyło się w tak głębokiej żałobie, że przesta-

ło dla niej istnieć.

– Wiem, jak to jest utracić coś bardzo cennego. – Spojrzała mu prosto w oczy. – Nauczyłam się, że to, co ważne, może się rozpaść w ułamku sekundy.

– Może, ale na szczęście nie musi – zauważył Nik. – Znacznie częściej udaje nam się zbudować coś wartościowego. Rozkręcić interes...

– Który również może upaść przy byle wahnięciu na giełdzie – przerwała mu.

– Tak, zgadzam się. To część gry. Ale nie nastawiamy się na porażkę, tylko wierzymy w swoją wizję. A tak przy okazji... Nigdy nie mówiłaś, skąd zdobyłaś pieniądze na swój biznes.

– Do katastrofy samolotu doszło z winy przewoźnika. Odszkodowanie trafiło na fundusz powierniczy, z którego mogłam skorzystać dopiero w wieku dwudziestu jeden lat. Studia wzornicze skończyłam dzięki stypendium.

– A co było wtedy twoim celem? Projektowanie czy własny biznes?

– I jedno, i drugie. Moją główną pasją jest wzornictwo, ale kiedy otworzyłam sklep, musiałam chwilowo o nim zapomnieć. Trzeba było rozkręcić interes. Dopiero ostatnio mogę pozwolić sobie na to, by zatrudnić kilka osób i pracować z domu, przez internet.

– Jak długo prowadzisz sklep? – spytał Nik.

– Sześć lat.

– Sześć lat to długo, jak na realizowanie marzeń.

Sofia poczuła się urażona tą uwagą.

– Takich rzeczy nie da się załatwić od ręki. A i nabór pracowników trwa długo. Muszę znaleźć kogoś, komu będę mogła zaufać i bez wahania powierzyć moje dzieło.

– A może nie ufasz samej sobie? – spytał Nik łagodnym tonem. – Kiedy bardzo się czegoś pragnie, to się to osiąga. W życiu nic nie jest niemożliwe. Istnieją tylko bariery, które sami tworzymy.

– Powoli dążę do celu. – Sofia usłyszała defensywną nutę we własnym głosie, co bardzo ją wzburzyło. – Nie wszyscy dążymy do celu za wszelką cenę, nie zważając na nic i na nikogo.

Nik zmarszczył brwi.

– W taki sposób mnie postrzegasz? – spytał.

– A czyż nie mam racji?

Lustrował ją przez dłuższą chwilę. Odwróciła wzrok, bo zrozumiała, że w tym, co powiedział, jest dużo niewygodnej dla niej prawdy. Rezygnacja z projektowania była początkowo koniecznością. Musiała przecież rozkręcić interes, zdobyć stałych klientów. Problem tkwi w tym, że im dłużej będzie zwlekała, tym trudniej będzie jej sięgnąć po ołówek.

– Mam wrażenie, że się boisz – powiedział Nik. – Myślę, że wcale nie jesteś taka twarda, jaką udajesz. Nie idziesz na całość, bo cały czas myślisz tylko o ryzyku porażki. Obawiasz się, że zaczniesz projektować, ale Nowy Jork tego nie zaakceptuje. I że wtedy wszystko znów się rozpadnie.

Sofia musiała przyznać, że Nik ma mnóstwo racji.

– Chyba trochę przesadzasz – powiedziała.

– Nie przesadzam – odparł łagodnie i pogładził ją lekko po policzku, co sprawiło jej ogromną przyjemność. – Sama mówisz, że wiesz, jak łatwo wszystko może się rozpaść.

– Filozofujesz – powiedziała wymijająco.

Nik musnął palcem jej dolną wargę.

– Nie angażujesz się w nic w pełni. Trzymasz się lekko na uboczu, bo się boisz, że zostaniesz zraniona. W ten sposób pilnujesz, by nic się w twoim życiu nie rozpadło. Ale tylko oszukujesz samą siebie. Nie zapobiegiesz tragediom, porażkom lub rozstaniom. Żeby coś osiągnąć, musisz ryzykować.

Sofia nawet nie próbowała z tym polemizować, bo czuła, że Nik ma rację. Ale przy okazji zdawała sobie sprawę, że dotyczy to w równej mierze Nika.

– Obawiam się, że z tobą jest podobnie – stwierdziła. – Ukrywasz się pod skorupą. Nikt naprawdę cię nie zna. Nikt nie wie, o czym marzysz. Czego oczekujesz. Kiedy spytałam, co będzie, kiedy wygrywanie przestanie ci wystarczać, po raz pierwszy odpowiedziałeś mi z głębi serca. Pewnie i ostatni, bo mój czas się kończy, prawda? Wkrótce dojdiesz do wniosku, że przywiązuje się do ciebie zbyt mocno, wręczysz mi śliczny klejnocik i cmokniesz na pożegnanie.

Twarz Nika spochmurniała.

– Nigdy nie obiecywałem ci nic więcej. Jestem taki, a nie inny. Byłaś tego świadoma od samego początku.

– Owszem. Ciągnie swój do swego. Nie chcemy lub nie potrafimy się związać. Dlatego myślę, że powinniśmy to zakończyć teraz, kiedy wciąż się lubimy. Zanim się między nami popsuje. Przecież obiecaliśmy to sobie.

Nik otworzyły szeroko oczy.

– Po to chciałaś się dziś spotkać? Żeby ze mną zerwać?

Sofia zmusiła się, by skinąć głową.

– Przyznaj szczerze, że i tak zamierzałeś to zakończyć. Twoje milczenie przez ostatni tydzień jest najlepszym dowodem.

– Miałem przez ten czas koszmarny młyn. Ale rzeczywiście, zastanawiałem się nad tym, by wkrótce zakończyć nasz romans. Kiedy tylko przestanie między nami iskrzyć – wycedził.

Sofia miała wrażenie, że jeszcze długo nie przestanie. Ale w tej chwili najważniejsze było to, że nie wie naprawdę, kim jest Nik i czy jest zdolny do głębszych uczuć. Podniosła głowę. Nie chciała być taka jak pozostałe kobiety, z którymi Nik się spotykał. I zdała sobie sprawę, że tego właśnie dziś od niego oczekuje. Usłyszeć, że jest inna. Ale na próżno. Nik podszedł bliżej. Sofia dostrzegła w jego oczach błysk, którego nie potrafiła rozpoznać.

– Było mi z tobą dobrze – powiedział.

– Mnie z tobą również – wydusiła Sofia, zaskoczona stanowczością w jego głosie.

Spojrzał na nią pytająco.

– Czy w taki sposób chcesz to zakończyć?

– Nie – odparła, po czym wspięła się na palce i zbliżyła wargi do jego ust. – Chcę zakończyć to tak.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Chłodnobłękitne zazwyczaj oczy Nika rozbłysły ogniem. Wdarł się językiem między wargi Sofii, niecierpliwie oczekując, że odwzajemni jego namiętność, co uczyniła. Wiedziała od początku, że tak się musi stać, że ich wzajemne pożądanie musi znaleźć ujście. Poddała się ognistemu pocałunkowi. Znajomy smak ust Nika, dodatkowo wzmocniony winem, zadziałał na nią odurzająco. Miała wrażenie, że rozpływa się w jego ramionach. A kiedy przesunął wargi na jej szyję, z drżeniem rozkoszy odchyliła głowę i poddała się pieszczocie. Nik wprawnie rozpiął zamek błyskawiczny sukni i wsunął rozpalone dłonie pod tkaninę. Sofia miała wrażenie, że wypala nimi na jej skórze piętna, których tak bardzo pragnęła.

Nik chwycił ją za pośladki i przycisnął mocno do siebie. Jednak po chwili odsunął się nieco, rozluźnił krawat i ściągnął go przez głowę.

– Zdejmij sukienkę!

Sofia otworzyła szeroko oczy.

– Czy to rozkaz? – spytała.

– A jak myślisz?

Musiała przyznać, że jego stanowczość podnieca ją jeszcze bardziej. Władza i seksapil to niebezpieczna kombinacja. Zrzuciła z siebie sukienkę, a Nik rozpiął powoli koszulę, ani na moment nie odrywając wzroku od Sofii.

– Podejdź bliżej – polecił jej.

– Zachowujesz się, jak na księcia przystało. Bardzo mnie to podnieca – zamruczała Sofia jak kotka, zsuwając rozpiętą koszulę z barków Nika. Wciąż nie potrafiła nasycić się widokiem potężnych bicepsów i cudownie wyrzeźbionego torsu. Bez najmniejszych oporów rozpięła mu spodnie i ściągając je, klękła na podłodze, w pozie wyrażającej uległość, jakby była tu jedynie po to, by zaspokoić każdą zachciankę księcia. Zsunęła czar-

ne bokserki z jego bioder i z lubością spojrzała na widoczny ob-  
jaw jego pożądania. Przejechała po nim palcem, od podstawy  
po czubek.

Nik wplótł dłonie w jej włosy.

– Weź go do ust – jęknął.

Nik uwielbiał robić to z Sofią. Doprowadzała go do szaleń-  
stwa. Ale tym razem nie poddała się jego żądaniu. Przynajmniej  
nie natychmiast. Zamiast tego skupiła się na drażnieniu języ-  
kiem nabrzmiących, pulsujących żył penisa. Dopiero, kiedy usły-  
szała namiętne stękanie, wzięła członek głęboko do ust. Jednak  
w pewnym momencie Nik szarpnął ją delikatnie za włosy.

– Dość! – wyszeptał zmysłowo, chwycił Sofię za przeguby  
i zmusił, by wstała, po czym błyskawicznie wziął na ręce i za-  
niósł do sypialni. Było to duże pomieszczenie, utrzymane  
w ciemnych barwach, w którym stało ogromne łóżko z baldachi-  
mem. Nik ułożył Sofię na jedwabnej pościeli i opadł na materac  
obok niej. Podparł się łokciem i musnął palcem jej dolną wargę.

– Od tygodni marzę o tych ustach... – westchnął i pocałował  
Sofię namiętnie, jednocześnie drażniąc jej sutki kciukami. Wsu-  
nął dłoń pod plecy kochanki i rozpiął biustonosz. Spojrzał przy  
tym na nią tak żarliwie, że zadrżała z podniecenia.

Po chwili Nik zaczął pieścić jej nabrzmiące piersi wargami.  
Zamknęła oczy i jęknęła z lubością, kiedy poczuła dłoń wślizgu-  
jącą się między jej uda. Usłyszała niskie, namiętne mruknięcie.  
Zdecydowanym ruchem ściągał jej figi i musnął palcem jej ko-  
biecość. Każdym fragmentem ciała pragnęła jego dotyku. A Nik  
doskonale wiedział, jak rozbudzić kobietę, i to w taki sposób, by  
wręcz błagała o więcej.

Nie odrywał wzroku od twarzy Sofii, obserwując jej reakcje,  
wsluchując się w każdy jęk rozkoszy. Wsunął w nią palec, a na-  
stępnie drugi, tak wprawnie i delikatnie, że oczy zaszły jej  
mgłą. Nie umiała się oprzeć fali gorąca, która ogarnęła całe jej  
ciało. I nagle ta fala eksplodowała, przynosząc odprężenie  
i spełnienie, jakie potrafił jej zapewnić tylko Nik.

Zbliżył wargi do jej ust, dysząc namiętnie i szepcząc jej imię.  
A ona chwyciła go za muskularne ramiona, poddając się kolej-  
nym, słabnącym dreszczom rozkoszy.

Nik podniósł się i sięgnął po prezerwatywę. Sofia z zapartym tchem pożerała wzrokiem jego twarde, nabrzmiąły członek. Imponujący dowód jego męskiej siły.

- Nie - zaprotestowała, chwytając go za rękę, pragnąc tym razem pełnego zespolenia z kochankiem. Bez żadnych barier. Ten jeden raz. Ostatni. - Doskonale wiesz, że już o to zadbałam.

Nik zawahał się, po czym odłożył prezerwatywę.

- Zgoda. Ja też mam na to ochotę.

Ilekcio uprawiali seks, zarówno w łóżku, jak i w innych miejscach, nigdy nie brakowało im fantazji. Ale dziś Nik przyjął najbardziej tradycyjną pozycję.

- Chcę widzieć twoją twarz - powiedział z dziwną miną, niespodziewanie czując przypływ gniewu. Był wściekły, że to Sofia kończy ich związek, a nie on. Postara się, by nigdy nie zapomniała tej chwili.

Ułożył się na jej szczupłym ciele, wszedł w nią głęboko, do końca, i zastygł w bezruchu. Sofia miała wrażenie, że czuje go dosłownie każdym nerwem. Jakby dotykał jednocześnie całego jej ciała. Zaczął poruszać biodrami, delikatnie i płynnie. Sofia zacisnęła powieki, starając się powstrzymać emocje, których nagła fala próbowała nią zawiądnąć. Nik szeptał jej do ucha, jak bardzo go podnieca. A kiedy z jej ust wyrwał się okrzyk spełnienia, nim również zaczął szarpać potężny orgazm. Sofia po raz pierwszy w życiu doznała tak intymnego, niczym nieskrępowanego poczucia bliskości i zespolenia.

Nik pogłaskał ją po głowie. Leżeli długo, wyczerpani, mając wrażenie, że czas się zatrzymał. Aż w końcu Sofia zrozumiała, że już po wszystkim, że powinna wstać i wyjść. Tym razem nie może zasnąć w jego ramionach.

Podniosła z dywanu sukienkę i bieliznę, ubrała się i przeszła do salonu, gdzie znalazła buty. Nik podążył za nią, ubrany tylko w bokserki. Oparł się o ścianę obserwując, jak zakłada szpilki i poprawia zmierzwiłone włosy.

- Żałujesz? - spytał, gdy stanęła przed nim.

- Nie - odparła, wspięła się na palce i cmoknęła go w policzek. - Nie żałuję.

Wyszła, by uniknąć rozmowy, która mogła być dla nich przy-



kra i bolesna. Na dole czekał na nią Carlos. Wsiadła do limuzyny i oparła głowę o zagłówek. Owładnął ją dziwny ból. Przed chwilą okłamała Nika, być może po to, by zachować twarz. Wolała czuć pustkę niż ból.

Po wyjściu Sofii Nik nie potrafił zasnąć. Poszedł do salonu i nalał sobie prosecco. Zakończenie tej znajomości było właściwym posunięciem. To jasne, że zaczynała się już do niego przywiązywać. Potrafił rozpoznać objawy, w końcu całe życie unikał zobowiązań emocjonalnych. Być może pozwolił, by ich romanś trwał zbyt długo. Od samego początku wiedział, że Sofia jest inna niż rzesze pochlebczyń, z którymi się spotykał. Twarda, ale i wrażliwa... Dyskretna... Nie widziała potrzeby, by o ich romanśie dowiedział się cały świat.

I nie komplikowała niepotrzebnie żadnej sytuacji. Choć ta dzisiejsza skomplikowała się, bo Nik sprawił jej przykrość. Zranił ją. Nigdy nie dopuszcza kobiet zbyt blisko do siebie. Wie, że nie może sobie na to pozwolić. Otaczają go tłumy osóbek spragnionych awansu społecznego i dążących do niego po trupach. Jego była kochanka, Charlotte, natychmiast opowiedziała o ich związku tabloidom. Natomiast Sofia jest inna. Ma do niej zaufanie. Ale jest wściekły, że to ona zerwała z nim, a nie on z nią. Wreszcie kosa trafiła na kamień, pomyślał z przekąsem.

Otworzył laptop, by przeczytać kilka mejli, które przyszły wieczorem. Usłyszał pukanie do drzwi oddzielających apartament od sąsiednich pomieszczeń dla służby, a po chwili pojawił się w nich Abram, jego asystent, który pewnie zauważył światło. Abram, w równej mierze przyjaciel, lokaj i ekspert od trudnych sytuacji, bywał czasami uparty, często nadmiernie ostrożny, ale nigdy przerażony. Tym razem jednak był czymś najwyraźniej poruszony. Przez chwilę milczał, po czym wziął głęboki oddech.

– Wasza Wysokość, następca tronu, księżę Atamos, miał wypadek. Nie żyje.

Nikowi zakręciło się w głowie.

– Wypadek? To niemożliwe. Rozmawiałem z nim wczoraj.

Abram schylił czoło.

– Bardzo mi przykro. Wypadek miał miejsce wieczorem na

Karnelii. Potrzebowaliśmy czasu, by potwierdzić doniesienia.

Nik zmarł. Wciąż nie docierało do niego, co się stało. Jeszcze kilkanaście godzin temu Atamos rozmawiał z nim o Idasie, królu sąsiedniej wyspy Karnelii. Próbował on zaanektować Akatinię, która należała do jego państwa ponad sto lat temu.

– Co mój brat robił na Karnelii? – spytał Nik.

– Niewiele jeszcze wiemy. Podobno chodziło o kobietę. Księżę Atamos i następca tronu Karnelii, księżę Kostas, postanowili rozwiązać spór, ścigając się samochodami w górach. Świadkowie twierdzą, że księżę Atamos zbyt szybko wszedł w zakręt i spadł z klifu do oceanu.

O kobietę? Czy to możliwe? W porównaniu do twardo stąpającego po ziemi Atamosa, Nik wydawał się porywczy i lekkomyślny. A mimo to jego brat wziął udział w samobójczym pojedynku. I do tego na terytorium wroga. Człowieka znanego z nieoblizalności, nieodrodnego syna zapalczywego tyrana.

Nik z trudem przełknął ślinę.

– Czy to pewne...?

– Że nie żyje? Przykro mi. Świadkowie twierdzą, że nikt nie przeżyłby upadku z takiej wysokości. Próbują odnaleźć jego ciało.

– Czy Kostas przeżył?

Abram skinął głową.

– Jechał za nim. Widział, jak spada.

Próbując opanować gniew i rozpacz, Nik podszedł do okna.

Zza pleców dobiegł go brzęk szkła. Abram stanął obok i podał mu szklanę whisky. Nik wziął duży łyk trunku.

– To nie wszystko – rzekł Abram łamiącym się głosem.

Nie wszystko? Czy może być jeszcze gorzej?

– Na wieść o śmierci syna, ojciec Waszej Wysokości doznał rozległego zawału serca. Lekarze próbują go uratować, ale nie są dobrej myśli. W tej chwili operują króla. Dowiemy się więcej za parę godzin.

Nik miał wrażenie, że znalazł się w nierealnym świecie. Jednym łykiem pochłonął resztę whisky. Ale w najmniejszym stopniu nie pomogło to złagodzić przerażenia, że w jednym dniu może stracić i brata, i ojca.

– Czy samolot jest przygotowany? – spytał.

Abram skinął głową.

– Carlos czeka już w samochodzie. Ja zostanę tu jeszcze przez chwilę, by odwołać spotkania Waszej Wysokości i pozalać najpilniejsze sprawy, ale za parę dni dotrę na Akatinię – obiecał, po czym wyszedł z apartamentu.

Nik spoglądał niewidzącymi oczami na panoramę Manhattanu. W uszach wciąż brzmiał mu dźwięczny głos Atamosa rozmawiającego z nim wieczorem przez telefon. Mimo odmiennych światopoglądów i klinów wbijanych między nich z różnych stron, bracia bardzo się kochali.

To niemożliwe, że nie żyje.

Niespodziewanie zdał sobie sprawę, że to on jest teraz następcą tronu. Że to on zostanie królem. Tego nie przewidział. Nigdy nie pragnął korony. Wolał pozostawać w cieniu, pracując w Nowym Jorku na rzecz ojczyzny, z dala od bolesnej przeszłości. Ale los dokonał wyboru za niego. Nie będąc w stanie zaplanować nad rozpaczą i gniewem, Nik zacisnął dłoń na szklance.

Otrzeźwił go jęk przerażenia. Podążył wzrokiem za spojrzeniem Abrama na krwawiącą dłoń i szklane odłamki na podłodze. I na ciemnoczerwoną plamę na kremowej wykładzinie dywanowej, która zdała mu się raną na jego sercu. Raną, która nie zagoi się nigdy.

Nik dotarł do łóżka ojca w południe następnego dnia, wyczerpany nocnym lotem, podczas którego ani na chwilę nie zmrużył oka. Przysiadł na krześle i chwycił króla za dłoń.

– Ojciec...

Król otworzył oczy, błękitne jak jego własne.

– Nikandros... – wyszeptał, a po policzku spłynęła mu łza. Nik poczuł na sercu ciężar tysięcy nieporozumień i tysięcy wyrzutów sumienia. Pocałował ojca w policzek, blady jak płótno.

Król przymknął oczy. Kiedy je otworzył, błyszczały gniewem.

– Idas nigdy nie dostanie tego, czego pragnie – szepnął.

– Jeśli to on stał za śmiercią Atamosa, będzie musiał drogo zapłacić – wycedził Nik.

– To nie był wypadek – powiedział ojciec. – Idas i jego syn

chcą sprowokować konflikt i wykorzystać go jako pretekst do inwazji.

Nik doskonale zdawał sobie sprawę, dlaczego władcy Karnelii tak bardzo zależy na wchłonięciu Akatinii, ale starał się myśleć racjonalnie.

– Konflikt między Atamosem i Kostasem tlił się latami. Potrzebujemy faktów, a nie podejrzeń.

Król wykrzywił pogardliwie usta.

– Kostas jest dla własnego ojca jedynie chłopcem na posyłki.

– To prawda, ojcze, jednak siły militarne Karnelii są dwa razy większe niż nasze. Podczas gdy my budowaliśmy kwitnącą gospodarkę, oni się zbroili. Nie zdołaliśmy się obronić.

Ojciec pokiwał głową.

– Zawarliśmy sojusz gospodarczy z rodziną Agiero, żeby uzyskać środki na rozwój kraju. Atamos miał poślubić hrabinę Agiero, by połączyć nasze rodziny.

Nikowi zakręciło się w głowie. W czasie, gdy trwały przygotowania do ślubu, Atamos miał romans z inną kobietą? Dlaczego nigdy mu o tym nie wspomniał?

Ojciec wbił w niego wzrok.

– Ja już nie mogę panować. Kiedy zostaniesz królem, ożenisz się z hrabiną. Musimy scementować to przymierze. Teraz ty musisz być przywódcą. Tak silnym jak twój brat. Przyszedł czas, byś przejął swoje obowiązki.

Swoje obowiązki? Czyż nie utrzymuje królestwa ciężką pracą w Nowym Jorku? Czyż nie dzięki niemu Akatinia stała się prymusem w regionie Morza Śródziemnego, a każdy jej mieszkaniec ma pracę? Wystarczyło kilka zdań, by ojciec znów zaczął porównywać go do brata. Jak zwykle stawiając Nika w mniej korzystnym świetle.

Atamos zawsze był ulubionym synem króla. Mieli podobne poglądy na życie i władzę, stojące w jawnej sprzeczności z jego własnymi. Nik był człowiekiem postępowym, ukształtowanym na Zachodzie. Oni zaś wciąż żyli przeszłością i nadmiernym przywiązaniem do tradycji.

Nik zawsze był skłonny do przemyśleń. Osiadł w Nowym Jorku, po cichu budując prosperity kraju, za co pochwały zbierali

jego ojciec i brat.

– Musisz odpocząć – powiedział. – Jesteś słaby. Nie wolno ci się przemęczać.

Król opuścił powieki, a Nik wstał z zadumaną miną. Walka z wrogiem to coś innego niż potyczki z własnym ojcem. Te drugie są znacznie trudniejsze.

## ROZDZIAŁ TRZECI

W ciągu tygodni, które minęły od rozstania z Nikiem, Sofia zajęta była zmianami w życiu. Spotykała się z kandydatkami do pracy w butikiu i powtarzała sobie, że musi wreszcie zacząć realizować marzenia. Niestety, nie mogła do końca zapomnieć o zakończonym romansie. W prasie ukazało się zdjęcie przedstawiające ich oboje, kiedy odjeżdżali po bankiecie sprzed muzeum. Co gorsza, zaczęły krążyć plotki o planowanych zaręczynach Nika z hrabiną Agiero.

Sofia kupiła w pobliskim sklepie tabliczkę czekolady, odłamała kostkę i z zadowoloną miną włożyła ją sobie do ust, po czym ruszyła do butikiu. Nie ukrywała przed samą sobą, że czuje się zraniona. Zaręczyny z inną kobietą zaledwie kilka tygodni po ich rozstaniu oznaczają, że Nikowi łatwo przyszło zapomnieć o Sofii. I nie pomagało tłumaczenie sobie, że najprawdopodobniej małżeństwo ma tło polityczne.

Sięgnęła po drugi kawałek czekolady. To najlepsze, czym można poprawić sobie humor. Nagle Sofią owładnęło współczucie wobec Nika. Pomimo rozstania, pomimo tego, że była zraniona, chciała być teraz przy nim, by móc go wspierać i pocieszać. Bolał ją sam widok zdjęć z pogrzebu jego brata i z jego własnej koronacji, która nastąpiła w miesiąc po śmierci Atamosa. Nik wyglądał na nich jak człowiek pozbawiony emocji. Sofia wiedziała jednak, że to pozory.

Kiedy weszła do butikiu, Katharine spojrzała wymownie na czekoladę.

– Ostatnio codziennie zjadasz tabliczkę. Zrezygnowałaś z faceta, a teraz próbujesz zrezygnować z figury?

Sofia nadąsała się.

– To nie ma z nim nic wspólnego. Byłam głodna.

Katharine odwiesiła na wieszak suknię, którą trzymała w ręku.

- A ja obawiam się, że próbujesz w ten sposób zapomnieć o smutkach - powiedziała.

- Przede wszystkim jestem ostatnio ciągle głodna - odparła Sofia. - Aż mnie mdli z głodu. To pewnie przez to, że dużo ćwiczę.

Katharine spojrzała na nią podejrzliwie.

- Chyba wiesz, jak to zabrzmiało?

Sofia zamruwała powiekami.

- Nie, to niemożliwe. Zawsze byliśmy wyjątkowo ostrożni.

Katharine wzruszyła ramionami.

- Po prostu nigdy wcześniej nie widywałam cię zajądającej się śmieciowym jedzeniem - zauważyła i poszła obsłużyć klientkę, która właśnie wyszła z przymierzalni.

Sofia poczuła się nieswojo. Cięża? To niemożliwe! Przecież zażywa pigułki. Wyciągnęła telefon z torebki i sprawdziła kalendarz. Krew odpłynęła jej z twarzy. O nie! Spóźnia jej się okres.

- Zaraz wracam - zawołała w stronę Katharine i wybiegła z butiku. Tylko w jeden sposób może się pozbyć wątpliwości, które właśnie nią owładnęły.

W aptece kupiła dwa testy ciążowe i biegiem wróciła do butiku, gdzie zamknęła się w łazience. Dwa niebieskie plusy potwierdziły jej najgorsze objawy, wieszcząc katastrofę.

- Wszystko dobrze? - Katharine zastukała do drzwi łazienki.

- Tak.

- Otwórz!

Sofia stanęła w drzwiach, trzymając test w wyciągniętej ręce.

Katharine otworzyła szeroko oczy.

- Powtórzyłaś test? - spytała.

Sofia pokiwała głową w milczeniu.

- Posłuchaj mnie uważnie - zarządziła Katharine. - Zachowasz spokój, a jutro pójdziesz do lekarza. Dopiero wtedy możesz panikować.

Niestety, wizyta u lekarza jedynie potwierdziła to, czego Sofia i tak była już pewna. I żadna doza paniki nie była w stanie tego zmienić.

Nik podniósł wzrok znad sterty dokumentów stanowiących



plan błyskawicznej rozbudowy sił zbrojnych. Rozumiał potrzebę działania w tej kwestii, ale nie widział potrzeby uzasadniania tego na pięćdziesięciu stronach. Wszystko i tak zawarte było na pierwszych pięciu.

Westchnął głęboko i spojrzał na gazetę leżącą na biurku, która w równym stopniu, co nuda bijąca z państwowych dokumentów, była powodem jego roztargnienia. Na pierwszej stronie kroniki towarzyskiej widniało zdjęcie Sofii zrobione w momencie, kiedy wychodziła z jego apartamentu. „Piękna Sofia pokonana przez hrabinę” obwieszczał nagłówek.

Takie nagłówki, z pewnością przykre dla Sofii, nie pomagają mu w ułożeniu stosunków z rodziną Agiero. Tym bardziej że Nik nadal nie potrafi wyobrazić sobie współżycia z lodowatą w obejściu Vittorią, która, choć piękna, ma dziwacznie skrzywiony nos. Zupełnie jakby kiedyś był złamany i źle go złożono. Najgorsze jest to, że kiedy w przyszłym tygodniu ogłoszą zaręczyny, nie będzie mógł już decydować o tym, z kim trafi do łóżka. I o wielu innych sprawach.

Ze znużeniem pomyślał, jak wiele stracił w ostatnich tygodniach. Brata. Prywatne życie. Świat, który znał. Miał wrażenie, że otworzył puszkę Pandory. Odkąd wrócił na Akatinię, jego życie przerodziło się w piekło. Ojciec wracał do zdrowia bardzo powoli, a mieszkańcy wyspy nadal okryci byli żałobą.

Z dnia koronacji pamiętał niewiele. Głowę zaprzętały mu coraz głośniejsze pogroźki sąsiada, który nie przestawał argumentować, że Akatinii będzie znacznie lepiej pod skrzydłami Karnealii. Wiedział doskonale, że chodzi wyłącznie o sprawy gospodarcze. Podczas gdy większa wyspa od lat boryka się z problemami ekonomicznymi, Akatinia rośnie w siłę.

Nik napił się kawy i powrócił do lektury raportu. Opuścił kilka stron i przeszedł do końcowych wniosków. W tym momencie usłyszał pukanie do drzwi.

- Przepraszam, że przeszkadzam – powiedział Abram.
- Nik spojrzał na niego wyczekująco.
- Miałem sprawdzić, co się dzieje z panią Ramirez.
- Wszystko z nią w porządku? – spytał Nik.
- Tak. Ale pojawiło się coś nowego.

- Co takiego?
- Pani Ramirez jest w ciąży.
- W ciąży? - spytał Nik niedowierzająco.

Wypytałśmy fotoreporterów. Twierdzą, że kupiła testy ciążowe, a potem była u ginekologa.

Do Nika z trudem docierały słowa asystenta. Przecież to niemożliwe!

- Czy lekarz potwierdził?
- Tak.

Nik gwałtownie wstał zza biurka. To niemożliwe. Przecież byli tak ostrożni!

Podziękował Abramowi i zaczął krążyć nerwowo po gabinecie, usiłując przetrwać wiadomość. Zostanie ojcem. Sofia nosi w łonie przyszłego dziedzica tronu Akatinii. To katastrofa o niewyobrażalnych konsekwencjach.

Przyszło mu do głowy, że być może dziecko nie jest jego. Ale to mało prawdopodobne. Zanim się poznali, bardzo długo nie spotykała się z nikiem. Wiedział, że ich związek wiele dla niej znaczył. Na pewno nie rzuciła się od razu w ramiona innego mężczyzny.

Dlaczego więc nie poinformowała go jeszcze o ciąży? Na co czeka? Przypomniał sobie ich ostatni wieczór. Sofię gładzącą go po policzku. Bez żadnych barier. Ten jeden raz. Ostatni, powiedziała wtedy. Emocje, które wtedy dostrzegł w jej oczach, dowodziły, że sprawy zabrnęły za daleko.

Czy to możliwe, że zrobiła to świadomie, żeby zajść w ciążę? Trudno uwierzyć, biorąc pod uwagę jej konsekwentne dążenie do niezależności. Ale, z drugiej strony, czyż nie wie z własnego doświadczenia, że kobieta potrafi zrobić wiele, by zatrzymać przy sobie księcia?

Nik znalazł ojca w ogrodzie i bez zbędnych wstępów przekazał mu wieści. Król nie posiadał się z oburzenia.

- W ciąży? Nikandrosie! Udawaliśmy, że nie dostrzegamy twoich podbojów miłosnych, ale tego już za wiele. Oszalałeś? - zagrzemiał.

- To nie było zaplanowane - odparł Nik.
- Przez ciebie z pewnością nie. A przez nią? - Gregorios po-

kręcił głową. – Nie potrafisz się uczyć na własnych błędach.

Nik zacisnął pięści.

– Sofia to nie Charlotte – wybuchnął.

– Jej też broniłeś. Nawet kiedy wywiadem dla brukowca skompromitowała naszą rodzinę.

Ojciec nigdy mu tego nie zapomniał. I to pomimo że sam nie był święty. Bezustannie zdradzał małżonkę i skłócił ze sobą całą rodzinę.

Gregorios zamachał niecierpliwie dłonią.

– Nie będziemy rozwodzić się nad twoją nieodpowiedzialnością. Musimy sobie poradzić z sytuacją. Rozważyc wyjscia.

Nik rzucił mu zaniepokojone spojrzenie.

– Jakie wyjścia masz na myśli?

– Sojusz z Agierami jest dla nas sprawą najwyższej wagi.

Nikowi odebrało mowę. Kiedy ją odzyskał, przystąpił do ataku.

– Rozmawiamy o następcy tronu Akatinii. Chciałbym wiedzieć, co próbujesz mi zasugerować.

– Nie możemy na to pozwolić. Będą inni następcy.

Nik zacisnął pięści.

– Nigdy więcej nawet nie próbuj o tym wspominać – wycedził.

– Jesteś naiwny. Kobiety staną się przyczyną twojego upadku – odparł ojciec zniecierpliwionym tonem.

Nik spojrzał na niego chłodno.

– W piątek lecę do Nowego Jorku – obwieścił.

Stary król zrobił wielkie oczy.

– Nie możesz w tak trudnym momencie opuszczać kraju – zaprotestował.

– Chyba żartujesz. Idas nie zaatakuję nas teraz. Brak mu pretekstu. Zresztą zaraz wrócę.

– A jeśli naród dowie się, że wyjechałeś z Akatinii w tak trudnym momencie?

– Nie dowie się.

– Wyślij Abrama.

– Jak sam zauważyłeś, jest to trudny moment dla naszego kraju. Nie pozwolę, by tak skomplikowaną sprawą zajął się ktoś inny. Znam Sofię. Wiem, jak do niej przemówić. Przywiozę ją tu-

taj w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Ojciec zacisnął zęby.

– To obłąd! – zawołał.

– Obłądem było to, że Atamos zgodził się wziąć udział w samobójczym wyścigu – powiedział Nik opanowanym tonem. – Ja mówię o sprawach zasadniczych. Sofia nosi w łonie mojego syna i następcę tronu. Jedynym rozwiązaniem jest ślub.

Sofia wywiesiła na drzwiach butiku napis „Zamknięte”, zrzuciła buty i podeszła do kasy, by zliczyć pieniądze. Wolała zająć się pracą, niż rozmyślać, w jaki sposób poinformuje Nika, że zaszła w ciążę. Odbezpieczyła bombę, która mogła wstrząsnąć całym krajem i zagrozić jego przywódcy w najgorszym momencie...

Z ustaleń lekarza wynikało, że prawdopodobnie poczęli dziecko tej ostatniej nocy. Kiedy Sofia zakwestionowała skuteczność pigułek antykoncepcyjnych, usłyszała, że leki, które zażywa na migrenę, prawdopodobnie zneutralizowały ich działanie.

Ciąża wprowadziła w jej życie niewyobrażalny chaos. Pojawiła się w najmniej sprzyjającym momencie, kiedy Sofia miała rozwijać karierę projektantki. Nawet zatrudniła już kogoś do butiku, by móc się wreszcie na niej skupić.

Doskonale zdawała sobie sprawę, jak trudno samotnej kobiecie wychowywać dziecko. Obserwowała, jak jej własna matka po śmierci męża zmagала się z tym wyzwaniem i jak mu nie podołała. Ostatecznie to Sofia musiała zaopiekować się matką, kiedy ta wpadła w ciężką depresję. Ale czy dziś miała inne wyjście? Nik żeni się z inną kobietą. Musi sama podjąć decyzję, i to bez względu na fakt, że prowadzenie własnego interesu jest najmniej odpowiednią sytuacją zawodową dla samotnej matki.

Na szczęście do głosu doszedł instynkt macierzyński, potrzeba chronienia życia. I choć Sofia wciąż miewała chwile obywatelskiej paniki, wiedziała, że poradzi sobie z nimi. Nauczyła się tego po śmierci ojca. Nie miała zamiaru utracić kontroli nad własnym życiem.

Musiała po raz trzeci zliczyć banknoty dwudziestodolarowe, bo gonitwa myśli rozpraszała jej uwagę. Usłyszała dzwonek ob-

wieszczający wejście klienta, który najwyraźniej zignorował wiadomość „Zamknięte”. Katharine pośpieszyła do drzwi, więc Sofia liczyła dalej. Podniosła głowę dopiero, gdy usłyszała dziwny jęk zaskoczenia, który wydała jej współpracowniczka.

Wysoki, czarnowłosy mężczyzna stojący w drzwiach rzucił im obu beznamiętne spojrzenie.

– Po zamknięciu sklepu powinniście zamknąć też drzwi na zamek. Jesteśmy w Nowym Jorku, moje panie.

Woreczek na banknoty wypadł Sofii z rąk. Nie spuszczać oczu z przybysza, uklękła, by go podnieść. Nik podszedł, chwycił dwa banknoty, które wypadły na podłogę, i podał je Sofii.

– Co tu robisz? – spytała.

– Musimy porozmawiać.

Zrobiło jej się sucho w ustach. Niemożliwe, żeby się dowiedział. Przecież u lekarza była niedawno. W takim razie co tu robi, szczególnie teraz, kiedy jego kraj stoi w obliczu kryzysu? I co oznacza ten gniewny błysk w jego oku?

Katharine chrząknęła głośno.

– Muszę już pędzić. Jestem umówiona z siostrą.

– Do jutra – odparła Sofia, wciąż nie odrywając wzroku od Nika.

Po wyjściu Katharine w butik zapadła martwa, przerażająca cisza. Sofia odłożyła woreczek na ladę.

– Przykro mi z powodu śmierci twojego brata. I tego, co się ostatnio dzieje w Akatinii.

– Skończ podliczać kasę – polecił Nik. – A potem musimy porozmawiać.

Ciarki przeszły Sofii po plecach. Drżącymi rękami policzyła resztę pieniędzy i włożyła je do woreczków. Próbowła sobie wmówić, że Nik przyjechał do Nowego Jorku w pilnych interesach i wpadł na chwilę, by się z nią zobaczyć.

Wielce nieprawdopodobne.

– Zawieziemy je do banku, a potem porozmawiamy – rzekł stanowczo.

Zaskoczona jego tonem Sofia skrzyżowała ramiona na piersi.

– Możemy porozmawiać tutaj.

– Nie. Zrobimy to u mnie w domu – obwieścił Nik.

Sofia była zbyt oszołomiona, by z nim dyskutować. Odwieźli pieniądze do wrzutni depozytowej, po czym z powrotem wsiedli do Bentleya. Udawała, że nie czuje nudności. Gorączkowo zastanawiała się, jaka będzie reakcja Nika, gdy usłyszy wieści.

Zmarszczyła czoło, widząc, że szofer zjechał na drogę ekspresową.

– Myślałam, że jedziemy do ciebie do domu – powiedziała.

– Owszem. Na Akatinię.

– Co takiego? – zawołała Sofia.

– Nie mogę tu zostać. W momencie, kiedy Idas może nas zaatakować w każdej chwili, muszę być w kraju.

– Nie jedziemy na Akatinię. Mam własne obowiązki. Odwieź mnie do domu. Możemy tam porozmawiać.

Wbił w nią wzrok.

– Straciłaś szansę ustalania reguł, Sofio, kiedy postanowiłaś, że ukryjesz przede mną ciążę.

Czyli Nik już wie. Sofia spróbowała zachować spokój.

– Miałam zamiar ci powiedzieć. W tym tygodniu.

– W tym tygodniu? – zawołał Nik, tracąc cierpliwość. – Czy zdajesz sobie sprawę, jak ważna jest to sprawa?

Poczuła ucisk w żołądku.

– Oczywiście. Dlatego jeszcze ci nie powiedziałam. Byłam pewna, że zareagujesz tak, jak faktycznie zareagowałeś, i zawniesiesz sam podejmować decyzje. A ja najpierw muszę zrozumieć, co o tym myślę. I jak chcę postąpić.

Nik wbił w nią wzrok.

– A jak chcesz postąpić?

Sofia poczerwieniała.

– Nie to miałam na myśli. Oczywiście urodzę dziecko. Chodzi mi o sprawy organizacyjne.

– Sprawy organizacyjne trzeba było omówić ze mną kilka dni temu.

Spojrzała uważnie na Nika. Czy naprawdę myśli, że to nie wpłynie na jej dotychczasowy tryb życia? Że tylko dla niego oznacza katastrofę?

– Możemy omówić to przez telefon – wycedziła przez zaciśnięte zęby.

Wzrok Nika zapłonął wściekłością.

– Nie będziemy tego omawiać przez telefon. Zgodnie z akatinińskim prawem, dziecko, które spłodziliśmy, będzie następcą tronu. Nieważne, czy jest ono z prawego łoża. Ale rezultat jest taki, że nie mogę poślubić hrabiny. Planowany sojusz nie dojdzie do skutku. A był mi on potrzebny, by zdobyć środki na obronę wyspy przed agresorem. – Chwycił ją za podbródek i zmusił, by popatrzyła mu prosto w oczy. – Mamy ogromny problem. I musimy go rozwiązać natychmiast.

Sofia wzięła głęboki oddech. Po raz pierwszy zauważyła sińce pod oczami Nika. Widać było, że żyje w ogromnym stresie. A ona jeszcze dołożyła mu zmartwień. Ogarnęły ją wyrzuty sumienia.

– Masz ze mną pojechać – rzekł Nik stanowczo. – Stoję w obliczu ogólnonarodowego kryzysu i muszę mu zapobiec.

Sofia namyślała się przez chwilę.

– Najpierw muszę sprawdzić, czy Katharine poradzi sobie sama – powiedziała.

– Zadzwoń do niej.

Sofia posłusznie sięgnęła po telefon, połączyła się ze współniczką i poinformowała ją, że wyjeżdża na kilka dni.

– Załatwione – rzekła, kiedy skończyła rozmawiać. – Polecę na Akatinię. Porozmawiamy. A potem odwieziesz mnie samolotem do domu.

Nik skinął głową.

– Dziękuję – powiedział z ulgą.

Wsiadając na prywatnym lądowisku do samolotu, Sofia zrozumiała, że niestety wkracza na terytorium, na którym władzę absolutną dzierży Nik. Kiedy mały odrzutowiec wystartował, uznała, że nie jest to najrozsądniejsza decyzja. Ale nie mogła mu teraz dodawać stresów. To byłoby nieludzkie.

Sofia nigdy nie lubiła startów, więc odczekała, aż samolot wyrówna lot, po czym rozsiadła się wygodnie w skórzanym fotelu. Postanowiła, że już czas, by zmierzyć się z problemem.

– Wiem, że ciąża oznacza dla ciebie wiele komplikacji – zaczęła. – Ale pamiętaj, że dla mnie też. Jak sobie poradzimy z odległościami? I jak, wychowując dziecko, mam znaleźć czas na



prowadzenie butiku?

– Nie będziesz prowadzić butiku – obwieścił. – Jesteś przyszłą królową Akatinii. A królowe nie prowadzą butików.

Sofia otworzyła szeroko oczy. Królową? To oznaczałoby, że ma go poślubić...

– Chyba nie mówisz poważnie.

Nik zacisnął usta.

– Jak najbardziej poważnie. Chyba że ojcem dziecka okaże się ktoś inny. W co bardzo wątpię.

Sofia zadrżała pod jego twardym spojrzeniem.

– Oczywiście ty jesteś ojcem. Jak możesz w to wątpić?

– Który to tydzień? – spytał Nik wymijająco.

– Dziewiąty.

– To ciekawe, że oboje uważaliśmy wręcz obsesyjnie, żebyś nie zaszła w ciążę, a jednak zdarzyło się to ostatniej nocy, kiedy poprosiłaś mnie, bym nie zakładał prezerwatywy.

Sofia rzuciła mu ostre spojrzenie.

– Chyba nie sugerujesz, że świadomie zaszłam w ciążę – prychnęła.

Nik wzruszył ramionami.

– Nie byłby to pierwszy raz w historii świata – odparł.

Sofia błyskawicznie odpięła pas bezpieczeństwa i rzuciła się na Nika z pięściami. Chwycił ją za nadgarstki i przyciągnął do siebie tak, że wylądowała na jego kolanach.

– Drań! – syknęła rozwścieczona Sofia. – Masz czelność powiedzieć to o mnie? Właśnie o mnie? Tej, która zastosowała się do ustalonych zasad? To ja zakończyłam nasz romans.

– Ale najpierw powiedziałaś mi, w jaki sposób chcesz go zakończyć. Czyżbyś próbowała mną manipulować? Czy zakończyłaś nasz związek po to, bym doszedł do wniosku, że to pomyłka? A potem stanął przed perspektywą stania się ojcem?

– Oszalałeś! – zawołała, próbując wyrwać ręce z jego uścisku. – Pewnie oszalałeś, bo znasz mnie na tyle, by wiedzieć, że nigdy bym tak nie postąpiła.

– Owszem, wydawało mi się, że cię znam. Lecz wiem też, że naszej ostatniej nocy odegrałaś przedstawienie. Umieję to rozpoznać. Kobiety często stają na głowie, by zatrzymać przy sobie

mężczyznę.

– To ja zakończyłam nasz związek – krzyknęła Sofia zrozpaczona.

– Doskonale wiedziałas, że i tak z tobą zerwę.

To jasne jak słońce. Nik oszalał.

– Nie wyjdę za ciebie za mąż – powiedziała stanowczo.

– Owszem, wyjdiesz – powiedział Nik znużonym głosem. – To jedyne rozwiązanie.

– Nieprawda. Nie chcę za ciebie wychodzić. Mieszkam w Nowym Jorku. Prowadzę tam interes. Nie wyjadę do innego kraju.

– To, czego chcemy, a czego nie chcemy, nie ma najmniejszego znaczenia. Liczy się tylko to, że nosisz w łonie następcę tronu Akatinii. Koniec kropka.

Sofię przeszył zimny dreszcz.

– Na pewno są inne rozwiązania – stwierdziła.

Nik wykrzywił usta.

– Obawiam się, że nie. Ale ma to również dobre strony. Możemy nadal być ze sobą, tak długo, aż przestanie między nami iskrzyć – powiedział.

Sofia znów próbowała wyrwać się z jego uścisku.

– Naprawdę oszalałeś!

Nik uśmiechnął się ironicznie.

– Zdziwiające jest to, że nie oszalałem w ciągu ostatnich kilku tygodni – powiedział z zadumą, co sprawiło, że przestała się szarpać.

– Zastawiłeś na mnie pułapkę. Powiedziałeś, że porozmawiamy w domu, bylebym tylko wsiadła do samochodu.

– Masz rację – odparł Nik kpiąco.

– Jesteś wyjątkowym draniem!

– Nie, Sofio. Jestem królem. Robię to, co muszę robić.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Sofia krążyła po pałacowej bibliotece, nie zauważając nawet wspaniałych żyrandoli, złocień i mahoni. Była wściekła, że pozwoliła się zwabić na Akatinię. Owszem, będzie matką następcy tronu, ale sama nie jest Akatinianką. Prowadzi na Manhattanie interes, który jest dla niej wszystkim. No i te absurdalne oskarżenia, że zaplanowała ciążę... Wiedziała, że Nik jest wyjątkowo cyniczny, ale oskarżać ją o coś takiego, to zwykła podłość.

Rozwścieczona, że straciła kontrolę nad własnym życiem, usiadła ciężko w jednym ze skórzanych foteli pod oknem. Próbując zapanować nad szybkim oddechem, skupiła uwagę na wspaniałych jachtach zakotwiczonych w zatoce.

Chwilowo nie poradzi nic na to, że utknęła gdzieś na Morzu Śródziemnym, natomiast może wytłumaczyć Nikowi, jak nierozsądnie się zachowywał, kiedy wrócił ze spotkania z rodziną Agiero, podczas której usiłował zapobiec kryzysowi dyplomatycznemu. A doszło do niego po zerwaniu zaręczyn, nieuniknionym, biorąc pod uwagę wyniki badań genetycznych. Może mu również wytłumaczyć, że nie ma ochoty zrywać z dotychczasowym życiem. Spróbuje go przekonać, by pozwolił jej odlecieć do domu, zanim jego matka i siostra wrócą z podróży do Aten. Po co ma się spotykać z rodziną Nika, skoro pomysł ich ślubu jest niedorzeczny?

Spotkanie z rodziną Agiero nie przebiegło pomyślnie. Prawdę mówiąc, okazało się katastrofą. Trudno było się dziwić ich zaskoczeniu i poczuciu zawodu. Jednak reakcja głowy rodu, Maurizio Agiero, kiedy usłyszał, że Nik poślubi jakąś Amerykankę, zamiast hrabiny Agiero, przekroczyła jego najgorsze oczekiwania.

Natomiast reakcja Vittorii, kiedy wziął ją na bok i osobiście przeprosił, była chłodna i wyważona, jak zawsze. Jedynie kiedy

wspomniał o „nieoczekiwanym” rozwoju wydarzeń, uniosła ironicznie brew.

Nik podjechał samochodem pod wejście do pałacu królewskiego stojącego na wzgórzu nad Morzem Jońskim, wręczył kluczyki służącemu i wbiegł po szerokich schodach do środka. Po zerwaniu sojuszu z rodem Agiero zostało mu już tylko jedno rozwiązanie pozwalające zebrać fundusze potrzebne na wypadek wojny – sprzymierzyć się ze swoim zaciekle wrogiem, akatiniańskim miliarderm Aristosem Nicoladesem.

Stary król będzie przeciwny układom z Aristosem, bo wiązałyby się z koniecznością przyznania mu monopolu na prowadzenie kasyn na wyspie. Ale nie ma innego rozwiązania. Nik przygotował się psychicznie na batalię z ojcem, jednak okazało się, że ten poszedł już spać. Co oznaczało, że czas zająć się innym palącym problemem – Sofią.

Ruszył do skrzydła, w którym mieścił się jego prywatny apartament. Sofia czekała w salonie, wyglądając przez okno i przygotowując się do trudnej rozmowy. Słyszając kroki Nika, odwróciła się gwałtownie.

– Przywiozłeś mnie tu siłą, by przedyskutować sytuację, po czym zniknąłeś na cały dzień – powiedziała z wyrzutem.

– Przepraszam. Spotkanie się przeciągnęło.

Sofia rzuciła mu harde spojrzenie.

– Nie wyjdę za ciebie – obwieściła. – Prowadzisz rozmowy z innymi, ale nie masz pojęcia, co ja mam do powiedzenia.

Nik westchnął ciężko, zrzucił marynarkę i rozluźnił krawat.

– Mam pojęcie. Właśnie to usłyszałem.

Sofia zamrugwała nerwowo.

– Czyli przyjmujesz do wiadomości, że musimy negocjować warunki?

– „Negocjować” nie jest odpowiednim określeniem. Bardziej pasuje „pogodzić się z sytuacją”.

– To ty się musisz pogodzić z sytuacją. Ja nie muszę – zaprzęła się Sofia.

– Nosisz w łonie następcę tronu. Znajdujesz się na terenie Akatinii. Z pewnością musisz się z nią pogodzić.

Sofia wzięła się pod boki.

– Przywiozłeś mnie tu podstępem. Jestem w demokratycznym kraju. Nie możesz przetrzymywać mnie wbrew mojej woli.

– W demokratycznym kraju, w którym ja dzierżę najwyższą władzę. – Nik ściągnął koszulę i rzucił ją na podłogę. – A z tego, co pamiętam, wsiadłaś do samolotu z własnej woli.

– Ponieważ zagrałeś na moich słabościach. – Sofia zmarszczyła brwi, widząc, że Nik rozpina spodnie. – Co ty wyprawiasz?

– Mam zamiar wziąć prysznic, zanim siądziemy do stołu – odparł, ściągając spodnie razem z bokserkami. Wzrok Sofii powędrował do tej części jego ciała, którą tak bardzo podziwiała. – Chyba że zechcesz dołączyć do mnie pod prysznicem.

Sofia podniosła wzrok.

– Nie, dziękuję.

– To może później – odparł Nik, kierując się do łazienki. – Bądź tak miła i nalej mi drinka. Jestem wykończony i mam podły nastrój.

Później? Krew w żyłach Sofii dosłownie zawrzała. A może nigdy? Wyobraziła sobie, że rzuca sztyletem w plecy odchodzącego Nika. Nigdy nie zmusi jej do małżeństwa! Powie mu to, co zamierza. I wyjedzie stąd jak najprędzej.

W kwadrans później Nik dołączył do Sofii na tarasie. W dzin-sach i białej koszuli z podwiniętymi rękawami wyglądał oszalał-miająco.

– Dlaczego jemy tutaj, a nie z twoją rodziną? – spytała Sofia.

Nik podszedł z drinkiem do balustrady.

– Obawiam się, że nie jesteś na to gotowa.

– Z pewnością nie mogą się doczekać, by poznać twoją ciężarną amerykańską kochankę, która zniszczyła wasz sojusz.

– Myślę, że powinniśmy się skupić na najważniejszych sprawach – stwierdził Nik chłodno.

– Nie wyjdę za ciebie. Musi być jakieś inne rozwiązanie. Przecież dziecko może mieszkać ze mną w Nowym Jorku. Będziemy tu przyjeżdżać regularnie, a kiedy dorośnie, zadecyduje samo, czy chce mieszkać w Nowym Jorku, czy na Akatinii.

Nik obrzucił ją groźnym spojrzeniem.

– Następca tronu Akatinii nie będzie się wychowywał na

Manhattanie. To dziecko jest symbolem przyszłości monarchii, której dziś naród rozpaczliwie potrzebuje. Nasze dziecko będzie dorastać tutaj, ucząc się zwyczajów i zawiłości realiów kraju, którym będzie kiedyś władać.

– Ale ja nie chcę tutaj mieszkać – zachnęła się Sofia. – Mam takie samo prawo głosu w tej kwestii, a mieszkam w Nowym Jorku.

– Nie bądź naiwna – zaperzył się Nik. – Nie stoimy przed sądem rodzinnym. Jestem królem Akatirii. Jeśli wydaje ci się, że pozwolę, byś stąd wyjechała, kiedy nosisz w łonie mojego następcę, to bardzo się mylisz. Kiedy urodzisz, będziesz mogła wyjechać. To twój wybór. Ale dziecko zostanie tutaj.

Sofia poczuła, że krew odpływa jej z twarzy.

– Chyba nie myślisz, że...

– Znasz moje oczekiwania. Dziecko potrzebuje matki. A nam jest dobrze ze sobą. Przynajmniej było. Damy radę.

Sofia poczuła, że krew pulsuje jej w skroniach. Jeśli nie zgodzi się na ślub, wtedy Nik odbierze jej dziecko. Doskonale zna to spojrzenie. Wie, że mówi absolutnie poważnie.

Poczuła duszności i zawroty głowy. Oparła się o balustradę, próbując odzyskać oddech. Świat zakreślił się wokół niej i poczuła, że za chwilę straci przytomność. Na szczęście Nik chwycił ją w porę, posadził w fotelu i pomógł opuścić głowę na kolana. Sam ukląkł obok, trzymając ją za dłoń. W końcu oddech Sofii unormował się, a zawroty głowy minęły.

Nik podał jej szklanekę wody i pomógł wypić kilka łyków, a następnie usiadł naprzeciwko i wbił w nią wzrok.

– Co się stało? – spytał.

– To mnie przerasta – wymamrotała Sofia. – Prawie nic dzisiaj nie jadłam. Kiedy głodnieję, dostaję mdłości.

Nik pokręcił głową.

– Miałaś typowy napad paniki, chyba że jesteś doskonałą aktorką – powiedział.

Sofia westchnęła ciężko.

– To mnie naprawdę przerasta. Zmusiłeś mnie do przylotu tutaj, grozisz, że odbierzesz mi dziecko. To nie do zniesienia.

– Nie zmuszam cię, żebyś została. Postanowiłem tylko, że

dziecko wychowa się tutaj. Reszta to twój wybór.

- Dobrze wiesz, że to żaden wybór.
- W takim razie zostań i wyjdź za mnie.

Sofia spojrzała na niego z rozpaczą.

- Nie wiesz, o co prosisz.
- W takim razie wyjaśnij mi. Chcę zrozumieć.

Sofia odwróciła wzrok. Nigdy nie opowiadała nikomu o napadach paniki. Ani o tym, jak ciężkie piętno odcisnęła na niej śmierć ojca. Ale jeśli chce, by Nik to zrozumiał, musi mu o wszystkim opowiedzieć.

- W dniu, w którym zginął mój ojciec, leciał w pierwszą ważną podróż służbową do Londynu. Rodzice przyjechali do Ameryki z Chile, kiedy miałam dwa lata. Tata latami budował sobie pozycję w bankowości inwestycyjnej. Jako imigrant musiał pracować dwa razy ciężiej. Wreszcie dostał upragniony awans. Tak bardzo się cieszył. Wszyscy się cieszyliśmy. Wieczorem przed wylotem przyszedł do mnie rozradowany. Powiedział, że to dla nas początek nowego, wspaniałego życia.

Głos uwiązał jej w krtani, a z oczu popłynęły łzy. Szybko je otarła.

- Zadzwonili około wpół do czwartej w nocy. Powiedzieli, że samolot, którym leciał ojciec, zaginął nad Atlantykiem. Nie wiedzieli, co się z nim stało. Mama siedziała przy telefonie do rana. Kiedy obudziła mnie do szkoły, wiedziałam, że stało się coś strasznego. Wyglądała jak... upiór.

Tym razem Sofia nie była już w stanie zapanować nad łzami. Nik chwycił ją za dłoń.

- Pierwszy fragment kadłuba znaleźli o drugiej po południu, a ciało ojca następnego dnia.

- To musiała być dla was tortura - powiedział cicho Nik.

- Nie opowiadam tej historii, żeby wzbudzić w tobie współczucie. Ona wyjaśnia, kim jestem. I co czuję. Aż trudno opisać, w jaki sposób wpłynęła na mnie śmierć ojca. Miałam tylko osiem lat. Nie rozumiałam, co to jest śmierć. Mogła mi pomóc w tym mama, ale nie było jej przy mnie.

Nik zmarszczył brwi.

- Gdzie w takim razie była?

– Nie było jej przy mnie w sensie emocjonalnym. Rodzice byli nierozłączni. Kiedy przyjechaliśmy do Stanów, wypruwali sobie żyły, by zapewnić mi lepszą przyszłość. Ale kiedy zabrakło ojca, mama nie wiedziała, co robić. Wpadła w głęboką depresję, która trwała latami. Nie odebrali mnie jej tylko dzięki ciotce.

Nik opuścił wzrok.

– Dla małej dziewczynki to musiał być koszmar – rzekł cicho.

– Na szczęście była przy mnie ciotka, która pomagała nam, aż mama stanęła na nogach. Aż była w stanie znaleźć pracę. Niestety, mama nigdy nie wróciła w pełni do zdrowia. Dopiero niedawno zaczęła odzyskiwać części siebie samej sprzed śmierci ojca. Jesienią wychodzi za mąż za chirurga, który ma gabinet blisko baru, w którym ona pracuje od lat.

– Czyli szczęśliwe zakończenie.

Sofia skinęła głową bez przekonania.

– Próbuję ci powiedzieć, że parę tygodni temu grunt uciekł mi spod nóg. Moje dotychczasowe życie dobiegło końca. Wszystko, co uważałam za przewidywalne, stało się nieprzewidywalne. A wszystko, co stabilne, przestało być stabilne. W dzieciństwie zdarzały mi się ostre napady paniki. Nauczyłam się walczyć z nimi. Radziłam sobie, panując nad własnym życiem i zachowując niezależność w każdej dziedzinie życia.

Nik pokręcił głową.

– To niemożliwe. Nikt w pełni nie kontroluje własnego życia. Wszyscy musimy grać kartami, które rozdaje ktoś inny. Nie spodziewałem się, że zajdziesz w ciążę. Ale tak się stało. W tej sytuacji wszyscy musimy być gotowi na pewne poświęcenia.

Sofia zastanowiła się nad tym, przez co właśnie przechodzi.

– Wiem, jak trudna dla ciebie jest ta sytuacja. I rozumiem twoje argumenty. Ale moja praca, moje życie w Nowym Jorku to dla mnie podstawa stabilności, której bardzo potrzebuję. Poświęciłam siedem lat na to, by zbudować markę butiku. Nie możesz żądać, bym z niego zrezygnowała – powiedziała z namysłem.

– Wcale tego nie żądam. Pomogę ci finansowo. Zatrudnisz ludzi, którzy pomogą Katharine. A projektować możesz tutaj. Przecież zawsze o tym marzyłaś.



- Tysiące kilometrów od przyjaciół i rodziny.
- Mogą przyjeżdżać w odwiedziny. Ty też możesz regularnie latać do Nowego Jorku, by doglądać interesów.

Sofia wysunęła dłoń z jego uścisku. Wiedziała doskonale, jak to jest być wychowywanym przez jednego rodzica. Nie chciała narażać własnego dziecka na to samo. Ale wtedy musiałaby zostać tutaj, przy boku Nika, który jej nie ufa. Który uważa, że zastawiła na niego w pułapkę.

Nik spojrział jej prosto w oczy.

- Nikt tak jak ty nie będzie w stanie zrozumieć chaosu towarzyszącego dziecku dorastającemu jako następca tronu Akatirii. Towarzyszącej mu presji. Potrzeby wsparcia. Będzie cię potrzebowało.

Sofia wzdrygnęła się, słysząc takie argumenty.

- Jesteś wprawnym negocjatorem. Bardzo twardym - odparła z przekąsem.

- Posłuchaj, nasze dziecko musi dorastać tutaj. Wiemy to oboje. Natomiast pytaniem jest, jak ty postąpisz. Ze swojej strony mogę cię zapewnić, że będę przy tobie. Będę cię chronił i wspierał. Zapewnimy naszemu potomkowi bezpieczeństwo i stabilność, której zabrakło tobie. I dokonamy tego razem.

Pukanie do drzwi było sygnałem, że przyniesiono kolację. Sofia nie miała apetytu, ale Nik zmusił ją, by cokolwiek zjadła. Później zasiadł nad papierami, a ona poszła do łazienki wziąć chłodny prysznic. Kiedy później stanęła przed umywalką, zdała sobie sprawę, że nie ma przy sobie nic, nawet szczoteczki do zębów. Nie mówiąc już o koszuli nocnej.

Wyszła z łazienki owinięta ręcznikiem.

- Nie mam w czym spać - powiedziała.

Nik podniósł wzrok znad laptopa.

- Abram zadbał o wszystko. Znajdziesz ubrania w swojej garderobie. A przybory toaletowe są w łazience.

Sofia weszła do sypialni i otworzyła przepięknie zdobione drzwi garderoby. Obok garniturów Nika wisiało tam kilka sukienek, parę kostiumów kąpielowych oraz krótka jedwabna koszulka nocna.

Tak bardzo Nik jest pewien, że nie tylko zostanie, ale i że będę

spała z nim w jednym łóżku, pomyślała.

Trzasnęła drzwiami garderoby i weszła do salonu.

– Daj mi jakiś T-shirt – zażądała.

– W garderobie jest koszula nocna. – Nik zamrugał powiekami.

– Nie jestem tu dla twojej fantazji. Daj mi T-shirt.

Nik wstał i przyniósł z sypialni białą koszulkę. Sofia dosłownie wydarła mu ją z rąk i weszła do łazienki, by przygotować się do snu. Prawie już spała, kiedy dołączył do niej Nik. Leżała na swojej połowie nieruchomo, zastanawiając się, jak to możliwe, że wciąż czuje pociąg do mężczyzny, którego zdążyła znienawidzić.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Nik zerwał się bladym świtem, by wyruszyć na sąsiednią wyspę Kaberiusz, gdzie miał się spotkać na neutralnym gruncie z królem Idasem, by spróbować załagodzić napięcie między oboma państwami. Marzenia Akatinian o demokracji i niepodległości spełniły się już ponad sto lat temu. Nik poprzysiągł sobie, że nie pozwoli, by legły w gruzach.

Idas zachowywał się jak zwykle. Prowokował, a większość z jego twierdzeń była oparta na kłamstwach. Nik demaskowałby je skuteczniej, gdyby jego doradcy byli lepiej przygotowani i potrafili błyskawicznie udzielić mu potrzebnych informacji. Zbyt długo przebywał poza ojczyzną, by orientować się doskonale we wszystkich kwestiach.

Sytuacja pogarszała się z każdą minutą. Pod koniec spotkania pozwolił się wyprowadzić z równowagi.

– Te stwierdzenia są nieprawdziwe i jątrzące – zawołał, odstawiając stanowczo filiżankę z kawą. – Wprowadzasz w błąd społeczeństwo i światowe rynki. Nie zmuszaj mnie, bym powiedział za dużo.

Siwowłosy Idas wydał ironicznie wargi.

– Jesteś okropnie porywczy, Nikandrosie. Zupełnie nie przypominasz brata, który potrafił wsłuchać się w słowa rozsądku. Obawiam się, że doprowadzisz Akatinię do ruiny.

Nik poczerwieniał z wściekłości. Wstał i spojrzał Idasowi prosto w oczy.

– Kiedy dojdiesz do wniosku, że jesteś gotów zachowywać się racjonalnie, daj mi znać – powiedział.

Wsiadając do wojskowego helikoptera, nadal trząsł się z wściekłości. Uspokoił się dopiero w połowie drogi na Akatinię. Pozwolił się sprowokować Idasowi. Być może kiedyś powie mu, co o nim myśli, ale najpierw musi mieć po swojej stronie Aristo-Nicoladesa i wzmocnione siły zbrojne.

A do tego wszystkiego problemy z Sofią. Wciąż odgrywa rolę skrzywdzonej i trzyma się własnej wersji o niespodziewanej ciąży. Musi zgodzić się na małżeństwo. Trzeba szybko rozwiązać choć ten jeden problem.

Zaczął się zastanawiać, z czego bierze się zachowanie Sofii. Czy boi się, że będzie to jedynie małżeństwo z konieczności, że nigdy nie zdobędzie jego serca? A może przeraża ją perspektywa tego, że zostanie królową?

Najważniejsze to jak najszybciej doprowadzić do ślubu, zanim wyciekną informacje o ciąży, które z pewnością wprowadzą jeszcze większe zamieszanie w głowach jego poddanych.

Sofia stanęła przed drzwiami gabinetu Nika. Miała za sobą bezsenność noc pełną przemyśleń. Wiedziała już, jak ma postąpić. Ale co innego wiedzieć, a co innego zrobić.

Wzięła głęboki oddech i zapukała, jak poradził jej Abram, a słysząc głośnie „proszę”, otworzyła drzwi. Nik odłożył długopis i spojrzał na nią nieobecny wzrokiem.

– Wszystko dobrze? – spytała.

– Doskonale. Czy podjęłaś już decyzję?

– Tak. – Wsunęła dłonie w kieszenie spodni i podeszła do biurka. – Miałaś rację, wspominając moją przeszłość, bo wiesz, że nigdy nie opuściłabym dziecka, ani też nie pozwoliłabym, żeby było zbyt narażone na presję, o której wspominałeś. Dlatego chcę mieć prawo ostatecznej decyzji we wszystkim, co się z nim wiąże. Będę dla niego prawdziwą matką. Nie życzę sobie niań.

– Omówimy to później.

– Nie. To jest mój warunek. Ponadto chcę móc podróżować często do Nowego Jorku, żeby doglądać interesów.

Nik skinął głową.

– Chciałabym też zająć się projektowaniem, więc poprosiłabym, żebyś znalazł dla mnie odpowiednie pomieszczenie. Spokojne, przestronne i jasne.

– Załatwione.

– Jeśli zaś chodzi o nas, publicznie będę pełniła rolę twojej żony, ale dopóki nie nauczymy się rozumieć nawzajem, nie bę-

dziemy ze sobą współżyć.

– Co masz na myśli, mówiąc „rozumieć”?

– Musisz zacząć mi wierzyć, kiedy mówię, że nie doprowadziłam świadomie do ciąży. Zaufanie między nami jest absolutnie niezbędne.

Nik przekrzywił głowę.

– Jak mam w to wierzyć, skoro sama zaproponowałaś, żebym nie zakładał prezerwatywy? A potem nagle okazało się, że jesteś w ciąży.

Sofia poczuła, że czerwieni się z gniewu.

– Nie wiem, dlaczego to powiedziałam. Pragnęłam więcej intymności, bliskości. Ale nie planowałam ciąży. Lekarz twierdzi, że leki na migrenę osłabiły działanie pigułek. Nie miałam pojęcia, że wywołują taki efekt.

– Oczywiście – burknął Nik z przekąsem. – Czy ma to w tej chwili jakiegokolwiek znaczenie?

– Tak, ma! – zawołała Sofia. – Stawiasz mnie w jednym szeregu z innymi kobietami, które nadużyły twojego zaufania.

Przez dłuższą chwilę Nik przyglądał jej się w milczeniu.

– Celibat przez resztę małżeństwa nie wchodzi w rachubę – powiedział wreszcie.

– Cóż, w takim razie pozostaje nam jeszcze ważna kwestia do rozwiązania.

– Zgadza się – potwierdził Nik i połączył się przez interkom z Abramem. – Możemy w takim razie ogłosić zaręczyny. Im szybciej, tym lepiej.

– Chyba nie zamierzasz ogłaszać też, że dziecko jest w drodze? – spytała Sofia.

– Nie. Przekonamy moich poddanych, że ich król w ostatniej chwili podjął decyzję, że będzie kierował się głosem serca. O dziecku poinformujemy za kilka tygodni. Abram dopilnował, by twój lekarz w Nowym Jorku nie puścił pary z ust.

Sofia opuściła ręce. Nik dopilnował najdrobniejszych szczegółów. W pełni kontroluje sytuację. A ona jest na łasce i niełasce maszyny dworskiej, która obedrze ją z resztek niezależności.

Od teraz jej życie już nigdy nie będzie takie jak dawniej.

Ubierając się na kolację z rodziną królewską, Sofia wciąż czuła ucisk w żołądku. Oświadczenie o ich zaślubinach miało zostać wydane następnego dnia. Natomiast za dwa tygodnie miała się odbyć uroczystość zaręczyn.

Nie potrafiła cieszyć się wspaniałą fioletową suknią, którą wybrała na dzisiejszy wieczór. W przyszłym tygodniu miał przyjechać na wyspę jej ulubiony projektant mody z kilkunastoma sukniami na uroczystość zaręczyn. Sofii wydawało się to za dużo, ale na dworze uznano, że to konieczne, biorąc pod uwagę, że zostanie obfotografowana ze wszystkich stron, a media zajmujące się modą zanalizują najdrobniejszy fragment jej garderoby.

Jej matka, kiedy usłyszała wieści przez telefon, wpadła w zachwyty. Ale miała umysł zbyt zaprzątnięty własnymi zaręczynami, by usłyszeć smutną nutę w głosie córki. Sofię przygnębił fakt, że są sobie prawie obce. Nigdy nie czuła obecności matki, szczególnie w najważniejszych chwilach życia.

Upięła włosy do góry i spojrzała w lustro z zadowoleniem. Fryzura wyglądała bardzo elegancko. Ujrzała przed sobą odbicie Nika, który stanął za nią ubrany w wytworny garnitur. Wyglądał w nim jak wyjątkowo niebezpieczny drapieżnik.

– Rozpuść włosy – poradził jej.

– W upiętych wyglądam jak Grace Kelly – odparła Sofia, spuszczać wzrok pod jego ognistym spojrzeniem.

Nik wyjął wargi.

– Nie ma w tobie nic z Grace Kelly. Jesteś żywym ogniem, jedynie z odrobiną lodu, tak dla urozmaicenia. Bądź sobą.

Sofia rozpuściła włosy i wstała od toaletki.

– Spóźnimy się – zauważyła. Chciała założyć buty, ale Nik chwycił ją za nadgarstek. Przebiegł ją nagły dreszcz. Zła na siebie pomyślała, że musi przestać reagować na niego w ten sposób. Przecież nienawidzi go za to, co o niej myśli.

Nik podniósł drugą dłoń, w której trzymał zachwycający pierścienek z szafirem otoczonym brylancikami.

– Będzie pasować ci do sukni – powiedział.

Sofii odebrało oddech.

– Nie podoba ci się? – spytał zaniepokojony Nik.

Przygryzła wargę. Zwróciła uwagę na ten pierścionek, kiedy pewnego wieczora szli przez Manhattan po kolacji i mijali sklep ze szwajcarską biżuterią. Zażartowała wtedy, że gdyby ktoś chciał przekonać ją do ślubu, musiałby kupić jej właśnie taki.

Zapamiętał.

– Mógłbyś zmodernizować całą armię za cenę tego pierścionka – stwierdziła z kwaśną miną.

– Raczej nie. A poza tym kupiłem go z własnych środków. – Nik uniósł jej dłoń i wsunął pierścionek na palec.

– Jest cudowny – powiedziała Sofia bez przekonania i odeszła, by założyć buty.

Nik podążył za nią wzrokiem.

– Czy coś się stało? – spytał.

– Nie. Wszystko w porządku.

– Przywitasz się najpierw z ojcem. Nie kłaniaj się. On tego nienawidzi. Mama też nie lubi zbytnej oficjalności.

– A Stella?

– Unika protokołu jak diabeł wody święconej.

Nik poprowadził ją po ogromnych schodach do błyszczącego złoceniami westybulu, a dalej do salonu, w którym rodzina zgromadziła się na aperitif.

Kiedy tam weszli, król Gregorios siedział w fotelu z wysokim oparciem. Zauważyła, że ma tak samo piękne błękitne oczy jak Nik, rzednące białe włosy i pomarszczoną twarz, z której można wyczytać barwną historię blisko czterdziestu lat jego panowania.

Kiedy podeszli, król wstał, a Nik dokonał prezentacji.

– Panno Ramirez, oczekiwaliśmy, że powitamy w rodzinie hrabinę, ale życie płata niespodziewane figle.

Stella otworzyła szeroko usta, a Nik zmartwiał.

– Ojczy, proszę cię! – wycedził.

Jedynie lekki rumieniec na twarzy Sofii świadczył o tym, że poczuła się dotknięta. Na szczęście królowa Amara chwyciła ją za dłonie i pocałowała w oba policzki.

– Tak miło cię poznać – zawołała. – Nie przejmuj się moim mężem. Jak już pewnie zauważyłaś na przykładzie Nika, mężczyźni w tej rodzinie najpierw mówią, a potem myślą.

– Jest w tym nieco prawdy – uśmiechnęła się Sofia. – To zaszczyt poznać Waszą Wysokość.

– Proszę, mów mi po imieniu. Wkrótce zostaniesz moją synową.

Następna przywitała ją Stella. Nie była wyjątkowo piękna, ale miała bardzo interesującą urodę.

– Miło cię poznać. – Cmoknęła Sofię w oba policzki. – I nie zwracaj uwagi na ojca – dodała półgłosem, jednocześnie prowadząc Sofię w stronę pięknie rzeźbionego baru po drugiej stronie salonu. – On już taki jest.

– Ja również się cieszę, że cię poznałam. Nik mówił mi, że bardzo się kochacie.

– I pewnie nazywał mnie renegatką? – spytała rozbawiona Stella. – Biorąc pod uwagę, że jesteś amerykańską skandalistką, która zniszczyła plany naszego aliansu, pasujemy do siebie idealnie – stwierdziła, wręczając Sofii szklanekę. – Prawdę mówiąc nie znoszę hrabiny. Jest zimna jak lód. Zamieniłaby życie Nika w koszmar.

Sofia chwyciła szklanekę, nie wiedząc, co myśleć o słowach przyszłej szwagierki. W tym momencie Stella zauważyła pierścionek.

– Co to jest? – spytała i chwyciła Sofię za nadgarstek. – Nie wierzę! Nik zerwał z tradycją!

– Jaką tradycją?

– Wszystkie zaręczyny królewskie pieczętowane są pierścionkiem z akatyniańskim szafirem. Ty pierwsza nie będziesz go nosić. No, może poza córką królowej Flory.

– A co ona nosiła?

– Jej najstarsza córka, Teresa, nie chciała akatyniańskiego szafiru. Po dwóch latach małżeństwa okropnie pokłóciła się z mężem, wsiadła do samochodu i roztrzaskała go. Królowa uważała, że to przez pierścionek. Była wyjątkowo przesądna.

Sofia zmarkotniała.

– Ale to tylko legenda – ciągnęła Stella. – Czysta głupota. Na szczęście Nik nie jest w ogóle przesądny. Jeśli ja kiedykolwiek się zaręcze, na pewno nie będę chciała szafiru. Wolę brylanty.

Podeszła do nich królowa Amara, która też chciała zobaczyć



pierścionek.

– Nik zawsze chadza własnymi drogami – powiedziała. – Nawet uroczystość jego koronacji była wyjątkowo skromna, wbrew obyczajowi. Mam nadzieję, że nie zrezygnuje ze wszystkich tradycji związanych z zaślubinami. Niektóre są bardzo miłe.

W tym momencie dołączył do nich Nik, który usłyszał koniec rozmowy.

– Ale uroczystość zaręczyn będzie prywatna, bez udziału mediów – obwieścił.

Królowa uśmiechnęła się radośnie.

– To akurat popieram. Kiedy ją planujecie?

– Za dwa tygodnie.

– Za dwa tygodnie? – zawołała królowa z przerażeniem w głosie.

– To będzie dobre dla narodu. Powód do radości w niepokojących czasach – odparł Nik.

– Przecież nie zdążymy!

– Przygotowania już trwają. Nie musisz się o nic martwić.

Stella klasnęła z entuzjazmem.

– Możecie na mnie liczyć. Pomogę Sofii w sprawach związanych z protokołem.

Nik uniósł brew.

– Chcesz uczyć Sofię protokołu dworskiego? Będzie miała od tego doradcę.

Stella skarciła brata spojrzeniem.

– Jestem idealną nauczycielką. Będzie w stanie odróżnić przebrzmiałe, nonsensowne zasady od tego, co istotne.

W ten sposób Sofia przekonała się, że Stella zawsze dostaje to, czego sobie zażyczy.

Kolację podano w najmniejszym, najbardziej przytulnym pokoju stołowym. Kiedy Nik siadał obok ojca, wciąż miał naburmuszoną minę. Miał mu za złe sposób, w jaki przywitał Sofię. Będzie musiał z nim o tym porozmawiać.

Mimo że próbował skierować rozmowę na neutralne tematy, zdominowały ją sensacyjne w tonie doniesienia prasy o spotkaniu z Idasem.

– Komentują twoje zachowanie jako agresywne, Nikandrosie – zauważył stary król. – Nie spodobało się to ani opinii międzynarodowej, ani członkom rady.

Krew w żyłach Nika osiągnęła niemal punkt wrzenia. Co się stało ojcu, że rozmawia przy stole o polityce? Od śmierci Atamosa zachowuje się irracjonalnie.

– Idas był napastliwy – odparł powściągliwym tonem. – Ja tylko odpowiadałem na jego zarzuty. Być może zbyt stanowczo. Wiem, że to błąd, ale gdyby członkowie rady znali fakty i potrafili mi je podsunąć w trakcie spotkania, nie byłoby to konieczne.

– Co teraz zamierzasz? – spytała matka. – Idas nie zamierza wycofać się ani na krok.

– Jutro spotykam się z Aristosem Nicoladesem – odparł Nik.

– Po co?

– Aby omówić z nim warunki współpracy.

– Ale przecież to zło wcielone! – oburzyła się Stella.

– Teraz, kiedy Nikandros zrujnował sojusz z rodem Agiero, to jedyne rozwiązanie – powiedział Gregorios z przekąsem. – Będziemy się przyglądać, jak jego kasyna niszczą Akatinię.

Nik rzucił ojcu lodowate spojrzenie.

– Zbyt wcześnie, żeby wyrokować. Jutro spotkam się z Aristosem i zobaczymy, co osiągniemy. Obrona Akatunii to nasz priorytet.

Ojciec pokręcił głową.

– Będziemy tego żałować. Gdyby rządził Atamos, mielibyśmy sojusz z Agierami. Nie doszłoby do sytuacji takiej jak ta.

– Cóż, to prawda. Niestety, Atamos zginął w wyniku kłótni o kochankę – powiedział Nik stanowczo. – Teraz ja podejmuję decyzje. I spotkam się z Aristosem.

Ojciec mruknął coś pod nosem, sięgnął po widelec i zajął się jedzeniem. Przy stole zapadła martwa cisza. W końcu matka Nika, dla złagodzenia napiętej sytuacji, spytała Sofię o suknię ślubną. Nik nie przysłuchiwał się ich rozmowie. Był zbyt wzburzony.

Kiedy przyszedł czas na kawę i deser, Sofia grzecznie odmówiła, marząc tylko o tym, by uciec od stołu. Oboje pożegnali się i wyszli.

W apartamencie panowała martwa cisza. Nik nalał sobie whisky i wyszedł na taras, spoglądając na rozgwieżdżone niebo. Sofia zdjęła buty, podeszła do niego i oparła się o balustradę.

– Przykro mi, że ojciec potraktował cię tak grubiańsko – powiedział Nik. – Po śmierci Atamosa zrobił się nieznośny.

– Wciąż się spieracie – zauważyła Sofia.

– Trudno tego nie zauważyć – rzekł Nik z przekąsem.

– Owszem. Widać, że nie jesteś z nim w dobrych stosunkach.

– Nigdy nie byłem.

– A twój brat?

– On zawsze doskonale rozumiał się z ojcem. Obaj woleli żyć przeszłością, ideałami, które zdążyły się już zdewaluować. Atamos nie widział potrzeby, by znaleźć własną drogę i nią podążać. Natomiast moje poglądy na życie, na to, jak kierować tym krajem, są pragmatyczne, postępowe.

Sofia uświadomiła sobie, jak wielki ciężar spoczywa na barkach Nika. Nie dość, że zawsze miał przeciwko sobie ojca i brata, to jeszcze musi zmierzyć się z najpoważniejszym kryzysem ostatnich dziesięcioleci, nie mogąc liczyć na wsparcie ze strony Gregoriosa.

– Wiesz, kiedy zginął mój ojciec, też czułam gniew. Bardzo długo. Nie rozumiałam, dlaczego los mi go odebrał. Pogodzenie się z tym zajęło mi dużo czasu. Tobie też zajmie. Jednak musisz pozwolić sobie na to, by wreszcie opłakać śmierć Atamosa.

– Twój ojciec zginął w tragicznym wypadku. A Atamos stracił życie przez własną lekkomyślność i egoizm. Dla kobiety.

– Mój ojciec zginął przez zaniedbania linii lotniczej. Gdybym koncentrowała się na szukaniu winnych, czułabym tylko gorycz i gniew.

– To nie to samo.

– Dlaczego?

– Ponieważ Atamos rzucił na szalę coś, co nie należało wyłącznie do niego. – Nik podniósł głos. – Był następcą tronu. Wpędził Akatinię w kryzys, nie zastanawiając się nad konsekwencjami.

– I postawił cię w obecnej sytuacji.

Nik rzucił jej lodowate spojrzenie.

– Od której nie zamierzam uciekać – rzekł.

Sofia wzięła głęboki oddech, by opanować zbyt szybkie bicie serca.

– Wcale tak nie twierdzę. Ale uważam za zrozumiałe, że czujesz gniew z powodu sytuacji, w jakiej się znalazłeś.

Nik odwrócił się w jej stronę.

– Nie potrzebuję od ciebie zrozumienia, ale mniej komplikacji – powiedział.

Sofia uniosła wojowniczo głowę.

– Obecne komplikacje to zasługa nas obojga – zauważyła.

Nik zlustrował ją od stóp do głów.

– I przy okazji efekt doskonałej zabawy – wycedził. – Tego typu pocieszenie możesz mi zaoferować. A jeśli nie chcesz, to idź spać.

Sofia zacisnęła pięści aż do bólu. Widać, że Nik cierpi. Że się szamocze. Chciałaby mu pomóc. Ale nie w ten sposób. Odwróciła się na pięcie i wyszła z tarasu.

Nik odetchnął ciężko i zacisnął dłonie na balustradzie. Miał serdecznie dosyć całego dnia, pouczeń Sofii i krytycznych uwag ojca.

Ale może stary król ma rację? Czyż Nik nie dał się złapać w pułapkę zastawioną przez Idasa? Przecież zrobił właśnie to, czego wróg oczekiwał. Dał się ponieść emocjom, co jest jego słabością. Ojciec zawsze mawiał, że to jego pięta achillesowa.

Sofia też nie ułatwiała sprawy. Zasugerowała mu, że nie może liczyć na seks, jeśli nie zaczną się rozumieć. Cokolwiek to oznacza. Ale on nie zamierza się poddawać. Nie będzie sobie odmawiał współżycia z nią, tym bardziej że jest wyjątkowo udane.

Odwrócił się na pięcie i wszedł do środka. Sofia stała przed lustrem i szczotkowała włosy. Poczul nagły przypływ gorąca. Była tak piękna, że to, co mu zrobiła, zachodząc w ciążę, nie miało wpływu na jego pożądanie. Zdecydowanym ruchem odstawił szklanekę na stolik. Sofia spojrzała na niego pytająco w lustrze. Zaszedł ją od tyłu i położył jej ręce na biodrach.

– Wyglądasz pięknie – powiedział zmysłowym tonem.

Sofia nerwowo szczotkowała włosy.

- Założyłam koszulę nocną, bo sprzątaczką zabrała mój T-shirt. Nie zmieniłam zdania. Zabierz rękę.

- Nie - odparł, muskając wargami jej nagie ramię. Uśmiechnął się, czując dreszcz, który ją przeszył.

- Twoje ciało najwyraźniej się zgadza.

- Ale ja się nie zgadzam. Oskarżyłeś mnie o to, że zastawiłam na ciebie pułapkę. Chciałeś odebrać mi dziecko. Jak gdybyś mnie nie znał. Dopóki nie odzyskamy do siebie zaufania, nie możesz liczyć na nic.

Nik rzucił jej ogniste spojrzenie.

- W takim razie wpadłaś sama w sidła pragnienia bardziej, niż wówczas ustaliliśmy. Dla mnie to już przeszłość. Zostawiam ją za sobą. Tobie radzę zrobić to samo.

Sofia odłożyła szczotkę i odwróciła się twarzą do niego.

- Mogę sobie zarzucić tylko to, że tamtej nocy chciałam poczuć większą bliskość z tobą. Nic nie planowałam. Jeśli chcesz ode mnie więcej, zacznij myśleć o prawdziwym związku, w którym istnieje porozumienie. Będzie nam to potrzebne, by poradzić sobie w obecnej sytuacji.

Nik spochmurniał.

- A czego oczekujesz od tego „prawdziwego” związku teraz, kiedy już go masz? Wyłóżmy wszystkie karty na stół. Oczekujesz rozmów, takich, jak przed chwilą? Albo miłości? A może twoje dążenie do tego, by kontrolować sytuację, wyklucza głębsze uczucia?

- To ostatnie dotyczy w równym stopniu ciebie - odparowała Sofia. - Związek polega na wzajemnym szanowaniu się i docenianiu. Poznaniu siebie w takim stopniu, by móc się wspierać. Ty najwyraźniej nie znasz mnie wcale. Dlatego oboje musimy zdobyć umiejętność traktowania się wzajemnie w sposób otwarty i szczerzy. Inaczej ten związek nie wypali.

- Seks jest ważną częścią związku. Intymną.

- To tylko jeden z poziomów intymności - zaperzyła się Sofia. - Jeśli teraz ci pozwolę, jeśli zaczniesz wykorzystywać seks jako broń, by unikać problemów, przed którymi teraz stoimy, nigdy ich nie rozwiążemy.

- Miłość to ułuda, w którą ludzie chcą wierzyć. W realnym ży-

ciu nie ma na nią miejsca. Lepiej to sobie uświadomić i postrze-  
gać związek takim, jaki jest, czyli wzajemnie korzystną transak-  
cją.

Sofia uniosła brew.

– Transakcją? Biorąc pod uwagę moje niewielkie doświadcze-  
nie, nie mogę być ekspertem. Ale moi rodzice się kochali. Mat-  
ka wpadła w depresję dlatego, że tak bardzo kochała ojca.

– Oczekujesz aż takiego stopnia zależności?

– Szczerze mówiąc, nie wiem. Wiem natomiast, że w obecnej  
formie związek nam nie wychodzi. I nie wyjdzie. Dlatego zasta-  
nów się, co z tym zrobić.

Odwróciła się i poszła do łazienki. Nik zacisnął pięści. Dlacze-  
go Sofia nie chce przyznać, że zastawiła na niego pułapkę,  
i skupić się na przyszłości? Jemu to wystarczy. Nie może prze-  
cież toczyć bitew na kilku frontach naraz.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

W kolejnych dniach po pamiętnym spotkaniu Nika z Idasem napięcie bezustannie narastało. Armia Karnelii przeprowadziła serię ćwiczeń wojskowych. Mieszkańcy obu wysp z przerażeniem obserwowali spiralę konfrontacji.

Dla Nika był to powód do otrzeźwienia. Sofia miała rację, mówiąc, że jego emocje zwyciężają nad rozumem. A na to, jako król, nie może sobie pozwolić.

Musi zdusić w sobie poczucie zawodu, że los kazał mu porzucić Nowy Jork i zadbać o dobro poddanych. Już nie może samodzielnie podejmować ryzyka. Musi się liczyć ze zdaniem innych.

Przede wszystkim zaś musi podjąć decyzję. Ale do tego potrzebny mu jest spokój umysłu.

Uzyskawszy wsparcie Aristosa Nicoladesa w zamian za koncesję na prowadzenie kasyn, Nik pojechał na Karnelię, terytorium wroga, by rozwiązać konflikt na drodze dyplomatycznej, w ramach planu zaaprobowanego przez radę. Choć uważał, że członkowie rady myślą się, uważając, że Idas tylko blefuje i nie odważy się zaatakować Akatinii, zaprezentuje mu plan pokojowy. Może sobie na to pozwolić, wiedząc, że na jego wyspę płynie już ogromny transport sprzętu wojskowego.

Stojąc w ogromnej sali pałacowej i czekając na Idasa, Nik spoglądał na góry Karnelii, w których zginął Atamos. Przypominał mu się jego pradziad Damokles, który ponad sto lat temu wywalczył dla Akatinii niepodległość. Nie pozwoli, by ojczyzna ją utraciła.

Drzwi otworzyły się i do sali wkroczył Idas.

– Widzę, że przybyłeś sam, Nikandrosie. Rozumiem, że jesteś gotów na szczerą rozmowę.

– Zgadza się.

Idas wskazał mu fotel i również usiadł.

– Chciałbym złożyć ci kondolencje z powodu śmierci brata.

Również w imieniu mojego syna.

Nik zmarszczył brwi.

– Kostas nie może złożyć mi ich osobiście? – spytał.

Król zamrugął.

– Bardzo przeżył śmierć Atamosa. Owszem, byli rywalami, ale znali się bardzo długo i darzyli głębokim szacunkiem.

– Czy powodem ich konfliktu była kobieta?

– Obawiam się, że nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Być może dowiemy się z czasem.

Nik odniósł wrażenie, że Idas mówi szczerze.

– Gratuluję zaręczyn z piękną Amerykanką. Uroczystość odbędzie się dziś wieczorem, prawda? Ponoć mają przyjechać gwiazdy światowej sławy. Czy to przesłanie do świata? Chcesz pokazać, że macie za sobą społeczność międzynarodową?

– Doskonale wiesz, że mamy – odparł Nik z lekkim uśmiechem. – Świat nie będzie się przyglądał w milczeniu twoim poczynaniom.

Król rozparł się w fotelu i założył ręce na piersi.

– Społeczność międzynarodowa ma rozmaite opinie o krajach powiązanych historycznie, szczególnie tam, gdzie znaczna część społeczeństwa pragnie wrócić do starych granic. Zazwyczaj postrzega ich problemy jako wewnętrzne. Uważa, że nie warto za nie ginąć.

– Nie w przypadku Akatirii, którą postrzega jako klejnot Morza Śródziemnego. Z pewnością będzie oburzona.

– Jej oburzenie niespecjalnie mnie przeraża – przyznał cynicznie Idas.

– Nie potrzebujemy zewnętrznego wsparcia. Mamy siły i środki, by toczyć krwawą i wielce kosztowną wojnę, którą chcesz wszcząć.

– W jaki sposób? – spytał Idas kpiąco. – Wasze siły zbrojne nie umywają się do naszych.

– Masz nieaktualne informacje. Powinieneś zadbać o lepszych szpiegów.

Król spojrział na niego sceptycznie, ale Nik postanowił przejąć inicjatywę i pochylił się w jego stronę.

– Wszyscy doskonale wiedzą, że sytuacja gospodarcza Karne-



lii jest fatalna. Dlatego chcecie przejąć Akatinię. Ze względu na jej kwitnący przemysł turystyczny i zasoby naturalne. Do tego nigdy nie dojdzie, ale jesteśmy otwarci na zacieśnienie więzów gospodarczych z waszym krajem. Możemy udostępnić wam know-how dotyczący eksploatacji zasobów naturalnych. Ale to wymaga dwóch rzeczy: porzucenia przez ciebie dotychczasowej retoryki w mediach i zaakceptowania suwerenności Akatunii. Wtedy możemy rozpocząć konstruktywne rozmowy.

Na twarzy Idasa widać było sprzeczne emocje. Chciwość i sceptycyzm. Ale i zainteresowanie.

– To dość intrygująca propozycja – rzekł po dłuższej chwili.

– Idasie, rozwiązaniem są nowe źródła dochodów państwa, a nie wielce niepopularna wojna.

– Potrzebujemy czasu, by to rozważyć – stwierdził król po dłuższym namyśle.

– To jak najbardziej zrozumiałe. Musisz jednak obiecać, że w trakcie negocjacji nie podejmiecie przeciwko nam działań zbrojnych.

Idas wstał i podszedł do okna. Kiedy wreszcie się odwrócił, Nik wiedział, że odniósł zwycięstwo. Uścisnęli sobie dłonie. Nik wyszedł z pałacu i wsiadł do helikoptera. Nie był tak naiwny, by uważać, że zagrożenie ze strony Karnelii ustało. Ale zrobili krok do przodu. Będzie to bardzo ważny argument dla jego krytyków, a dla społeczeństwa długo oczekiwana wiadomość.

Po raz pierwszy od wielu tygodni Nik poczuł ulgę. Rozsiadł się wygodnie i skupił myśli na Sofii. Związany z nią problem powinien być się rozwiązać, kiedy przystała, by za niego wyjść. Ale nadal upiera się przy twierdzeniu, że nie zaplanowała ciąży i żąda, by jej zaufał. Nik musiał przyznać, że faktycznie trudno mu posądzać ją o wyrachowanie. Sofia, którą znał z Nowego Jorku, była zbyt niezależna, by próbować zatrzymać przy sobie mężczyznę w taki sposób. Nie sprawiała też wrażenia kobiety, która zrobi wszystko, by dostać to, czego pragnie. Prawdę mówiąc, zachowywała się teraz odwrotnie, jak gdyby to ona znalazła się w pułapce. Może więc postąpiła pod wpływem impulsu, czego teraz żałuje. Może przez krótką chwilę zapragnęła bogactwa i bezpieczeństwa. Może nawet nie zdawała sobie wówczas

sprawy z tego, co robi?

Oczywiście istnieje taka możliwość, że to on się myli, a Sofia mówi prawdę. Leki na migrenę mogły osłabić działanie środków antykoncepcyjnych. Ale Nik nie pozwolił sobie na to, by uwierzyć, że jest krystalicznie uczciwą kobietą, inną niż pozostałe. Drugi raz nie popełni tego samego błędu. Już raz kobieta nadzarpnęła reputację Konstantinidesów i jego własną. A już szczególnie nie popełni go teraz, kiedy musi skupić się na rozwiązywaniu problemów o żywotnym znaczeniu dla kraju.

Uznał, że muszą zacząć od początku. Zapomnieć o przeszłości. Co, zgodnie z opinią Sofii, wymaga nawiązania zdrowych relacji. Na to jest gotów. Przecież ją lubi. Podziwia jej siłę i instynkt przeżycia. Choć podoba mu się też jej delikatniejsza strona, wrażliwość, dzięki której będzie wspaniałą matką. W Nowym Jorku układało się między nimi bardzo dobrze. Jeśli od tego zaczną, będą doskonałą parą.

Musi przewyciężyć ten impas. I to jeszcze dziś wieczorem.

Niespodziewany impuls sprawił, że Nik pochylił się w stronę pilota i zażądał, by zmienił kurs. Kwadrans później wylądowali na płaskiej łące na zachodnim wybrzeżu Karnelii. Nik wysiadł z maszyny i przeszedł blisko kilometr do zdradliwego zakrętu na klifie. Miejsce wypadku brata rozpoznał po setkach przywiewniętych kwiatów leżących wzdłuż drogi.

Musisz pozwolić sobie na to, by opłakać śmierć Atamosa, powiedziała mu Sofia. To prawda. Dotychczas nie pozwolił sobie na to. Nie chciał się poddawać rozpacz. A mimo to poczuł, że łzy płyną mu po policzkach.

Przed oczami stanął mu obraz Atamosa. Przypomniał sobie jego radosny uśmiech, kiedy wygrali regaty o Puchar Ameryki. I zacięcie, z jakim kłócił się z nim o kwestie światopoglądowe. Oraz wyraz zadowolenia na twarzy, kiedy się godzili.

To już stracone. Nigdy nie powie bratu, co do niego czuł. Nie zburzy murów, które postawili między sobą. Nie spyta Atamosa, po co ścigał się z Kostasem. Nie usłyszy odpowiedzi. A dałby wszystko, by ją poznać.

W tym momencie, spoglądając w szare, groźne fale, uznał, że to wszystko nie zdarzyło się bez celu. Że jest w tym jakiś ukryty

sens.

Im bardziej zbliżał się moment pierwszego publicznego występu króla i jego wybranki, tym mocniej Sofia cierpiała na wahania nastroju. Od dziwnego odrętwienia, które pozwalało jej uciekać przed zamieszaniem towarzyszącym przygotowaniom, po stanowcze przekonanie, że nie podda mu się ani na jotę.

– Wszystko jedno, w czym wystąpię – powiedziała Stelli, która poprawiała jej fryzurę. – Nastawiali się na hrabinę, więc i tak mnie ukrzyżują, bez względu na to, w co się ubiorę.

– Daj im trochę czasu – pocieszyła ją Stella. – Kiedy cię lepiej poznają, zakochają się w tobie.

Sofia skrzywiła się powątpiewająco. Wystarczyło, że raz pojawiła się publicznie, towarzysząc Stelli w wydarzeniu zorganizowanym przez organizację dobroczynną, a już media okrzyknęły ją osobą, której brak charyzmy. „Oschłą”.

Od początku przylgnęła do niej łątka osoby z innego kraju, niezdolnej do zrozumienia niuansów kultury Akatinii. Oczywiście krążyły już domysły, że jest w ciąży.

Stella przyjrzała jej się uważnie w lustrze.

– Muszę się przyznać, że początkowo miałam do ciebie stosunek nieco podejrzliwy. Wiesz, kobiety traktowały Nika jako trofeum, więc nie możesz się nam dziwić. Ale widzę, że troszczysz się o niego. I że jesteś bardzo szczerą osobą. A Nik potrzebuje właśnie kogoś takiego. Szczególnie po tamtej sztucznej damulce.

Sofia zmarszczyła brwi.

– Kogo masz na myśli?

– Jedną z kobiet Nika, rzecz jasna. Ale nie zamierzam wyjawiać ci wszystkich sekretów mojego brata, bo mnie zabije. Musisz jednak wiedzieć, że jego cynizm ma swoje źródła. Daj mu trochę czasu. Jest tego wart.

Sofia zamknęła oczy. Gdyby tylko mogła zwierzyć się przyszłej szwagierce z tego, jaki kryzys przeżywa ich związek. Że prawie nie rozmawiają. Że jego brak zaufania rujnuje stosunki między nimi. Ale choć bardzo polubiła Stellę, musi pamiętać, że jest ona siostrą Nika, więc pewnych spraw lepiej nie poruszać.

Najgorsze było to, że Katharine, zajęta butikiem, nie mogła przyjechać, więc będzie dziś miała przy sobie tylko matkę i jej narzeczonego, Benetia.

– Przestań marszczyć czoło, bo zostaną ci zmarszczki – upomniała ją Stella, poprawiając lok.

Jednak największym zmartwieniem Sofii nie były teraz zmarszczki, lecz to, że musi udawać przed światem rolę szczęśliwej narzeczonej.

Stella mruknęła z zadowoleniem i zrobiła krok do tyłu.

– Wyglądasz olśniewająco – stwierdziła.

– To prawda – usłyszały głos dobiegający od drzwi i obie odwróciły głowy w jego stronę. Sofia poczuła nagle pulsowanie w skroniach. Nik wyglądał zabójczo przystojnie, a do tego oczy błyszczały mu triumfalnie i emanował pozytywną energią.

– Co się stało? – zawołała Stella, która również dostrzegła niezwykłą aurę wokół brata.

– Idas zgodził się omówić z nami plan odbudowy ich gospodarki przy naszym wsparciu.

– Żartujesz!

– Nie żartuję. W końcu mogę przekazać radzie dobre wiadomości. Choć musimy zachować ostrożność. Idas jest nieprzewidywalny.

Stella spojrzała na zegarek.

– O rany, już prawie szósta! Muszę się przebrać – zawołała i wybiegła z pokoju.

Sofia wstała sprzed toaletki.

– Gratuluję. Pewnie kamień spadł ci z serca – powiedziała.

– Chwilowo. – Nik podszedł do niej blisko. – Dziękuję za to, co powiedziałaś mi wtedy na tarasie o oplakiwaniu brata – powiedział cicho. – Potrzebowałem takiej rady.

– Musimy się wspierać nawzajem – odparła Sofia.

– Zgadza się. Potrzebujemy zacząć od nowa. Musimy przezwyciężyć impas i zadbać o udane małżeństwo. Dla dobra naszego dziecka i nas samych. To od nas zależy, w jakim kierunku rozwinie się nasz związek. A ja chcę, by był szczęśliwy.

– Ale nadal nie wierzysz mi w kwestii ciąży?

– Błagam, odpuść sobie! – jęknął Nik. – Nie możemy tkwić

w miejscu. Chcę się nauczyć być w związku. Chcę ci zaufać i zasłużyć na twoje zaufanie.

– Ale musisz zrozumieć, że ta jedna rzecz będzie nam wciąż ciążyła. – Sofia założyła ręce na piersi. – O co naprawdę ci chodzi? Chcesz szybko naprawić stosunki między nami, by móc skupić się na innych sprawach?

Twarz Nika spochmurniała.

– Wyciągam do ciebie rękę z gałązką oliwną. Byłbym szczęśliwy, gdybyś ją przyjęła.

– Skąd ta nagła zmiana?

– Wiesz, małżeństwo moich rodziców zostało zaaranżowane. Miało tło polityczne. Na szczęście od początku czuli do siebie szacunek. Mama pochodzi z arystokratycznej rodziny. Była świadoma swojej roli. Ale nie potrafiła znieść jednego: wiecznych romansów ojca. Złamał jedyny warunek, jaki mu postawiła. Przez to ich małżeństwo przerodziło się w pole bitewne. Podobnie jak nasz dom. Nie pozwolę, by to samo przydarzyło się mojemu dziecku. Naszemu dziecku.

– Ale czy potrafisz mi zaufać? Tak bezgranicznie? – spytała Sofia z namysłem. – To absolutnie konieczne, jeśli ma nam się udać.

Nik spuścił wzrok.

– Postaram się o to.

Sofia poczuła ucisk w gardle. Bała się, że Nik już nigdy jej nie zaufa. Nigdy nie przestanie uważać, że zastawiła na niego pułapkę. Ale czy ma inne wyjście, niż dołożyć wszelkich starań, by im się udało?

Odwróciła się w stronę garderoby.

– Muszę się ubrać.

– Sofio...

– Nie teraz! – zachnęła się. – Każdy reporter na Akatinii czeka, aż wejdę do sali balowej, by przeanalizować mnie od stóp do głów. I wydać opinię, że nie nadaję się na twoją małżonkę. Miejmy to już za sobą, dobrze?

Nik otworzył szeroko oczy, po czym zrobił minę wyrażającą znużenie.

– Media szybko zmienią zdanie. Musisz wykrzesać z siebie

cierpliwość i nie zwracać uwagi na opinie innych. Widziałem reportaż z twojego udziału w imprezie charytatywnej. W ogóle cię nie rozpoznałem na zdjęciach. Przestań chować się za skorupą i pozwól, żeby ludzie ujrzeli cię taką, jaką jesteś naprawdę.

– Żeby mogli wbić szpony jeszcze głębiej? – Sofia przewróciła oczami. – Nie, dziękuję.

– Nie robiłbym tego na twoim miejscu.

– Czego?

– Nie przewracałbym oczami.

– Dlaczego? Bo jesteś królem?

– Bo to niezbyt grzeczne. – Nik zrobił krok w jej stronę. – Co naprawdę cię gryzie?

Sofia westchnęła ciężko.

– Przed chwilą ci to powiedziałam.

– Rozumiem. Dlatego postanowiłem, że musimy trochę odpocząć.

– Co masz na myśli?

– Na razie sprawy są pod kontrolą. Idas nie zaatakuje nas w tej chwili. A to oznacza, że wyjeżdżamy na weekend. Będziemy mogli porozmawiać o wszystkim. Nie mogę walczyć na kilku frontach naraz.

Czyli o to chodzi. Wcale mu na niej nie zależy. Po prostu zajmuje jego cenny czas i uwagę.

Uniosła dumnie głowę.

– Nigdzie nie pojedę. Mam na głowie planowanie ślubu.

– Nadzorowanie przygotowań, a nie planowanie – poprawił ją Nik. – Nie wyjeżdżamy daleko. Tylko do letniej posiadłości – wyjaśnił, odpinając guziki koszuli.

Tego na prywatnej wysepce u wybrzeży Akatinii, którą dziś pokazała jej Stella w drodze do pałacu.

– To nie będzie konieczne. Możemy omówić problemy tutaj.

– Tak jak dotychczas? – Nik uniosł brew i ściągnął koszulę. – Posłuchaj, doskonale pasujemy do siebie. Będziemy dobrą parą, jeśli tylko wyjaśnimy sobie ten jeden problem.

– O ile to możliwe – skomentowała Sofia cierpko.

– Oczywiście, że możliwe. – Nik rzucił koszulę na fotel i przeszedł obok Sofii w stronę łazienki. – Jediną niewiadomą jest to,

jak szybko przyznasz się do tego, co jest prawdą. I w jaki sposób skłonię cię do tego.

Sofia oniemiała.

– Nie potrafię uwierzyć, że kiedyś cię lubiłam.

Nik zatrzymał się, odwrócił i obdarzył ją uśmiechem amanta.

– Kiedyś mnie uwielbiałaś, moja droga. Jestem pewien, że znów wskrzesisz w sobie to uczucie.

Sofia prychnęła z oburzeniem, a kiedy zrobiła wulgarny gest w stronę Nika, kamienie jej pierścionka zaręczynowego zamigotały w promieniach zachodzącego słońca. Przeklętego pierścionka.

– Przecież już skazałeś nas na klęskę tym pierścionkiem – zawołała.

Nik odwrócił się powoli.

– Kupiłem ci akurat ten, ponieważ wiedziałem, że bardzo ci się spodobał. Ponieważ nie potrzebujemy amuletów, żeby być szczęśliwi. Możemy sami to sprawić. Wszystko leży w twoich rękach – wycedził.

Sofia zastygła w miejscu. Obserwowała, jak Nik zamyka za sobą drzwi do łazienki. Niech go diabli porwą! Jego słowa były ostatnią rzeczą, której potrzebowała tego wieczoru. Nagle poczuła się wytrącona z równowagi i bardzo samotna.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

W Nowym Jorku Sofia uczestniczyła w licznych wydarzeniach, by promować swój butik wśród eleganckich kobiet, które były na nie zapraszane. Bywała na uroczystych galach, balach dobroczynnych, wernisażach, wszędzie tam, gdzie gromadziła się śmietanka towarzyska. Ale żadne z tych wydarzeń nie przygotowało jej na dzisiejszy wieczór.

Pałac królewski, podświetlony na złoto i niebiesko, barwy flagi akatyniańskiej, wyglądał jak z bajki. Nik i Sofia stali przy wejściu, otoczeni rodziną królewską, i witali gości. Sofia miała na sobie czerwoną suknię jej ulubionego włoskiego projektanta, a Nik galowy mundur wojskowy, w którym wyglądał niesłychanie pociągająco.

Sofia uśmiechnęła się do szwedzkiej pary królewskiej.

– To zaszczyt poznać Waszą Wysokość – przywitała królową.

Powitania trwały dobre pół godziny. Twarze i nazwiska mieszały się w głowie Sofii. Ambasadorowie, monarchowie, członkowie elit Akatynii oraz bogacze, których życie polega na przemieszczaniu się z balu na bal.

Podniosła wzrok, by przywitać jednego z ostatnich gości. I straciła rezon. W stojącej przed nią piękności ubranej w dość oszczędną w stylu, ale wyjątkowo elegancką, błękitną suknię podkreślającą smukłą talię, rozpoznała hrabinę.

Z przerażeniem zdała sobie sprawę, że jej własna suknia, jaskrawoczerwona, wygląda dość jarmarcznie.

– Witam panią serdecznie – wydukała, pochylając głowę.

Hrabina zlustrowała ją beznamiętnie.

– Cóż za nietypowa kreacja – powiedziała po dłuższej chwili. – Wyrazista – dodała i pochylila głowę, by cmoknąć powietrze przy obu policzkach Sofii. – Gratuluję wam obojgu.

„Kobieta w szkarłacie”. „Kochanka, która usidliła Nika, zachodząc w ciążę”. Sofia potrafiła sobie wyobrazić, co hrabina



o niej myśli. Musiała jednak zachować dobrą twarz do złej gry i przywitać Maurizia Agiero oraz resztę jego rodziny, a także ostatniego gościa, amerykańskiego ambasadora na Akatinii, który poprawił jej nieco humor przyjaznym zachowaniem.

Nik chwycił ją za dłoń.

– Wreszcie możesz się odprężyć – szepnął.

Odprężyć? To chyba żarty.

– Musimy jeszcze spotkać się z prasą – mruknął niechętnie Nik i poprowadził ją w dół po schodach, gdzie oczekiwali fotoreporterzy. Sofia poczuła, że nie jest w stanie zmusić się do choćby najbledszego uśmiechu.

– Nie bądź taka sztywna – powiedział Nik półgłosem. – Jesteś we mnie zakochana. Ślub jak z bajki i takie tam.

Z trudem wykrzywiła usta w sztucznym uśmiechu.

– Jestem kiepską aktorką – szepnęła.

– W takim razie nie staraj się grać – poradził Nik, odwrócić się w jej stronę, pochylił głowę i pocałował ją namiętnie, władczo. Błysnęły flesze. Sofii zakręciło się w głowie i musiała chwycić Nika za poję munduru, by nie stracić równowagi.

Paparazzi byli zachwyceni. Sofia poddała się ognistemu pocałunkowi Nika, tłumacząc sobie, że nie ma innego wyjścia. Ale w gruncie rzeczy pragnęła, by ta chwila trwała wiecznie.

Nik oderwał wargi od jej ust i spojrzał na nią żarliwie.

– Od razu lepiej – mruknął z zadowolenia.

Sofia z trudem odzyskała oddech.

– Sofio, kto zaprojektował twoją suknię? – zawołał jeden z reporterów.

– Francesco Villa. Uważam, że jest geniuszem. Zaprojektował też moją suknię ślubną – odparła.

Odpowiedzieli jeszcze na kilka pytań, a następnie ruszyli po schodach do góry.

– Sofio, czy to prawda, że spodziewasz się dziecka? – zawołał nagle paparazzi.

Zamarła, wdzięczna losowi, że akurat stoi tyłem do reporterów. Z pewnością nie potrafiłaby skłamać w przekonujący sposób. Na szczęście Nik chwycił ją w tali i zmusił, by obróciła się razem z nim w stronę aparatów.

– Pracujemy nad tym – zażartował Nik. – Ale to bardzo przyjemny obowiązek.

Wśród śmiechów reporterów ruszyli znów do środka pałacu.

– Dobrze, że wybawiłeś mnie z trudnej sytuacji – powiedziała Sofia półgłosem.

Weszli do sali balowej na piętrze. Wszyscy goście oczekiwali na nich z kieliszkami szampana w rękach. Stanęli przy drzwiach. Sala wyglądała zachwycająco, a ogromne żyrandole połyskiwały wręcz cudownie, podobnie jak biżuteria eleganczek kobiet.

Sofia miała wrażenie, że wkracza do świata fantazji. Choć to była rzeczywistość. Wkrótce naprawdę poślubi króla. Tyle że nie będzie to miłość jak z bajki, lecz związek z rozsądku.

Ich przybycie zostało głośno zaanonsowane. Trzymając Nika pod rękę, Sofia przeszła na drugą stronę sali, gdzie oboli mieli wzniesić toast. Świadoma, że wszyscy na nią spoglądają, drżącą ręką podniosła kieliszek z gazowanym sokiem.

Nik podniósł swój kieliszek z szampanem.

– To piękny dzień dla Akatirii – powiedział. – Dzień, w którym możemy radować się naszą wspaniałą ojczyzną i moją piękną narzeczoną, Sofią. – Spojrzał na nią z czarującym uśmiechem. – Sofia przypomina mi naszą wyspę. Jest pełna energii i dumna. Silna. Wiem, że podzieli się z Akatirią swoim ciepłem, mądrością i dalekowzrocznością – dodał i spojrzał na zgromadzonych. – Niech będzie to również czas, w którym goją się rany. Czas, w którym pewnym krokiem ruszamy w przyszłość. Mój brat opuścił nas przedwcześnie i w wielce tragicznych okolicznościach. Wiem, jednak, że chciałby, byśmy dziś świętowali – dodał najwyraźniej wzruszony. – Dziękuję wszystkim miłym gościom za przybycie.

Sofia też poczuła wzruszenie. Miała wrażenie, że Nik wreszcie dopuścił do siebie emocje. Zaczął przetrawiać ból. Pomyślała, że być może słowa o ruszeniu w przyszłość były skierowane również do niej.

Po przemowie Nik i Sofia zaczęli krążyć wśród gości. Najpierw odszukali matkę Sofii. Wyglądała kwitnąco i radośnie. Wiadać było, że jest szczęśliwa z Benitem. Sofia zazdrościła jej

tego. Ale być może kiedyś sprawy przybiorą inny obrót. Może rzeczywiście czas na nowy początek.

– Jestem taka szczęśliwa! – zawołała matka, uśmiechając się do Nika. – Prawdziwy król. Moja córka to wyjątkowa szczęściara.

Nik z rozbawieniem słuchał przyszłej teściowej, która trajkotała o własnych planach weselnych. W końcu musieli ją przeprosić i zająć się obowiązkami gospodarzy.

– Mam nadzieję, że zarazisz się entuzjazmem mamy – rzekł Nik, prowadząc Sofię w stronę grupki gości zgromadzonych wokół, jak go nazywał, diabła wcielonego, Aristosa Nicoladesa.

– Trudno o entuzjazm, kiedy trzeba się liczyć z tysiącem wymogów protokolarnych – odparła zadziornie.

Towarzystwo Nicoladesa rozstało się. Wysoki, bardzo muskularny i przystojny mężczyzna po trzydziestce ukłonił się z kurtuazją, a Nik przedstawił go Sofii.

Nicolades zlustrował ją uważnie, w sposób nieco wykraczający poza zwyczaje panujące na dworze. Nie uściśnął dłoni Sofii, lecz uniósł ją do ust i delikatnie pocałował.

– Nasz król jest wyjątkowym szczęściarzem – powiedział zalotnie. – Gratuluję.

Sofia przyznała w myślach, że Nicolades jest niesłychanie przystojny i ma ogromną charyzmę, ale nie działał na nią tak jak Nik. I była to myśl bardzo niepokojąca.

Cofnęła dłoń.

– Miło mi pana poznać. Wiele o panu słyszałam – powiedziała uprzejmie.

Aristos spojrział na nią z rozbawieniem.

– Bardzo interesuje mnie opinia króla o mnie. Z chęcią ją usłyszę – powiedział żartobliwym tonem.

Dłoń Nika zacisnęła się na łokciu Sofii.

– Przyszedłeś sam? – spytał Nicoladesa, który w odpowiedzi wskazał ruchem głowy wysoką blondynkę rozmawiającą żywo z inną kobietą.

– Chyba nie muszę przedstawiać. Romans, który i tak szybko się skończy – powiedział nonszalancko.

W oczach Nika pojawiły się gromy, ale szybko opanował

wzburzenie i zmienił temat rozmowy.

– To naprawdę diabeł wcielony – mruknął, kiedy zmierzali w stronę następnej grupy gości. – Biedna dziewczyna. Ale pewnie już wie, że jej data przydatności do spożycia wkrótce minie.

– Zupełnie jak w moim przypadku, zanim sytuacja przybrała nieoczekiwany obrót.

Nik zbliżył usta do jej ucha.

– Doskonale wiesz, że nasz przypadek jest znacznie bardziej złożony niż miłości Aristosa.

Starali się zamienić choćby parę słów z każdym, ale przy setkach gości było to niewykonalne. Niektórzy odnosili się do Sofii uprzejmie i ciepło, inni z wyraźnym chłodem. Kiedy wreszcie dotarli na parkiet, by zatańczyć, nie wiedziała, czy jest wściekła, czy też kompletnie wyczerpana.

Ruszyli w tan, a kiedy rozbłysły flesze, Nik spojrzał jej prosto w oczy.

– Zrób na nich piorunujące wrażenie – powiedział.

– Łatwo ci powiedzieć. Nie byłeś obiektem setek afrontów.

– Kogo obchodzi, co myślą inni. Ważne, że ja wybrałem ciebie.

Owszem, bo noszę w łonie twoje dziecko, pomyślała. Ponieważ to twój obowiązek. Poczucie upokorzenia, które narastało w niej przez cały wieczór, przerodziło się we wściekłość. Zaciśnęła usta i odwróciła wzrok.

– Sofio...

– Daj spokój – zachnęła się. – Nic mi nie jest.

Nik zamilkł. Oboje wiedzieli doskonale, że nie mogą sobie pozwolić na sprzeczkę przed fotoreporterami.

Sofia tańczyła później z wieloma mężczyznami, zgodnie z akatiniąską tradycją, która każe, by zaręczeni zatańczyli ze sobą tylko na rozpoczęcie i zakończenie uroczystości, natomiast w jej trakcie bawili się z gośćmi, celebując w ten sposób ostatnie chwile wolności.

Kiedy zbliżył się do niej Aristos Nicolades, miała ochotę mu odmówić, ale górę wzięła jej naturalna przekora.

– Z przyjemnością – powiedziała i chwyciła go za dłoń. Ari-

stos okazał się doskonałym tancerzem. Flirtował z nią z nieco lekceważącą beztroską, która zdawała się leżeć w jego charakterze. W obecnym nastroju Sofia potrzebowała właśnie tego. Kiedy słysząc wyjątkowo rubaszny żart, roześmiała się głośno, Nik spojrzął na nią z oddali.

Dobrze, niech mnie obserwuje, pomyślała.

Spojrzała Aristosowi prosto w oczy.

– A może lepiej skończyć znajomość z nią w sposób przyzwoity, skoro wie pan, że nic z tego nie będzie? – zaproponowała.

– Czyżby mnie pani karciała? – spytał rozbawiony.

– Chyba tak.

Nicolades zaśmiał się rubasznie.

– Będzie pani dla Nikandrosa niezłym utrapieniem. Jestem pewien. Ale ma pani rację. To zwykła, przelotna miłostka. Powiniennem był ją zakończyć już kilka tygodni temu.

– Każda kobieta woli, żeby potraktować ją uczciwie, a nie jak przedmiot, który można zastąpić nowym.

– Niektóre kobiety, z którymi się spotykam, chowają głowę w piasek, nawet kiedy wiedzą, że nie mają już szans. Być może ze względu na stan mojego konta.

– W takim razie zadaje się pan z niewłaściwymi kobietami – odparowała Sofia.

– Być może to prawda. – Aristos przyjrzał jej się uważnie. – Mógłbym życzyć pani przyszłemu małżonkowi dużo szczęścia w oswojaniu tak bogatej osobowości, ale mam wrażenie, że sobie doskonale poradzi. I że będzie niezwykle szczęśliwy.

Zarumieniła się i uniosła brew.

– Tak pan uważa?

– Bez wątplenia. Wszyscy rozplywali się nad doskonałymi zdolnościami negocjacyjnymi Atamosa, ale znacznie bardziej wolałbym siedzieć przy stole naprzeciwko niego niż pani narzeczonego. Nik bywa porywczy, ale jest najgenialniejszym negocjatorem, jakiego znam. To bardzo trudny przeciwnik.

Komplementy Aristosa jeszcze bardziej popsuy jej humor. Ma zostać królową państwa, które jej nie chce, wyjść za mąż za mężczyznę, który poślubi ją tylko dlatego, że nosi w łonie jego dziecko. I który zrobi wszystko, by mu się podporządkowała.

Przeraziła ją świadomość, że wkracza do takiego świata.

Podziękowała Aristosowi, chwyciła szklanę wody mineralnej i ukryła się na jednym z mniejszych balkonów, na którym nie było nikogo. Oparta łokciami o balustradę rozkoszowała się przyjemną bryzą na plecach i rozmyślała. Już za późno, by zmienić zdanie. Dałaby wszystko, by móc wrócić do Nowego Jorku, zając się butikiem, żyć zwykłym, codziennym życiem.

– Dość to wszystko przytłaczające, prawda?

Odwróciła się zaskoczona, słysząc kobiecy głos. To hrabina. Sofia cały wieczór starała się jej unikać, ale widać bezskutecznie.

– Chciałam zaczerpnąć świeżego powietrza – powiedziała nie-dbałym tonem.

Hrabina stanęła obok niej przy balustradzie.

– My, Akatinianie, nie przepadamy za obcokrajowcami. Oczywiście uwielbiamy turystów i pieniądze, które tu zostawiają. Ale nie przyjmujemy ich łatwo do naszej społeczności.

Sofia otworzyła szeroko oczy, ale hrabina uniosła dłoń uspokajająco.

– Nie próbuję zrobić pani przykrości – powiedziała. – Mówię prawdę. Nie będzie pani łatwo.

Sofia poczuła, że się rumieni.

– Też mam takie wrażenie. Ale skoro Nik podjął decyzję, wszelkie dyskusje nie mają sensu, prawda? – stwierdziła.

Hrabina wzruszyła ramionami.

– Być może. Jednak szkoda, że okoliczności zmusiły go do podjęcia takiej decyzji. Byłoby mu łatwiej, gdyby miał Agierów po swojej stronie. Żonę, która rozumie zawilości tutejszych realiów, a nie taką, która nie przysparza mu popularności. Ale jestem pewna, że ostatecznie król zrozumie swój błąd.

Sofia zacisnęła pięści.

– A czy pani byłaby szczęśliwa w małżeństwie zaaranżowanym z przyczyn wyłącznie politycznych? Wiedząc, że mąż dzieli z panią łóżę, bo musi? Dla mnie byłoby to dość trudne do przełknięcia.

Hrabina uniosła dumnie głowę.

– Czy w takim razie lepiej być tą, która schwytała go w pułap-

kę, zachodząc w ciążę? Cóż innego mogłoby skłonić go do zerwania przymierza z naszym rodem? – Pokręciła głową. – Nawet najgorętsze romanse z czasem wygasają. Miałam w życiu wystarczająco dużo doświadczeń, by się o tym przekonać. Tak, Sofio, nie przeszkadzałyby mi małżeństwo zaaranżowane z przyczyn politycznych. A tobie radzę, byś nie przesadzała z zachwytem nad życiem, w które wkraczasz.

Sofia odwróciła się na pięcie i wróciła do sali balowej. Gdyby została choćby sekundę dłużej, z pewnością zostałaby uznana na wyspie za *persona non grata*. O ile już nie jest to faktem.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Pożegnali gości dopiero po północy. Kiedy machając im, stali na schodach, Nik objął Sofię w talii i poczuł, jak bardzo jest spięta. Natychmiast zorientował się, że jeszcze dziś w nocy czeka ich kolejne starcie.

Wiedział, że Sofia jest przygnębiona. I choć nie mógł jej winić, biorąc pod uwagę chłodne przyjęcie ze strony Akatinian, spodziewał się po niej więcej odporności. Zawsze podziwiał ją za to, że jest twarda. Między innymi dlatego spodobała mu się od razu, jak ją poznał.

Chwycił Sofię za rękę i poprowadził do pałacu, a tam do prywatnych apartamentów. Tuż przed schodami wyrwała mu dłoń i ruszyła do góry kilka kroków przed nim. Nik nie próbował jej dogonić, za to z uznaniem przyglądał się jej smukłej figurze i elegancko upiętym włosom. Uznał, że jest najbardziej pociągającą kobietą na całej planecie. Taką, którą chciałby posiadać każdy mężczyzna.

Włączając w to Aristosa Nicoladesa. Niewątpliwie jego narzeczona go zauroczyła.

Sofia otworzyła energicznie drzwi wiodące do prywatnych apartamentów i ruszyła w stronę sypialni. Tam usiadła na brzegu łóżka, ściągnęła buty i rzuciła je w stronę garderoby.

Nik wszedł za nią do sypialni. Zdjął marynarkę i poluzował krawat.

– Miałaś dziś ciężką przeprawę. Ale wiedziałaś, że co cię czeka. Przygotowaliśmy cię na wszystko. Dlaczego tak się boczysz?

Sofia posłała mu wściekłe spojrzenie.

– To nie była ciężka przeprawa, tylko rzeźnia. Przeżuli mnie i wypluli. Czuję się poniżona. Gorzej... unicestwiona!

Nik zmrużył oczy.

– Chyba nieco przesadzasz.

– Przesadzam? Dołożyłam wszelkich starań, w stosunku



wszystkich gości, pomimo ich protekcyjnego zachowania. Śmiałam się z ich niewybrednych dowcipów, starałam się sprawić wrażenie, że obchodzą mnie takie rzeczy, jak krykiet i podwieczorki, ale natrafiałam wyłącznie na mur. Równie dobrze mogłam nie starać się w ogóle. To nie ja muszę zmienić nastawienie, lecz oni.

– Przede wszystkim musisz się uspokoić – powiedział Nik łagodnym tonem. Bał się, że Sofia dostanie ataku paniki. – Nie wszyscy zachowali się nieprzyjaźnie. Niektórzy znaczący obywatele Akatinii byli niezwykle serdeczni.

– Można ich policzyć na palcach jednej ręki. – Sofia zaczęła wyciągać spinki z włosów i rzucać je na łóżko.

– Skończ już! – zawołał poirytowany Nik. – Wkrótce zmienię zdanie.

Sofia wbiła w niego wzrok.

– Czy wiesz, co powiedziała mi twoja hrabina? Że społeczeństwo akatiniańskie nigdy mnie nie zaakceptuje, ponieważ nie jestem jedną z was. Że powinieneś być wybrać kobietę, która rozumie zawilości tutejszych realiów, zamiast kogoś, kto nie przyśporzy ci popularności.

Nik zmarszczył brwi.

– Tak powiedziała?

– To nie wszystko. Powiedziała też, że świadomie usidliłam cię, zachodząc w ciążę. I że kiedyś zrozumiesz swój błąd.

Nik zazgrzytał zębami.

– Na litość boską, to słowa kobiety, która doznała upokorzenia. Nie pochwalam słów hrabiny, ale trzeba zrozumieć, że coś takiego mogło jej się wymyknąć.

– Wymyknąć? Specjalnie poszła za mną, choć unikałam jej przez cały wieczór.

Nik sprawiał wrażenie zaskoczonego.

– Przepraszam. Naprawdę. Przykro mi, że tak to przebiegło. Ale obiecuję, że będzie lepiej.

Sofia pokręciła głową ze znużeniem.

– Czego ode mnie oczekujesz? Zgodziłam się wyjść za ciebie. Zrezygnowałam z własnego życia. A ty wciąż żądasz więcej.

– Chcę, żebyś przestała walczyć z wiatrakami. Sama utrud-

niasz własną sytuację.

– Czyli chodzi tylko o to, by sprawy przebiegały po twojej myśli? – wycedziła Sofia. – Czy nie rozumiesz mojej sytuacji? Całe życie próbowałam uciec od przeszłości, bo była trudna i smutna. I udawało mi się to do czasu, aż wasza prasa zaczęła wytykać mi niskie pochodzenie. Cytują nawet moją koleżankę ze studiów, której nienawidziłam. Zawsze nazywała mnie „stypendystką” i nie pozwalała zapomnieć, że nie należę do jej klasy społecznej. A teraz opowiada bzdury o tym, że byliśmy serdecznymi przyjaciółkami.

Nik spoglądał na nią długo w milczeniu.

– To straszne, jak cię przedstawiają – rzekł w końcu. – Ale jeśli pozwolisz się teraz zdeptać, będą mieli nad tobą władzę. Nie wolno ci tego zrobić.

Sofia uniosła głowę wyzywająco.

– Jestem ponad to.

– Zgadza się – przytaknął Nik i usiadł przy niej. – Zawsze podziwiałem twoją siłę. Wiem, ile musiałaś jej mieć, by przetrwać dzieciństwo i wczesną młodość. Użyj jej teraz. Zaprojektuj najlepszą kolekcję świata, która zamknie im usta. Zostań projektantką, jak o tym marzysz. Jeśli pokażesz ludziom, kim jesteś, zaczną cię szanować.

– Łatwo powiedzieć – mruknęła Sofia. – Jestem przerażona. I zagubiona.

– A czy zastanawiasz się, jak ja się czuję? – spytał Nik. – Dla mnie to również nowa sytuacja. Próbuję znaleźć własną drogę. Nie bacząc na media, które wciąż porównują mnie do brata i ojca, które odnotowują każdą moją wpadkę. Ja też muszę uwierzyć w siebie, zanim zacznę wyprowadzać ten kraj na prostą.

– Czy to zbyt wiele, by czasami poprosić o wsparcie? – spytała Sofia z namysłem.

– Nie. I powinienem to robić. Ale ty też musisz mnie informować, że jesteś przerażona. Albo przytłoczona. Nie umiem czytać w myślach.

– Łatwo ci powiedzieć – zachnęła się Sofia. – Od kilku tygodni widuję cię łącznie po godzinie dziennie. Przeważnie w trakcie

obiadu z resztą twojej rodziny. Może powinnam umówić się na audiencję?

– Nie bądź śmieszna.

– Śmieszna? – Wydęła ironicznie wargi. – Aristos powiedział, że zdołasz mnie oswoić.

– Rozmawiałaś o mnie z Aristosem?

– On zaczął, nie ja. Podziwia cię za zdolności negocjacyjne i za to, że zawsze umiesz postawić na swoim. Czy właśnie to robiłaś do tej pory? Mówisz mi coś, co chcę usłyszeć, żeby osiągnąć cel?

– Zawsze jestem z tobą szczery – odparł rozzłoszczony, po czym zmrużył podejrzliwie oczy. – Widzę, że podoba ci się Aristos.

– Szkoda, że to nieprawda. On przynajmniej jest jak otwarta książka. Natomiast z tobą nigdy nie wiadomo, czego można się spodziewać.

Nik zamknął oczy. Frustracja i zazdrość kipiały w nim, tworząc mieszaną wybuchową. Dość tego. Chwytał Sofię w pasie i posadził sobie na kolanach.

– Masz być rozsądna i nigdy więcej nie rozmawiać o mnie z Aristosem. Ani flirtować z nim tak bezwstydnie jak dziś.

Sofia roześmiała się ironicznie.

– Myślałam, że tradycja akatiniańska nakazuje, by cieszyć się towarzystwem wolnych osób płci przeciwnej, zanim na zawsze utraci się wolność.

Nik poczuł, że krew zaczyna się w nim gotować. Stracił panowanie.

– Owszem. Nakazuje również, by narzeczona wylądowała pod koniec dnia w łóżku narzeczonego. I by mu dogodziła!

– Nie ta narzeczona!

Błysk podniecenia w jej oczach powiedział coś innego. Nik przywarł ustami do jej warg. Odpychała go, ale bez większego przekonania.

– Trzeba było mnie nie kusić. A może o to ci chodziło? – spytał Nik, przerywając na chwilę pocałunek. Sofia wbiła mu palce w ramiona, ale jej opór słabł. Szybko to wykorzystał, wpychając język głęboko do jej ust. Pchnął ją na łóżko i spojrzał prosto

w oczy.

- Zdradza cię spojrzenie - powiedział chrapliwym głosem. -  
Pożadasz mnie każdym kawałkiem ciała. Przestań odmawiać mi  
tego, czego oboje pragniemy.

- Muszę się zastanowić.

- Nad czym?

Sofia wróciła do pozycji siedzącej.

- Czy pozwolę ci, byś mógł mną rządzić w tej kwestii.

Nik zacisnął zęby w odruchu bezsilności.

- Złożyłem ci obietnicę. Zrobię wszystko, by nam się udało.

- W takim razie dowiedz tego - powiedziała Sofia i wstała. -  
Mamy przed sobą cały weekend, prawda?

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Sofia spędziła z matką i Benetiem dwa ostatnie dni ich pobytu na wyspie. Miała wrażenie, że zbliżyły się do siebie, a mur, który dawniej je dzielił, zaczął się kruszyć. Zaprosiła matkę, by przyleciała na kilka dni bez narzeczonego. Chciała je spędzić z nią sam na sam.

Nik zakończył negocjacje i następnego ranka poleciełi helikopterem na Ewangelinę, wysepkę leżącą w odległości kilku kilometrów od wybrzeży Akatinii. Znajdował się tam letni pałacyk wybudowany przez króla Damoklesa dla żony, od imienia której nazwano wysepkę. Członkowie rodziny królewskiej często uciekali tu od trudów życia w blasku fleszy.

Nik oprowadził ją po pałacyku zaprojektowanym przez słynnego włoskiego architekta, składającym się między innymi z piętnastu sypialni, galerii sztuki i kaplicy.

– Cudowny – zachwyciła się Sofia, kiedy dotarli z powrotem do wspaniałego westybulu z bezcenną kolekcją malarstwa renesansowego.

– Może przed kolacją pójdziemy na spacer i popływać? – zaproponował Nik.

– Naprawdę nie zamierzasz pracować? – spytała nieco zaskoczona Sofia.

– Nad naszym związkiem? Owszem, zamierzam. Nad sprawami wagi państwowej nie.

Sofia poczuła ucisk w dołku. Napięcie, które panowało między nimi od chwili, kiedy po zaręczynach odrzuciła jego zaloty po raz drugi, stawało się nieznośne. Wiedziała, że jeśli poddadzą się namiętności, zasady gry zmienią się definitywnie. Ale nie miała pojęcia, w jakim pójdą kierunku.

Jednak z drugiej strony była świadoma tego, że nie mają innego wyjścia, jak postarać się ułożyć stosunki między sobą.

– W takim razie pójdę się przebrać – rzekła nieswoim głosem.

- Pokażesz mi pokój?

Zaprowadził ją do pięknej, urządzonej na niebiesko sypialni z widokiem na piaszczystą plażę i bezmiar morza, które można było podziwiać nawet z ogromnego łóżka z baldachimem. Sofia założyła białe bikini i krótką, letnią sukienkę. Kiedy odwróciła się od lustra, Nik czekał już na nią gotowy, ubrany jedynie w czarne kąpielówki.

Wyglądał zachwycająco. Sofia nie przestawała napawać się jego widokiem. Co innego udawać, że się go nie pożąda, kiedy jest w garniturze, a co innego, kiedy niemal cała jego skóra o oliwkowym odcieniu jest odkryta. Kiedy widać każdy pięknie wyrzeźbiony mięsień.

- Może wolałabyś zrezygnować ze spaceru, moja droga? - Nik wbił w nią spojrzenie ociekające testosteronem. - Mam wielką ochotę na przedpołudniową „drzemkę”.

- Spacer dobrze nam zrobi - odparła szybko, chwyciła kapełusz i wybiegła z sypialni. Usłyszała siarczyste przekleństwo, które wycedził Nik i uśmiechnęła się lekko. Czasami dobrze mieć przewagę.

Kiedy szli cudowną, piaszczystą plażą, Nik chwycił ją za dłoń. Nie protestowała, bo uznała, że to absolutnie naturalne. Podziwiała widok morza, najpiękniejszy odcień błękitu, jaki można sobie wyobrazić. Nie turkusowy, nie szary jak w Nowym Jorku, ale czysty, modry, zapierający dech w piersi.

Sofia pomyślała o Atamosie i o tym, że nigdy nie odnaleziono jego ciała. Trudno się dziwić, że po tragicznej śmierci następcy tronu wszyscy porównują Nika do niego. Szczególnie stary król.

- Czy zawsze miałeś tak trudne stosunki z ojcem? - spytała.

- Zawsze.

- Musiało być ci trudno - powiedziała ostrożnie, wiedząc, że stąpa po niepewnym gruncie, ale starając się zrozumieć przyszłego męża.

Nik spojrzał na nią zza okularów przeciwsłonecznych.

- Czas na zwierzenia? - spytał.

- Raczej zwykła rozmowa.

Nik pochylił się, podniósł muszlę i rzucił ją w morze.

- To dla mnie wciąż niezagojona rana. Dlatego stałem się za-

mknięty, nadmiernie ostrożny. Czy takiej odpowiedzi oczekujesz? Że wciąż cierpię, bo ojciec wolał mojego brata od mnie?

Sofia zacisnęła usta.

– Tylko jeśli to prawda – odparła po dłuższej chwili.

– Ukończyłem Harvard z honorami. Dostałem zaszczytu przemawiania w imieniu studentów na uroczystości wręczenia dyplomów. A jednak ojciec nie uznał za stosowne, by się na niej pojawić. Nie było to dla niego dostatecznie ważne. Ale pojechał na podobną uroczystość mojego brata w Oksfordzie. Którego nie ukończył z honorami.

Sofii zrobiło się smutno.

– A jakie masz stosunki z matką? – spytała.

Pokręcił głową.

– Brak jej silnego instynktu macierzyńskiego. Wychowywanie nas pozostawiła nianiom. Sama poświęcała się działalności charytatywnej. Wciąż była poza domem.

– Czy kiedykolwiek marzyłeś o tym, by zostać królem?

Nik zmarszczył brwi.

– Nigdy nie brałem pod uwagę takiej możliwości.

– Trudno uwierzyć.

– A jednak. Uwielbiałem życie w Nowym Jorku. Chwilami czułem się bardziej Amerykaninem niż Akatinianem.

– Nie dziwię się, uciekałeś przed konfliktami z ojcem i bratem.

– Żałuję, że już nigdy nie wyjaśnimy sobie pewnych spraw z Atamosem – powiedział Nik, spoglądając w morze.

– On na pewno wszystko wie. Wszystko to, co chciałbyś mu powiedzieć.

Resztę drogi przebyli w milczeniu. Kiedy w ponad godzinę później dotarli do pałacyku, Sofia ociekała potem. Zrzuciła sukienkę i razem z Nikiem weszła do morza. Kiedy znaleźli się dostatecznie głęboko, przyciągnął ją do siebie, a ona, w odpowiedzi, objęła go rękami za szyję i nogami za uda.

– Czyżbym zasłużył wreszcie na koniec celibatu? – spytał Nik.

Sofia poczuła, że jest blisko podjęcia decyzji, która zmieni wszystko. Doceniała to, że Nik otwiera się przed nią. Być może podzielił się z nią czymś, czego nie wyjawiałby nikomu innemu.

I pewnie jest to znak, że odbudowują wzajemne zaufanie.

Uśmiechnęła się zalotnie.

– A czy było to aż tak trudne? – spytała.

Nik spuścił wzrok.

– Nie potrafię wyrażać uczuć. Tak zostałem wychowany. By je tłumić. Ale zrobię wszystko, co w mojej mocy, by okazać je tobie – odparł i pocałował ją tak czule, że aż chwyciła go za głowę i przyciągnęła do siebie, by jeszcze mocniej doświadczyć bliskości, jakiej nigdy wcześniej nie знаła. Zdawało jej się, że wtapia się w jego ciało.

Nagle odsunął się od niej i uśmiechnął zmysłowo.

– Wolę to zrobić w łóżku. Nie pozwolę ci dzisiaj zasnąć – powiedział.

Nik polecił szefowi kuchni, by zostawił im obiad, i odprawił go, podobnie jak resztę służby. Czekał na Sofię na wyłożonym marmurem tarasie z widokiem na morze.

Słońce powoli chyliło się ku zachodowi. Nik rozmyślał o tym, o co wcześniej zapytała go Sofia. Czy kiedykolwiek marzył o koronie. I o jego stosunki z ojcem.

Uświadomił sobie, że w obecności starego króla zawsze czuł się nieudacznikiem i czarną owcą w rodzinie. Bez względu na to, jak wielkie sukcesy osiągał.

Czy rzeczywiście tak bardzo kochał życie Nowym Jorku? Czy też próbował przekonać samego siebie, że nie chce zostać królem, by łatwiej było mu pogodzić się z faktem, że zawsze będzie tym gorszym? Nietrudno było sobie wmawiać, że szalone życie na Manhattanie zapewniało mu wolność i władzę, których pożył. Jednak w ten sposób uciekał od problemu, z którym musiał się zmierzyć – udowodnienia, że nie jest gorszy od brata. Że stary król źle go ocenia.

Czy to dlatego ostatnio czuł się w Nowym Jorku niespełniony? Nie wiedział, co dalej? Czyżby podświadomie wiedział, że musi poradzić sobie z dręczącymi go demonami, by odnaleźć spokój?

Przechytrzył Idasa i wymyślił rozwiązanie korzystne dla obu krajów, które zapobiegnie krwawej wojnie. Przestał aż tak bardzo zważać na opinie ojca i skupił się na tym, co najważniejsze



dla ojczyzny. I nie chodziło o to, że zwyciężył, że pokonał Idasa, ale o to, że stał się przywódcą.

– Przestań myśleć o pracy.

Zmysłowy głos przerwał jego rozważania. Nik odwrócił się powoli, napawając się widokiem Sofii. Była bosa, ubrana w prostą oliwkową sukienkę i miała rozpuszczone włosy.

Zdał sobie sprawę, jak bliska więź ich łączy. Nigdy nie pragnął jej bardziej.

– Nie rozmyślałem o pracy, tylko o czymś znacznie istotniejszym – odparł.

Sofia chwyciła jego wyciągniętą dłoń.

– Powiesz o czym?

– Wolałbym to pokazać. Ale najpierw wznieśmy toast. I zjedzmy coś, nim zemdlejesz z głodu.

– Toast? – spytała zaciekawiona.

Nik podał jej kieliszek bezalkoholowego szampana.

– Za nas. Za nowy rozdział – powiedział.

Sofia uniosła kieliszek.

– Za nowy rozdział.

W ciszy obserwowali zachód słońca. Kiedy ognista kula znikła w morzu, Nik odwrócił twarz w stronę Sofii.

– Czas na kolację. Jestem głodny.

W odpowiedzi Sofia stanęła na palcach i powiedziała mu do ucha, że też jest bardzo wygłodniała. I nie chodziło jej o pożywienie. Nik wziął ją na ręce i wszedł do pałacyku, czując jak serce łomocze mu w piersi. Wniósł ukochaną po schodach do sypialni, postawił na podłodze i włączył światło. Kiedy rozpiął koszulę, Sofia podeszła do okna. Upajała się różową poświatą nad horyzontem.

– Nie potrafię sobie wyobrazić piękniejszego widoku – westchnęła.

– A ja potrafię – odparł Nik zmysłowo i rzucił koszulę na podłogę.

Sofia odwróciła się z rozbawioną miną.

– Czy długo kazałam ci czekać, królu Nikandrosie? – spytała.

W odpowiedzi zaniósł ją do łóżka i ułożył na jedwabnej pościeli. Rozpiął zamek sukienki i ściągnął ją Sofii do pasa, z za-

chwytem spoglądając na jej krągłe piersi nabrzmiące pod obcym stanikiem. Niespodziewanie zamarł, bo przypomniał sobie o dziecku, które nosi jego ukochana. Wstrzymał oddech. Tak, to następca tronu, ale i ich dziecko. Owoc pamiętnej nocy w Nowym Jorku.

Natłok zdarzeń ostatnich tygodni sprawił, że nie poświęcił temu nawet chwili. Dopiero teraz uświadomił sobie w pełnej rozciągłości, że zostanie ojcem.

Położył rękę na jej brzuchu, delikatnie już zaokrąglonym.

– Jesteś taka piękna – szepnął zmysłowo.

Przywarł wargami do jej ust i chwycił za sutek odznaczający się wyraźnie pod koronkowym stanikiem. Sofia jęknęła cicho z bólu.

– Wrażliwy? – spytał.

Przytaknęła, ale w jej oczach odmalowało się bezgraniczne pożądanie, więc Nik pochylił głowę i delikatnie musnął sutek językiem. Pieścił ją tak, aż chwyciła go pożądliwie za włosy i jęknęła.

– Czego pragniesz? – spytał. – Powiedz mi.

Sofia przesunęła palcem po jego torsie, chwyciła go za dłoń i położyła ją sobie na wewnętrznej stronie uda.

– Chcę, żebyś mnie dotykał. Tutaj.

Nik ukląkł na łóżku między jej nogami. Wsunął dłoń pod sukienkę, aż do jedwabnych fig, i zaczął gładzić palcem skórę wzdłuż ich rąbka. Po chwili wsunął palec odważnie pod materiał. Sofia zadrżała z podniecenia, a on poczuł wilgoć i gorąco. Ogarnęła go fala bezgranicznego pożądania. Pochylił się i przywarł do Sofii ustami, jednocześnie wsuwając w nią głęboko palec.

– Chcę więcej, proszę... – westchnęła.

– Chcesz poczuć tam mój język? – spytał.

– Tak!

Nik podciągnął jej sukienkę do pasa i z lubością wpatrywał się w ukochaną, jej włosy rozrzucone na poduszce, ciemne, rozpalone pożądaniem oczy. Była spełnieniem jego pragnień. Jedyłą kobietą, której nie potrafił się oprzeć. Przywarł twarzą do jej krocza i zaczął pracować językiem, zatracając się w przyjemno-

ści, którą mu to sprawiało. Miał wrażenie, że czas się zatrzymał. Lekkie dreszcze przeszywające Sofię powiedziały mu, że jest blisko. Zdecydowanym ruchem wsunął w nią dwa palce, a w chwilę później usłyszał jej głośny krzyk rozkoszy.

Sofia, wciąż targana orgazmem, zakryła oczy rękami. Nik wspinał się wyżej na łóżku, zsunął jej dłonie z twarzy i pocałował ogniście.

Minęło sporo czasu, zanim oderwał się od jej ust i spojrzał prosto w oczy.

– Wciąż musisz zaspokoić bestię – oznajmił.

Sofia uśmiechnęła się zalotnie.

– A jak to zrobić? – spytała niewinnym głosikiem.

Nik musnął jej policzek czubkiem palca.

– Chcę, żebyś usiadła na mnie i zajeżdżała na śmierć. A potem możesz zrobić to jeszcze raz.

Sofia nigdy w życiu nie czuła się tak pobudzona. A przy okazji kobieca, delikatna i pożądana. Nik chwycił ją za dłoń i położył ją na członku. Wstrzymała oddech. Myśl, że poczuje go w sobie po tak wielu tygodniach, rozpałała na nowo jej zmysły.

Popchnęła go stanowczo, tak że zsunął się z niej i wylądował na plecach. Wstała z łóżka i ściągnęła sukienkę. Pożądliwe spojrzenie Nika nie umknęło jej uwadze. Wyglądał, jakby chciał ją pożreć. I to w całości.

Nik również wstał, by ściągnąć spodnie i bokserki. Z oczekującą miną rozłożył się na łóżku.

Sofia ukłękła nad nim i pochyliła głowę, by go pocałować. Tymczasem Nik chwycił członek i wsunął go między jej uda. Sofia zadrżała. Uniosła się lekko i przyjęła go z cichym westchnieniem. Oparła dłonie na jego brzuchu i zamknęła oczy, rytmicznie poruszając biodrami, zatracając się w rozkoszy.

– Jesteś dziś prawdziwą bestią – szepnęła, kiedy wreszcie odzyskała zmysły po oszałamiającym szczytowaniu.

– Zbyt długo kazałaś mi czekać – odparł Nik pożądliwie. Chwycił ją za biodra, uniósł lekko, położył na wznak i wszedł w nią ponownie. Obsypywał ją pocałunkami, pieścił i szeptał jej imię, aż zdała sobie sprawę, że niemal cały świat przestał istnieć. Że pozostały tylko ich ciała i dusze. I przejmujące, nieopi-

sane doświadczenie, jakby Nik wypełniał całe jej ciało. Widziała w jego oczach ognistą potrzebę, by nią zawładnąć. Potrzebę tak mocną, że czuła ją nawet w palcach stóp.

Pragnie mnie. Tak bardzo mnie pragnie. Ale to nie wszystko. Nagle w jej głowie zaświtała niebezpieczna myśl. Niebezpieczna, bo zbyt nierealna. Że być może, pewnego dnia, Nik przewycięży swoją nieufność. Że będzie w stanie ją pokochać.

Nik wsunął język głęboko w jej usta, zapamiętałe pragnąc wnikać w nią na wszelkie możliwe sposoby. Bezlitośnie docierał w najgłębsze zakamarki, aż zawył z rozkoszy, a jego ciało zeszywniało, gotowe na spełnienie, które owładnęło nimi jednocześnie.

Kiedy przestali ciężko dyszeć, Nik położył się na boku, a Sofia wtuliła twarz w jego muskularny tors. Kiedy zaczął gładzić ją po włosach, zmrużyła oczy z lubością.

– Kim była ta kobieta? – spytała niespodziewanie.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Dłoń Nika zatrzymała się na jej włosach.

– O kim mówisz?

Sofia podparła głowę łokciem i spojrzała mu prosto w oczy.

– O kobiecie, która sprawiła, że jesteś taki nieufny. Stella wspomniała mi o niej, ale bez szczegółów.

Nik zrobił obojętną minę.

– Była nikim.

– Skora była nikim, możesz mi o niej opowiedzieć.

– Po co? Jaki jest sens rozdrapywania starych ran? – spytał zniecierpliwiony.

– Bo one są przyczyną twojego braku zaufania wobec kobiet.

Nik spuścił nogi na podłogę i podniósł Sofię tak, by usiadła obok niego. Pogłaskał ją czule po głowie.

– Niewiele mogę powiedzieć. Mając dwadzieścia parę lat, spotykałem się z pewną kobietą. Byłem wtedy mniej ostrożny. Opowiedziałem jej o czymś, o czym nie powinienem. Kiedy nasz romans zbliżał się do końca, wyczuła to i wykorzystała informacje, które ode mnie usłyszała, przeciwko mnie i mojej rodzinie.

Sofia zmarszczyła brwi.

– W jaki sposób je wykorzystała?

– Sprzedała prasie historię naszej znajomości. Wyjawiała w niej kłopotliwe informacje o mojej rodzinie.

– Jakie?

– O zdradach ojca.

Sofia otworzyła szeroko oczy. Nic dziwnego, że Nik przestał ufać kobietom. Nic dziwnego, że oskarżył ją o to, że za wszelką cenę będzie usiłowała zatrzymać go przy sobie. Pokręciła głową.

– To tylko jedna spośród ogromnej rzeszy kobiet, które nigdy w życiu nie zrobiłyby podobnej rzeczy. Chyba wiesz, że ludzie są w większości godni zaufania?

– Czyżby? – Nik uniósł brew. – Nigdy nie poznałem kobiety, która spotykałaby się ze mną bezinteresownie. Niektóre pragną władzy. Ale i samo znalezienie się na salonach u boku księcia to dla wielu z nich marzenie życia. Podobnie jak czerpanie pełnymi garściami z mojej osobistej fortuny, szczególnie w takim mieście jak Nowy Jork. Być może nie były równie mściwe jak Charlotte, ale wszystkie chciały czegoś ode mnie. To typowe dla kobiet.

Słyszając te słowa, Sofia dosłownie zeszywniała.

– Nie dla mnie – zachnęła się, ale Nik nie odezwał się ani słowem.

Zaszumiało jej w głowie. Nigdy jej nie uwierzy. Już zawsze będzie ją oceniał w ten sposób.

Wyskoczyła z łóżka.

– Idę pod prysznic – oznajmiła.

– Sofio...

Machnęła lekceważąco ręką i ruszyła do łazienki. Była przy drzwiach, kiedy ją dogonił, chwycił za ramię i odwrócił w swoją stronę.

– Ależ ty jesteś krnąbrna! – zawołał.

– Krnąbrna? Czy wszystkie kobiety traktujesz jak dzieci?

Chwycił ją obiema rękami za tył głowy.

– Co mam ci powiedzieć?

– Że jestem inna. Że wiesz, że nie zaplanowałam tej ciąży. Że to do mnie niepodobne. – Uniosła wojowniczo podbródek. – Czy kiedykolwiek w czasie naszego romansu zrobiłam coś, co mogłoby wskazywać, że będę próbowała cię przy sobie zatrzymać za wszelką cenę? Że nie będę się trzymać ustalonych reguł?

– Tamtej nocy byłaś inna – odparł. – Myślę, że zaczynałaś się angażować emocjonalnie. Postanowiłaś zakończyć naszą znajomość, bo wiedziałaś, że z każdym dniem będzie to trudniejsze.

Sofia wbiła w niego wzrok. Poczowała się przyłapaną na gorącym uczynku.

– Wiesz, Nik, masz rację – przyznała, uznając, że jedno z nich musi skończyć tę grę w ciuciubabkę. – Tak, zerwałam, bo zaczęłam się w tobie zakochiwać. Mimo że znałam reguły, zaczęłam dochodzić do wniosku, że łączy nas coś wyjątkowego. Coś

więcej niż seks. Ale niczego nie planowałam. Nie zamierzałam cię usidlić. Taka jest prawda.

Nik przez długą chwilę milczał, najwyraźniej zaskoczony. Próbował odczytać wyraz jej oczu.

– O co chodzi? – spytała Sofia kpiąco. – Zbaraniałeś, bo dowiedziałeś się, że mi na tobie zależy? Że łączy nas coś wyjątkowego?

– Nie – odparł w końcu Nik. – Uważam, że potrzeba nam czegoś więcej, by być dobrą parą.

– I co w związku z tym?

Nik potarł dłonią czoło.

– Chyba nie miałem racji – powiedział.

– Co do czego?

– Co do ciebie. Co do zastawienia pułapki. Sformułowałem to oskarżenie w oparciu o doświadczenie, z którego wynikało, że nie mogę sobie pozwolić na to, by ufać ludziom. Kiedy dowiedziałem się o ciąży, odruchowo uznałem, że to zaplanowałaś. Szczególnie biorąc pod uwagę, że tak bardzo uważaliśmy.

– Antykoncepcja nie jest pewna w stu procentach. Nie miałam pojęcia, że leki mogą osłabić jej działanie. Inaczej nigdy nie zaproponowałabym seksu bez zabezpieczeń – powiedziała.

– Prawdę mówiąc, nie wolno mi obarczać cię całą odpowiedzialnością. Mogłem przecież założyć prezerwatywę. Ale tego nie zrobiłem.

Sofia przygryzła wargę.

– Skąd ta nagła zmiana? I dlaczego teraz?

Pokręcił głową.

– Bo tak naprawdę nie chodzi o ciebie. Od śmierci brata mam w głowie zamęt. Przytłacza mnie odpowiedzialność, która spadła na moje barki. Nie myślałem trzeźwo. A kiedy zacząłem, nie byłem w stanie poukładać sobie tego wszystkiego w głowie.

– A teraz nagle poukładałeś?

– Tak.

Sofia pokręciła głową.

– Musisz mi zaufać. Musisz dopuścić mnie do siebie. Musisz zrozumieć, że jestem inna.

– Opowiedziałem ci o zdarzeniu, które o mało nie skłóciło

mnie na zawsze z rodziną. Opowiedziałem ci o ojcu. Wreszcie rozmawiamy. Nie potrafię obiecać, że to zawsze będzie przychodziło mi łatwo, ale staram się.

To prawda, że się stara, pomyślała Sofia. Otwiera się przed nią, powoli, ale otwiera. Uświadomiła sobie, że uda im się, jeśli tylko oboje będą dokładać wszelkich starań, by zrozumieć siebie nawzajem.

Zbliżyła się do Nika.

– Czy możesz mi obiecać, że kiedy obudzę się rano, nie będziesz znów we mnie wątpił? – spytała.

– Obiecuję – odparł i przyciągnął ją do siebie. – Przepraszam, kochanie. Przepraszam, że tak utrudniam nam życie chorobliwą podejrzliwością.

Spojrzała mu prosto w oczy.

– W tej chwili dla mnie wszystko opiera się na zaufaniu tobie. To mnie przeraża. Mam wrażenie, jakbym musiała skoczyć w przepaść, nie wiedząc, czy ktoś mnie chwyci. Muszę wiedzieć, że mogę na tobie polegać.

Nik obdarzył ją pocałunkiem, czułym i delikatnym, który sprawił, że uleciały z niej resztki gniewu.

– Skacz – wyszeptał. – Złapię cię. Masz rację. Łączy nas coś wyjątkowego. Możemy stworzyć doskonały zespół. Obiecuję, że tak się stanie.

Zespół... To słowo natychmiast przypomniało jej, kogo wkrótce poślubi. Mężczyznę, który co prawda obiecał, że stworzy z nią związek, który ją lubi i jej pożąda, ale który nigdy jej nie pokocha. Pod tym względem nie zmieniło się nic. Ożeni się z nią, by mieć następcę tronu.

Oddaliła od siebie te myśli i pozwoliła, by Nik zaniósł ją z powrotem do łóżka. Przytuliła się do jego szerokiej piersi i zasnęła.

W ciągu dwóch kolejnych dni nadzieje Sofii ożywały coraz bardziej. Jadali pyszne dania, bawili się w morzu i kochali bez końca. Każde z nich wykorzystało ten czas, by skupić uwagę na drugim. Nik powoli otwierał się przed Sofią, choć wciąż nie do końca. Sprawiał wrażenie człowieka, który uczy się zasad nowej



gry. Ale odnosiło się to również do Sofii.

Obawiała się powrotu do codzienności i stresującego życia. Tego, że będzie musiała stawić czoło mnóstwu przeciwnościom i walczyć, by nie pozwolić się zniszczyć. Bała się, że to spowolni ich wzajemne zbliżenie.

Spojrzała na swój ostatni rysunek. To wciąż nie to, o co jej chodzi. Porwała arkusz na kawałki, zmięła w kulkę i rzuciła na stos podobnych obok leżaka. Dlaczego wciąż jej nie wychodzi? Wszystkie pomysły, które miała w głowie, nie chciały się przenieść na papier.

Nik wrócił z plaży i rozparł się na leżaku obok.

– Nic mi nie wychodzi – pożałowała Sofia.

Nik podniósł jeden ze zwiniętych w kulkę arkuszy.

– Mogę zerknąć? – spytał.

– A będziesz szczery?

– A czy kiedykolwiek nie byłem?

– Dobrze, w takim razie obejrzyj.

Nik rozwijał kolejne arkusze i studiował je uważnie. A kiedy obejrzał wszystkie, zmarszczył brwi.

– Nawet biorąc poprawkę na to, że nie mam pojęcia o modzie, uważam, że czegoś im brakuje – powiedział.

– Inspiracji – burknęła Sofia.

– A ja myślę, że postępujesz jak zwykle. Wybierasz bezpieczne rozwiązania, bo obawiasz się, że innych nikt nie zaakceptuje. Puść wodze wyobraźni – powiedział.

– Przecież to robię – jęknęła Sofia bezsilnie.

– Spróbuj narysować coś dla siebie. Coś szalonego – zaproponował Nik, wstał i poszedł wziąć prysznic.

Sofia przygryzła ołówek i rozejrzała się dookoła. Niespodziewanie dostrzegła bujną roślinność wyspy i intensywne kolory, poczuła wonie lata. Zaczęła rysować i przerwała dopiero, kiedy Nik przyszedł, by zabrać ją na obiad.

– Udało się? – spytał.

– Tak! – zawołała Sofia z entuzjazmem i zamknęła blok rysunkowy.

– Mogę zobaczyć?

– Jeszcze nie. Dopiero, jak będzie skończone. Ale jestem za-

dowolona.

– Doskonale – ucieszył się Nik. – Teraz możesz poświęcić całą uwagę mojej skromnej osobie.

Zaraz po kolacji Nik poprosił, by Sofia jednak pokazała mu najnowsze rysunki. Chwyła blok, wstała od stołu i usiadła Nikowi na kolanach.

– Chcę, żebyś był szczery – powiedziała, otworzyła blok i pokazała mu dziesięć projektów, które wymagały jeszcze dopracowania.

– Podobają mi się – stwierdził Nik. – Są bardzo wytworne. Inne.

– Naprawdę? Czy tylko próbujesz być miły?

– To prawda – westchnął Nik. – Tylko próbuję być miły.

Sofia otworzyła szeroko usta. Już miała dać Nikowi kuksańca, kiedy dostrzegła figlarne iskierki w jego oczach.

– Jesteś okropny – zawołała.

– Chciałem cię trochę rozluźnić – odparł. – Naprawdę podobają mi się. Bardzo.

Sofia oparła głowę o jego ramię.

– Nie zawsze będzie łatwo – rzekł Nik po chwili. – Ale w trudnych chwilach, kiedy będzie nam się zdawało, że jesteśmy bezsilni wobec sił, które nami targają, musimy pamiętać o tym, że jesteśmy razem. I że musi nam się udać.

– To nie takie proste – westchnęła.

– Owszem, ale jesteś gotowa, by sprostać wyzwaniu. Jestem tego pewien.

Wkrótce przyjdzie nam przekonać się o tym, pomyślała Sofia ponuro.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nik wsiadł do samochodu w doskonałym nastroju. Seria negocjacji z Karnelią, która odbyła się w ciągu kilku tygodni po powrocie z Ewangeliny, zaowocowała podpisaniem traktatu z Idasem i rozpoczęciem prac nad planem sojuszu gospodarczego.

Ponieważ Nik nie do końca ufał władcy Karnelii, stanowczo wdrażał program rozbudowy sił zbrojnych. Wiedział jednak, że efekty będą widoczne dopiero za kilka miesięcy.

Włączył silnik jaguara i ruszył widokową trasą do pałacu z radosnym poczuciem dumy. Teraz będzie mógł skupić się na innych, ważnych sprawach państwowych i spoglądać z ufnością w przyszłość, zamiast gasić kryzys, jak dotychczas.

Zrozumiał, że życie w Nowym Jorku wreszcie zostawił za sobą. Na dobre. Nie można bezustannie tkwić w rozkroku. Będzie, rzecz jasna, tęsknił za tamtymi czasami. To ludzka rzecz. Ale dziś zwyciężyło przekonanie, że zdoła poprowadzić kraj w dobrym kierunku. W odróżnieniu od ojca i brata widzi szerszą, globalną perspektywę.

Kolejnym powodem do radości było unormowanie stosunków z Sofią. Jej bliskość sprawiała, że długie, trudne dni stawały się znośniejsze. Kilka razy w tygodniu jadali w prywatnych apartamentach, by być ze sobą sam na sam. Nik coraz częściej dzielił się z Sofią planami i spostrzeżeniami. A jej uwagi zawsze stanowiły dla niego materiał do przemyśleń.

Odnosił też wrażenie, że Sofia jest szczęśliwa. Często pojawiała się publicznie wraz z jego matką i siostrą, a w wolnym czasie projektowała z pasją, która wywoływała uśmiech na jego twarzy.

W zeszłym tygodniu udzielili wspólnie wywiadu telewizji akantiańskiej. Tym razem Sofia emanowała radością, a urokiem osobistym podbiła serca prowadzącego i telewidzów. Nawet w nieprzychylniej jej dotąd prasie zaczęły pojawiać się artykuły

o jej poczuciu stylu i wyrafinowaniu.

To zaś sprawiło, że odzyskała pewność siebie. Nik znów widział w niej dawną Sofię, tę z Nowego Jorku. Przeraził go jednak fakt, że zaczyna żywić wobec niej coraz głębsze uczucia, przed którymi dotąd świadomie się bronił. A nie był to najlepszy czas, by zawracać sobie głowę emocjami, których nie potrafił nawet dobrze nazwać.

Sofia wpatrywała się z dumą w projekty strojów dla kobiet w ciąży, które właśnie skończyła. Choć nie była to kompletna linia, stanowiła dobry początek kolekcji jesień-zima.

Dowiedziała się od Katharine, że butik nawiedzają tłumy klientek pytających o stroje, w których Sofia pokazywała się publicznie. Zainteresowanie prasy okazało się doskonałą reklamą. Im szybciej wyśle projekty do wytwórcy, tym lepiej wykorzystasz medialny towarzyszający jej zaręczynom.

Miała powody do radości. Przestała się trapić tym, co inni o niej myślą, i skoncentrowała się na kreatywnej pracy. Znikł też niepokój, który towarzyszył jej od przyjazdu na Akatinię.

Co istotne, bardzo zaprzyjaźniła się ze Stellą. Choć matka Nika przygotowywała ją do roli przyszłej monarchini, Sofia odnosiła wrażenie, że Amara nigdy nie przestanie traktować jej z dystansem.

I jeszcze Nik. Ilekroć myślała o nim, robiło jej się ciepło na sercu. Z każdym dniem stawał się bardziej dostępnym, serdeczniejszym człowiekiem. W głowie Sofii wręcz zaległa się myśl, że być może któregoś dnia Nik ją pokocha.

Z korytarza dobiegł ją odgłos ciężkich kroków, a po chwili zobaczyła rozpromienionego Nika.

– Słyszałam już wieści. Gratulacje! – zawołała.

Nik przywitał ją czułym pocałunkiem.

– Niesamowita ulga – westchnął, zerkając na projekty. – Co to?

– Dziesięć pierwszych projektów – oznajmiła z dumą.

– Fantastyczne! – zawołał Nik.

– Chyba mamy powód do świętowania?

Nik obdarzył ją niedwuznacznym spojrzeniem.

– Oczywiście, będziemy świętować później w sypialni. Ale wcześniej zabieram cię na kolację. Muszę ci coś pokazać.

Sofię zachwycił ten pomysł.

– Przebiorę się szybko – powiedziała.

Zjedli kolację w maleńkiej restauracji przy plaży serwującej najlepsze owoce morza na wyspie. Potem wsiedli do samochodu i pojechali na wschodnie wybrzeże, gdzie wysokie klify Akatinii wyrastały wprost z morza.

Sofia wysiadła i z zachwytem spojrzała na cudowny pejzaż z ruinami starego fortu w oddali.

– Co to za miejsce? – spytała.

Nik chwycił ją za dłoń i poprowadził na skraj klifu.

– Tam jest Karnelia. – Pokazał majaczącą w oddali wyspę oświetloną promieniami zachodzącego słońca. – A tutaj mój pradziad Damokles pokonał Kataryjczyków i wywalczył niepodległość dla Akatinii. Dla zmylenia naszych wojsk wysłali mały oddział do portu, ale główne siły skierowali tutaj. Na szczęście Damokles nie dał się przechytrzyć i skoncentrował najlepsze oddziały w tym forcie. Pokonani Kataryjczycy uciekli i już nigdy nie powrócili.

Sofia stała w milczeniu. Świadomość, gdzie się znajdują, i co to miejsce znaczy dla Nika, sprawiła, że przeszył ją dreszcz.

Nik pokazał jej armaty wciąż strzegące wybrzeża.

– Tego dnia, w najkrwawszej bitwie w naszej historii, poległy tysiące Akatinian- powiedział.

– I nie pozwolisz, by się to kiedykolwiek powtórzyło.

– Nie pozwolę.

Sofia z czułością spojrzała mu prosto w błękitne oczy.

– Jestem z ciebie bardzo dumna. Dźwigasz ogromny ciężar. To nic łatwego w dzisiejszych czasach. Mam nadzieję, że teraz będziesz mógł choć trochę odpocząć – powiedziała.

– Ja też. Trudno mi było to wszystko ogarnąć. I wyznaczyć plan na przyszłość.

– Mam nadzieję, że już lepiej znosisz brzemień odpowiedzialności.

– Znacznie lepiej. – Nik chwycił ją za dłoń i przyciągnął do

siebie. – Muszę ci podziękować – rzekł cicho. – Za to, że jesteś przy mnie. Za to, że mówisz mi rzeczy, które potrzebuję usłyszeć. Za to, że podjęłaś ryzyko. Jesteś dla mnie inspiracją.

Sofia poczuła nagły przyływ ciepła. Delikatnie pogładziła Nika po policzku.

– To ja powinnam ci podziękować. Za to, że zmusiłeś mnie do działania. Dzięki tobie zrozumiałam, że żyję w strachu, i że czas to zmienić. Oraz że trzeba działać, zamiast czekać, aż życie samo coś przyniesie.

– Mówiłem ci, że stworzymy doskonały zespół. – Nik uśmiechnął się czule.

Zespół. Znów to okropne słowo. Stanowią więcej niż zespół. To jasne, że Nik czuje do niej znacznie więcej niż sympatię. Ale nie umie tego przyznać.

Twarz Nika spoważniała.

– Zależy mi na tobie. Wiesz, że tak jest – powiedział.

Jak bardzo? Sofia chciała zadać mu to pytanie, ale ugryzła się w język.

Czyżby się łudziła, sądząc, że Nik czuje do niej coś więcej? Czy rany z przeszłości już nigdy nie pozwolą im zbliżyć się bardziej?

W tym momencie zdała sobie sprawę, że zakochała się w Niku. Już podczas weekendu na Ewangelinie. Jak mogła do tego dopuścić?

To prawda, że nie żyje już w strachu. Ale jak mogła zakochać się bez pamięci w człowieku, który nie wie, co to miłość, bo nigdy jej nie doznał? Tamtego wieczoru w Nowym Jorku postanowiła zerwać z nim znajomość, bo wiedziała, że może ona doprowadzić właśnie do takiej sytuacji, w jakiej się znaleźli.

Oboje poczuli, że nagle wyrósł między nimi mur. Nik przytulił Sofię z zatroskaną miną i pocałował ją namiętnie. To zawsze był jego sposób na rozwiązywanie problemów między nimi. Ale Sofia nie odwzajemniła pocałunku, zbyt przerażona, że poniesie ostateczną klęskę. Kiedy Nik odchylił głowę, wyraźnie odczuła, że jest poruszony, ale nie zareagowała, tylko poszła do samochodu.

Kiedy go jeszcze nie kochała, sytuacja była dla niej wystar-

czająco trudna. Teraz stała się nieznośna.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Kiedy helikopter zniżył lot, w oddali pojawił się pałac królewski lśniący w promieniach słońca. Przez całą drogę z Aten lecieli pod wiatr, co tylko potęgowało zdenerwowanie Nika wywołane informacjami, które poprzedniego dnia przekazała mu telefonicznie Sofia. Niepokój w jej głosie udzielił się Nikowi.

Gdy tylko helikopter przyziemił, chwycił aktówkę, wyskoczył z maszyny i pobiegł do pałacu. W drzwiach przywitał go Abram z marsową miną. Taką samą jak wtedy, kiedy powiadomił go o śmierci Atamosa.

– Co się dzieje?

– Idas przechwycił w Cieśninie Ewandorskiej nasz okręt biorący udział w manewrach.

Krew zastygła Nikowi w żyłach.

– To niemożliwe. Podpisaliśmy traktat pokojowy!

– Okręt, który przechwycił naszą jednostkę, płynął pod banderą Karnelii – rzekł Abram.

– Czy były inne akty agresji?

– Na razie nie mamy takich doniesień.

To nieco uspokoiło Nika.

– Zwołaj błyskawicznie posiedzenie rady wraz z szefami sztabów – rozkazał. – Polecę na nią helikopterem.

Wbiegł do pałacu i odszukał ojca, by omówić z nim sytuację. Następnie poszedł do Sofii, która wraz ze Stellą przeglądała kolorowe magazyny.

– Macie się nie ruszać z pałacu. Ja lecę na posiedzenie rady – polecił im. Był rozwścieczony, że dał się złapać Idasowi w sidła.

Sofia podbiegła i chwyciła go za rękę.

– Skąd możesz być pewien, że to sprawka Idasa? Nie podejmuj pochopnych decyzji, póki nie ustalisz faktów – powiedziała.

– Jakich faktów? Że Idas jest podstępny draniem? Że złamał dane słowo? – krzyknął wzburzony Nik i wyszedł z salonu.



– Posłuchaj mnie – zawołała Sofia, wybiegając za nim na korytarz. – Nie pozwól Idasowi, żeby wciągnął cię w wojnę. Zaufaj intuicji.

Nik nie odwrócił nawet głowy. Zaufać intuicji? Tak, trzeba było zaufać intuicji.

Kryzys wywołany przez zatrzymanie okrętu wojennego w Cieśninie Ewandorskiej trwał dwie doby. Przez ten czas Sofia, Stella i królowa Amara krążyły nerwowo po salonie, a Nik negocjował w Genewie uwolnienie jednostki przetrzymywanej obecnie na wodach terytorialnych Karnelii.

Abram starał się informować je na bieżąco o rozwoju wypadków. Nik znalazł się między młotem a kowadłem, ponieważ rada stanu była podzielona w kwestii, czy należy podjąć działania militarne. Niektórzy uważali, że trzeba dać Idasowi nauczkę. Nik był zwolennikiem dyplomatycznego rozwiązania konfliktu. Zdawał sobie sprawę, że jego armia jest wciąż zbyt słaba. Co najgorsze, mieszkańcy Akatinii w przeważającej części popierali akcję wojskową.

Trzeciego dnia Abram przyniósł wiadomość, że osiągnięto porozumienie. Okręt miał zostać zwrócony Akatinii. Niestety, okazało się, że w trakcie jego zatrzymania zginęło pięciu marynarzy.

Gdy kilka godzin później Nik wkroczył do pałacu, Sofia przywitała go w towarzystwie Stelli i królowej Amary. Wszystkie były wycieńczone, bo przez ten czas niewiele spały.

– Dlaczego Karnelia zatrzymała nasz okręt? – spytała Amara. – I dlaczego Idas złamał słowo?

Nik podrapał się po skroni.

– Twierdzą, że nasza jednostka zaatakowała pierwsza. To oczywiste kłamstwo, ponieważ znajdowała się na wodach międzynarodowych.

Matka spojrzała na niego z troską.

– Powinieneś coś zjeść i odpocząć – powiedziała.

– Najpierw muszę porozmawiać z ojcem – odparł. – Zjedz sama. Nie czekaj na mnie – dodał, spoglądając na Sofię.

Tak też zrobiła, ale nie dopisywał jej apetyt. Nik przyszedł do

sypialni dopiero przed północą.

– Zjadłeś coś? – spytała Sofia, odkładając książkę.

– Nie jestem głodny.

– Musisz coś zjeść, może przyniosę...

– Nie! – powiedział stanowczo i usiadł na skraju łóżka. Zaczął szarpać się z guzikami koszuli, tak nerwowo, że kilka z nich odpadło i potoczyło się po podłodze. Sofia poczuła ucisk w żołądku. Wstała i podeszła do Nika, który nie zważając na to, rozpiął spodnie, ściągnął je i rzucił na ziemię.

– Przestań się wściekać. Weź głęboki oddech.

– Nie, bo wtedy eksploduję – wycedził.

– Nie możesz się winić. Miałeś wszelkie powody ku temu, by wierzyć Idasowi, że dotrzyma słowa.

– Doprawdy? – zachnął się Nik. – Cóż z tego, skoro w ostatecznym rozrachunku czuję się idiotą. Rozegrał to po mistrzowsku. Nigdy nie zamierzał honorować traktatu. A teraz, z powodu mojej naiwności, pięciu ludzi nie żyje.

Sofia opuściła bezsilnie ręce.

– Staraleś się uniknąć wojny. Zrobiłeś wszystko, by bronić kraju. Nikt nie może cię za to winić.

– Gdybym zaufał intuicji, przewidziałbym jego działania. Ale, niestety, słuchałem wszystkich naokoło – zawołał.

– To był twój obowiązek. Nie bez powodu masz radę i sztab ekspertów.

Nik rzucił jej twarde spojrzenie, odwrócił się na pięcie i ruszył do łazienki.

Po kwadransie wrócił do sypialni. Założył bokserki, unikając wzroku Sofii.

– Połóż się już. Jesteś niewyspana – powiedział.

Sofia nie wiedziała, co powinna zrobić. Podążyła za nim wzrokiem do salonu, z którego po chwili dobiegł ją brzęk otwieranej karafki, a następnie odgłos otwieranych i zamykanych drzwi na taras. Uznała, że Nik musi sam przetrwać sytuację.

Sofia obudziła się sama w łóżku. Zegar pokazywał drugą godzinę. Wstała i poszła na taras. Znalazła Nika rozpartego w fotelu, a obok na stoliku niemal opróżnioną karafkę whisky. Kłę-

kając obok niego, zobaczyła, że ma rozmyty wzrok.

– Nik, musisz się przespać.

– Nie mogę – odparł z miną, która zaniepokoiła Sofię. Chwycała go za dłonie.

– Wiem, że czujesz brzemień odpowiedzialności. Wiem, że jesteś na siebie wściekły. Ale zdołałeś wynegocjować zwolnienie okrętu i jego załogi. Wrócili do domu, do rodzin. Musisz odpocząć, by jutro przystąpić do działania – powiedziała łagodnym tonem.

– Zginęło pięciu ludzi – warknął Nik. – A jeśli nie postąpię właściwie, zginie jeszcze więcej.

– Wielu więcej, jeśli nie prześpisz się i nie odzyskasz jasności umysłu – pokręciła głową. – Wiem, że rozpaczasz, ale taka jest twoja rola. Podejmujesz trudną decyzję, by reszta z nas nie musiała. Ale nie możesz tego robić, kiedy jesteś zbyt niewyspany, by myśleć trzeźwo.

Sofia usiadła mu na kolanach, chwyciła za dłoń i położyła sobie na brzuchu. Dziecko kopnęło. Nick otworzył szeroko oczy.

– Musisz to zrobić dla dziecka. By poznało wolność, o którą walczył twój pradziad. Nie zbaczaj z obranego kursu – powiedziała, obserwując, jak w jego oczach gaśnie wyraz rozpacz.

– Sofio...

Chwyciła go za policzki i pocałowała. Nieśpiesznie, uspokajająco, jak gdyby próbując wygnać dręczące go demony. Nik odwzajemnił pocałunek z namiętnością, która podpowiedziała Sofii, że udało jej się wreszcie przebić przez skorupę.

Nik wziął ją na ręce, zaniósł do środka i położył na łóżku. Szybko zrzucił bokserki i usadowił się między jej udami. Sofia zamknęła oczy, gotowa na to, by poczuć go w sobie. Ale Nik tylko położył dłonie na jej brzuchu, czekając, aż dziecko znów kopnie. Kiedy to poczuł, opuścił głowę i zaczął pieścić jej łono tak namiętnie, że już po chwili napięła wszystkie mięśnie i wykrzyknęła jego imię. Wszedł w nią szybko, poruszając biodrami zapamiętałe, jakby chciał wyrzucić z siebie wszystkie złe emocje. Sofia objęła go za szyję i przyciągnęła bliżej. Nik powtarzał jej imię jak mantrę, aż w końcu świat dookoła nich rozplynął się w oddali. Istnieli tylko oni, zespoleni w uczuciach, wtapiając się

w siebie wzajemnie, aż w końcu nadeszła potężna fala rozkoszy.

Leżeli długo wtuleni w siebie, oddychając miarowo.

„W trudnych chwilach, kiedy będzie nam się zdawało, że jesteśmy bezsilni wobec sił, które nami targają, musimy pamiętać o tym, że jesteśmy razem i że musi nam się udać”.

W głowie Sofii zabrzmiały słowa, które usłyszała od Nika na Ewangelinie. Rzeczywiście, tak jak przewidział, znaleźli się w środku burzy. I muszą się z niej wydostać.

Nik wstał wcześniej rano. Spotkanie z radą miało się rozpocząć o ósmej. W głowie pulsowało mu od whisky, której wypił zdecydowanie za dużo. Szybko się ubrał i spojrzał na Sofię, która spała słodko z dłonią na brzuchu.

Ma obowiązek chronić ją i dziecko. Ma obowiązek chronić Akatinię. Ma obowiązek podjąć właściwe decyzje.

Wcześniej, kiedy bawił się w promieniach słońca z Sofią, wmawiając sobie, że jest sprytniejszy niż Idas, wróg planował kolejne posunięcia. I przechytrzył go. W rezultacie pięciu żołnierzy straciło życie. Znowu poczuł, że nawał emocji próbuje gwałtownie znaleźć ujście. Teraz, kiedy próbuje rozwiązać kryzys, potrzebuje odrobiny spokoju. Nie może zajmować się Sofią i uczuciami, które są zbyt silne, by je przetrwać.

Tego dnia nie okazało się to zbyt trudne. Kiedy wrócił do domu, Sofia już spała. I tak samo było przez dwa następne tygodnie wypełnione debatami z radą. Wśród jej członków przeważał w pogląd, że należy podjąć zdecydowane działania przeciwko Idasowi. Zwolenników rozwiązań dyplomatycznych, bliskich Nikowi, było niewiele. A on był przekonany, że bez wzmocnionej armii czeka ich klęska militarna.

Po piętnastu dniach trudnych negocjacji Nik wykorzystał prawo weta i zrezygnował z działań militarnych oraz obwieścił, że za dwa tygodnie na Akatunii odbędą się rozmowy pokojowe. Idas otrzymał na nie zaproszenie, ale szczyt miał się odbyć nawet bez jego obecności. Nik był przekonany, że zdoła zapewnić sobie wsparcie światowych mocarstw.

Po zgłoszeniu tej inicjatywy rozwiązał radę i wrócił do pałacu. Dość już rozmów i negocjacji. Trzeba zakończyć kryzys.

Kolacja w towarzystwie rodziny królewskiej była mało przyjemnym wydarzeniem. Kolejny dzień negocjacji oznaczał dla Sofii kolejny dzień nieobecności Nika. Gdy tylko podano deser, przeprosiła i wróciła do apartamentów.

Nie chcąc zanurzać się w rozmyślaniach, usiadła do ostatniego projektu. Była to elegancka, błękitna sukienka do kolan, przeznaczona dla kobiet w ciąży. Stół założony był wykrojonymi elementami, które wymagały tylko zszycia. Ale Sofia nie potrafiła wykrzesać z siebie nawet odrobiny entuzjazmu.

Od dwóch tygodni Nik był praktycznie nieobecny. Zamieniał z nią wieczorem kilka słów i natychmiast zasypiał. Raz tylko obudził ją, by się z nią kochać. Ale gdy osiągnął orgazm, błyskawicznie zasnął.

Miała wrażenie, że Nik jej unika. Rozumiała, że żyje w ciągłym napięciu, ale wszystko, co zdołali osiągnąć w ciągu ostatnich tygodni, legło w gruzach. Cóż to za partnerstwo – jak to Nik określał – skoro unika jej w momencie, gdy najbardziej potrzebuje jej wsparcia i uczuć? Nie może się zgodzić na taki związek. Potrzebuje więcej. Pragnie go całego.

– Powinnaś być już w łóżku.

Zaskoczona odwróciła głowę. Nik stał w drzwiach z marynarką zarzuconą na ramię.

– Nie ma jeszcze północy – odparła niezbyt przyjaznym tonem. – Czy cała rada zasnęła przy stole?

Nik rzucił marynarkę na stolik i podszedł do niej.

– Zwołałem międzynarodową konferencję pokojową. Nie będzie akcji wojskowej – powiedział.

– Użyłeś weta?

– Tak.

– To dobrze. Mam nadzieję, że inni przywódcy udzielą ci wsparcia.

– Ja też.

Zapadła cisza. Nik wyciągnął dłoń, by pogłaskać ją po policzku, ale cofnęła głowę.

Nik otworzył szeroko oczy.

– Co się stało? – spytał.

Sofia zrobiła głęboki wdech, by zapanować nad głosem, ale

i tak wykrzyczała to, co miała do powiedzenia.

– Od dwóch tygodni traktujesz mnie tak, jakbym nie istniała. Ja w tym czasie martwię się o ciebie i o to, co się stanie. A potem wkraczasz tu, jak gdyby nigdy nic, i pytasz, co się stało. Czy choćby raz przez ten czas zastanowiłeś się, jak to na mnie działa? Czy w ogóle cię to obchodzi?

Nik zacisnął zęby.

– Uprzedzałem, że negocjacje będą wyjątkowo absorbujące i że będziemy się rzadko widywać.

– Absorbujące? Nie usłyszałam od ciebie więcej niż kilka zdań. Odsunąłeś mnie od siebie, bo widzisz we mnie coś niepożądanego, komplikującego życie, a nie jedną z dwóch stron partnerstwa, które mi zaoferowałeś.

– Wolałabyś, żebym budził cię o północy i zdawał raport?

– Owszem, przynajmniej wiedziałabym, jak się trzymasz. A tak musiałam wypytywać Abrama. Zrobiłabym wszystko, by cię wesprzeć i pocieszyć. Włącznie ze zgodzeniem się na to, byś mnie wykorzystywał seksualnie.

Nik zacisnął pięści.

– Nigdy nie wykorzystuję cię seksualnie – wycedził. – I uprzedzałem, że będzie ciężko, że będziemy musieli przetrwać ten czas wspólnie.

– Wspólnie? Zademonstrowałeś mi, jak to wygląda z twojego punktu widzenia. Będziesz dopuszczał mnie do siebie, kiedy będzie ci to pasowało, a izolował, kiedy zbliżę się za bardzo. – Spojrzała wyzywająco.

– Dopuściłem cię do siebie – zaprotestował Nik.

– Tylko tak ci się wydaje. Niestety, jesteś do tego stopnia opętany pragnieniem, by udowodnić ojcu, jak bardzo myli się co do ciebie, że nie zwracasz uwagi na mnie.

Twarz Nika stężała.

– Skupiam się na utrzymaniu niepodległości. Ojciec nie ma z tym nic wspólnego.

– Doprawdy? – Pokręciła głową. – Przemyśl to sobie. Bo z każdym dniem upodabniasz się do niego. Stajesz się dyktatorem skoncentrowanym na jednym celu. Nie liczy się nic innego.

– Natomiast ty może zastanowisz się nad własnym ego-

izmem? Teraz, kiedy nasz kraj przechodzi najpoważniejszy kryzys w historii, powinnaś mnie wspierać. A co robisz? Rozpaczasz, że nie poświęcam ci więcej uwagi.

Sofia poczuła, że traci cierpliwość.

– A kiedy przyjdzie następny kryzys? I kolejny? Prosiłeś mnie, bym cię wspierała. I wspieram. Ale jeśli będziesz mnie od siebie odsuwał, nic z tego nie wyjdzie – zawołała.

Nik opuścił bezsilnie ręce.

– Prześpij się. Porozmawiamy o tym jutro – powiedział.

Sofia przygryzła wargę, usiłując powstrzymać łzy.

– Całe życie spędziłam samotnie, bezskutecznie próbując zasłużyć na miłość. Nie powtórzę tego błędu z tobą. Nie pozwolę, by dziecko dorastało, przyglądając się mojej rozpacz.

Nik spojrzał na nią zaskoczony, zaklął siarczyście i zmasał jej łzę z policzka.

– Sofio...

– Tak, zgadza się – przerwała mu. – Kocham cię. Uświadomiłam to sobie na Ewangelinie. Doskonale o tym wiesz. I wykorzystujesz.

Nik spuścił wzrok, najwyraźniej zmieszany.

– Zastanów się, czy masz serce i czy chcesz mi je podarować – kontynuowała Sofia. – Albo pozwól mi odejść. Decyzja należy do ciebie – powiedziała cicho, odwróciła się na pięcie i ruszyła do sypialni.

Nik wyszedł do ogrodów pałacowych, by zaczerpnąć świeżego powietrza. To prawda, już na Ewangelinie zorientował się, że Sofia go kocha. I prawdą jest to, że wykorzystywał jej miłość do własnych celów. Ale dziś, widząc jej rozpacz, poczuł się rozdarty. Tak bardzo pragnął, by była szczęśliwa. Wręcz potrzebował, by była szczęśliwa. Obiecał jej, że będzie przy niej, ale kiedy wybuchł kryzys, zapomniał o tym. Albo tylko udawał przed sobą, że zapomniał. Bo tak było łatwiej. Co gorsza, pozwolił, by zaczął rządzić nim strach. Natomiast Sofia nie bała się podejmować ryzyka dla niego. Skoczyłaby za nim w przepaść.

Zorientował się, że pożąda spokoju. A ten potrafi zapewnić mu tylko Sofia, która ma zdolność leczenia ran. Ale w pierw-

szym rządzie trzeba rozwiązać kryzys polityczny. Sprawami osobistymi zajmie się później.

Ale czy jest w stanie oddać Sofii całego siebie? Czy też, zmuszając ją do pozostania na Akatinii, zniszczy jej życie?



## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Wasza Wysokość, pierwszy samochód dotrze za pół godziny. Nik odwrócił się w stronę Abrama, który stanął tuż za nim na schodach pałacu i skinął głową.

– Informuj mnie na bieżąco – powiedział.

Kiedy Abram odszedł, Nik spojrział na zatokę. Ma nadzieję, że dziś członkowie międzynarodowej konferencji zdołają podjąć decyzje, które obronią Akatinię przed zapędami Karnelii.

Jak można było się spodziewać, Idas postanowił nie uczestniczyć w rozmowach pokojowych. Ale udział w nich potwierdziło aż dwudziestu pięciu światowych przywódców. Nik osobiście rozmawiał z każdym z nich przez telefon, więc przez ostatnie dni praktycznie nie zmrużył oka.

Na szczęście Akatinia cieszyła się ogromną popularnością wśród możnych tego świata i łączyło ją wiele historycznych więzów z byłymi mocarstwami kolonialnymi. Nik musiał tylko przekonać uczestników rozmów, by stanowczo wyrazili poparcie dla jego kraju.

– Kiedy tu dotrą? – Nik usłyszał głos ojca, który zbliżał się powoli, opierając na lasce.

– Za około pół godziny – odparł.

Ojciec stanął obok niego.

– Muszę przyznać, że dokonałeś czegoś niezwykłego – powiedział stary król. – Nie wierzyłem, że ci się uda – dodał i na chwilę zawiesił głos. – Zawsze ogarniałeś sprawy z szerszej perspektywy. Dlatego odniosłeś sukces w Nowym Jorku. I sprawiłeś, że Akatinia stała się obiektem zainteresowania świata. Dziś budujesz na tym fundamencie. Ani mnie, ani Atamosowi nie udałoby się zdobyć tak wielu sojuszników.

– To jeszcze nie koniec. Kto wie, czy dzisiejsza konferencja nie zakończy się fiaskiem – westchnął Nik.

– Nie zakończy. Najpotężniejsi ludzie tego świata nie zjechali

się tu po to, by odmówić ci wsparcia – rzekł ojciec i spochmurniał. – Ostatnio rządziły mną rozpacz i gniew. Przepraszam, że cię zawiodłem, synu. Nie tylko teraz, ale i w przeszłości. Cóż, sam już zaczynasz się uczyć, że bycie monarchą nie jest łatwe. Wymaga robienia rzeczy, na które nie jesteśmy przygotowani. Zmusza do podejmowania decyzji. I nie zawsze są to decyzje właściwe.

Nik poczuł ucisk w gardle. Przeprasiny ojca, choć szczere, były spóźnione o kilkadziesiąt lat.

Stary król spuścił wzrok.

– Zawsze szanowałem obu moich synów na równi. Obawiam się jednak, że nie okazywałem im tego w podobnym stopniu.

Ucisk w gardle Nika nasilił się.

– To już przeszłość – wydusił z siebie.

– Na szczęście. Życzę ci dziś szczęścia. Nie wątpię, że przyniesiesz mi dobre wieści.

Kiedy Gregorios znikł za drzwiami pałacowymi, Nik westchnął ciężko. Zawsze wmawiał sobie, że nie obchodzi go zdanie ojca. Ale to nieprawda.

Sofia spojrzała w lustro na owoc miesięcznej pracy.

Suknia jej projektu. Ciekawe, czy się spodoba...

– Co sądzisz? – spytała, odwracając się do Stelli.

– Rewelacyjna – odparła księżniczka z zachwytem. – Wyglądasz w niej bardzo zmysłowo. Mam przed sobą doskonałą, wyrefinowaną ciężarną – przyszłą królową.

Sofia poczuła ucisk w dołku. O ile zostanie królową. Od ostatniej awantury z Nikiem minęły dwa miesiące. Przez ten czas praktycznie się nie widywali. On zajęty był przygotowywaniem szczytu, a ona zamartwianiem się na śmierć.

– Naprawdę podoba ci się? – spytała niepewnie.

– Bardzo. A teraz ruszmy się, jesteśmy spóźnione.

Zbiegły do westybulu, gdzie oczekiwała na nie organizatorka sesji zdjęciowej i obiadu z małżonkami zagranicznych przywódców. Zganiła je wzrokiem.

– Wszyscy zgromadzili się już przed pałacem – oznajmiła.

Na schodach dopadli ich fotoreporterzy. Sofia dostrzegła

Nika, który stał na dole, wpatrując się w nią uważnie. Przypomniała sobie, że w taki sam sposób spoglądał na nią w Metropolitan Museum tamtego wieczora początkującego łańcuch zdarzeń, który rzucił ją na Akatinię. I wciąż nie wiadomo, jak się on zakończy.

– Masz rewelacyjną suknię, Sofio! – zawołał jeden z reporterów. – Kto ją zaprojektował?

– Ja sama. Planuję nową kolekcję dla mojego butik w Nowym Jorku.

– Czy to będzie kolekcja dla kobiet w ciąży?

Sofia otworzyła oczy, by zaprzeczyć, jako że oficjalne oświadczenie miało zostać wydane dopiero za tydzień, ale w tym momencie podszedł Nik i objął ją w talii.

– Tak. Z ogromną radością informujemy, że spodziewamy się naszego pierwszego dziecka – oznajmił.

Fotoreporterzy dosłownie oszaleli.

– Po co to powiedziałaś? – spytała Sofia półgłosem.

– Ponieważ to prawda, że spodziewasz się dziecka, moja droga.

– Nie uważasz, że lepiej byłoby wydać oświadczenie dla prasy, skoro nie zamierzamy być ze sobą?

Nik spojrzał jej prosto w oczy.

– Nie pozwolę, żebyś odeszła. Nigdy!

– Nie masz wyboru – odparła stanowczo, nie przestając uśmiechać się do fotoreporterów. – Obiecałam, że odejdę, jeśli nie otworzysz się przede mną.

– Co daje mi dwadzieścia cztery godziny, by skłonić cię do zmiany zdania.

Sofia wręcz zmartwiała, słysząc te słowa. Zapomniała o obecności prasy.

– Posłuchaj...

– Nie teraz – przerwał jej stanowczo. – Chyba że potrzebujesz do tego publiczności.

Po obiedzie przywódcy wrócili do stołu obrad. Do pałacu wezwano szefową PR, by zażegnała kryzys związany z niespodziewanymi wieściami o królewskim potomku. Do wieczora dotarły

one do wszystkich serwisów informacyjnych na świecie.

Równie wielką sensacją okazała się suknia Sofii. Wszelkie media modowe nazwały ją „ultraszykownym strojem dla ciężarnych”, który przed końcem tygodnia z pewnością zostanie skopiowany przez większość producentów odzieży.

Po lekturze komentarzy Sofii zakręciło się w głowie. W końcu udało jej się stworzyć hit. W momencie, kiedy ma się rozstać z Nikiem.

Wczesnym wieczorem Nik wyszedł z budynku Zgromadzenia Narodowego mając w ręku polityczne i militarne wsparcie społeczności międzynarodowej. Jeśli Karnelia wystąpi zbrojnie przeciwko Akatinii, spotka się z reakcją całego świata. Ale Nik był pewien, że do tego nie dojdzie. Nie teraz, kiedy oficjalnie ogłoszono dzisiejsze ustalenia. Idas z pewnością zrozumiał, że to koniec gry.

Podszedł do dziennikarzy oczekujących przed Zgromadzeniem Narodowym. Tam dopadła go szefowa PR.

– Wiadomość o królewskim dziecku obiegła cały świat – powiedziała.

Tak jak się można było spodziewać. Nik wcale nie był zachwycony swoim impulsywnym zachowaniem. Może się ono na nim zemścić, jeśli media skupią się bardziej na królewskim potomku niż na wynegocjowanym porozumieniu.

– Mam nadzieję, że wspomnieli też o rozmowach pokojowych. Kobieta skinęła głową z uśmiechem.

– Jedna ze stacji telewizyjnych spytała o to pewnego mędrca hinduskiego. Powiedział, że teraz, gdy królewski potomek jest w drodze, Karnelia nie może napaść na Akatinię. Uznał, że miałyby to charakter świętokradztwa. A teraz jego słowa powtarzają wszystkie serwisy informacyjne.

– Żartujesz!

– Nie potrafiłabym żartować z czegoś takiego, Wasza Wysockość. Co więcej, pańska narzeczona została okrzyknięta guru mody. Wszyscy są zachwyceni jej suknią.

Po krótkiej konferencji prasowej Nik wrócił do pałacu, by przebrać się na kolację.

Kiedy wszedł do apartamentów, Sofia stała przed lustrem, próbując założyć naszyjnik. Miała na sobie długą czarną sukienkę bez pleców, która doskonale podkreślała jej zmysłowe kształty. Znał ją ze szkiców.

Sofia zerknęła przez ramię.

– Nie mogę sobie poradzić. Możesz mi pomóc?

Nik podszedł i sprawnie założył jej naszyjnik. Sofia podziękowała i już miała odejść, kiedy chwycił ją za oba ramiona.

– Fantastyczna suknia – powiedział.

– Posłuchaj...

– Już powiedziałem, że nie pozwolę ci dziś odejść. Potrzebuję cię przy sobie, potrzebuję twojego wsparcia. Spokój odzyskuję tylko przy tobie.

Sofia zamarła. Pozwoliła, by odwrócił ją twarzą do siebie. W jej spojrzeniu było tyle lęku i rozpacz, że Nik skurczył się w sobie.

– To niemożliwe. Potrzebuję czegoś więcej. Nie wystarczy, że mnie potrzebujesz, że mnie pragniesz, bo doskonale potrafisz wyłączyć te uczucia jednym przyciskiem. A ilekroć to robisz, łamiesz mi serce.

– Wiem, najukochańsza. Przepraszam. – Nik pokręcił głową. – Sprawiasz, że odkrywam rzeczy, które mnie przerażają. Okazuje się, że mało wiem o samym sobie. Do jakich uczuć jestem zdolny. A jednak nadal cię pragnę, bo nie jestem już tym samym człowiekiem, co kiedyś. Nie chcę żyć sam. Chcę być z tobą.

– O jakich uczuciach mówisz? – spytała Sofia z uwagą.

Nik chwycił ją za dłoń.

– Miałaś rację. Wiedziałem, że mnie kochasz, i wykorzystywałem to przeciw tobie. Odkryłem w sobie uczucie do ciebie, które mnie przerażało. Bałem się, że poddając mu się, utracę niezależność i zdolność podejmowania ważnych decyzji. Dlatego uznałem, że lepiej pozostać przy relacjach przyjacielskich. Wtedy mógłbym cię chronić i troszczyć się o ciebie. Ale niespodziewanie dały o sobie znać moje uczucia, więc uciekając przed nimi, zrobiłem ci krzywdę. Byłem przekonany, że nie jestem w stanie zapewnić ci tego, czego oczekujesz, więc chowałem głowę w piasek. – Pokręcił głową z zadumą. – Powinienem był

wiedzieć, że to żadne rozwiązanie. Moje uczucia wobec ciebie były zbyt silne. To dlatego nie zerwałem z tobą w Nowym Jorku. Bo zaczynało mi na tobie zależeć.

Sofia zmarszczyła brwi.

– Twierdziłeś, że zamierzałeś skończyć nasz związek.

– Nie wyznaczyłem sobie żadnej daty. A to coś oznacza.

– Ależ tak, oznacza – zakpiła Sofia. – Byłam własnością, którą chciałeś zatrzymać przy sobie nieco dłużej. Termin przydatności do spożycia był jeszcze daleki. Teraz robisz dokładnie to samo, ale tym razem dlatego, że noszę w łonie twoje dziecko.

– Nie! Ponieważ cię kocham! – rzekł dobitnie, zaciskając palce na jej dłoni. – Poprosiłaś, żebym zastanowił się, czy mam serce, i czy potrafię je z tobą dzielić. Szczerze mówiąc, wtedy nie znałem odpowiedzi. Tak długo tkwiłem zamknięty w skorupie, że nie wiedziałem, co jeszcze we mnie pozostało. Ale gdy zagroziłaś odejściem, zrozumiałem, że cię kocham. Tak, pragnę naszego dziecka, ale bez ciebie wręcz nie potrafię żyć.

Sofia posmutniała, choć z zaskoczeniem stwierdziła, że robi jej się ciepło na sercu.

– A co będzie, kiedy przyjdzie następny kryzys? I kolejny? Nie potrafię tkwić w tym błędnym kole – stwierdziła.

– Nie będziesz musiała. Wypędziłem dziś niektóre demony. Potrzebę udowodnienia ojcu, że jestem cokolwiek wart. Próbowania, by dorównać bratu. Nigdy nie stanę się ideałem, ale wiem, że mogę dużo poprawić. Mogę skupić się na tym, co tu i teraz. Na tobie. Na naszym dziecku. Na przyszłości.

Po policzku Sofii spłynęła łza.

– Przez kilka ostatnich tygodni byłam przerażona. Miałam wrażenie, że między nami już wszystko skończone.

– To nie stanie się nigdy – powiedział Nik przez zaciśniętą krtani. – Nie chciałem prowadzić tej rozmowy z głową zaprzętą innymi problemami. Nie chciałem składać obietnic, których nie potrafiłbym dotrzymać. Chciałem mieć absolutną pewność.

– A teraz ją masz?

Nik objął ją i pogłaskał po nagich plecach.

– Tak! Skocz ze mną w przepaść, Sofio. Obiecuję, że nie poża-

łujesz.

Sofia podniosła wzrok.

– Czy to rozkaz, Wasza Wysokość? – spytała, uśmiechając się lekko.

Nik pokręcił głową.

– Koniec z rozkazami. Chcę tylko, żebyś mnie kochała.

Sofia wspięła się na palce i zbliżyła usta do jego warg.

– Kocham cię, Nikandrosie. Bardziej niż powinnam.

Nik pocałował ją czule, delikatnie.

– Mimo wszystko należy ci się kara.

Sofia zmarszczyła brwi.

– Za co?

– Za „Waszą Wysokość”.

Sofia wybuchnęła serdecznym śmiechem.

– Dobrze, ale wymierzysz mi ją później. Jesteśmy spóźnieni – powiedziała.

W odpowiedzi Nik chwycił ją za biodra, posadził na toaletce i zaczął całować, tym razem ogniście, z pasją, jakby odzyskiwał utracone terytorium.

– Nie możemy – wyszeptała Sofia, z trudem łapiąc oddech.

– Ależ owszem, możemy – odparł Nik stanowczo.

Sofia nie opierała się. Szybko rozpięła mu spodnie.

– Kocham cię – wyszeptała, kiedy wszedł w nią bez ceregieli.

W odpowiedzi Nik oparł głowę o jej czoło i powtarzał te same dwa słowa tak długo, aż oboje zespolili się w konwulsjach spełnienia.

Otrzymał drugą szansę. I nigdy jej nie zmarnuje.

Dotarli na poprzedzający kolację raut kwadrans po planowanym rozpoczęciu. Wszyscy odnotowali ich spóźnienie i znaczące rumieńce na policzkach przyszłej królowej. Niczyjej uwadze nie umknęła też suknia, która wzbudziła powszechny zachwyt.

Nik przyglądał się z boku narzeczonej, która rozkwitała w błyskach fleszy. Wypełniała go duma i czułość. Król wreszcie odnalazł miłość swego życia.

## EPILOG

Sofia Ramirez poślubiła Nikandrosa Alfajosa Konstantinidesa w piękny październikowy dzień. Ceremonia odbyła się w kaplicy pałacowej, podobnie jak wszystkie królewskie zaślubiny na Akatinii od ponad dwustu lat.

Ubrana w zaprojektowaną przez Francesco Villę białą atłasową suknię z kremowymi koronkami, Jej Wysokość Królowa Sofia, Księżna Armendyny, ruszyła w stronę ołtarza. Tam oczekiwał na nią oblubieniec, który wyglądał zabójczo przystojnie w mundurze galowym.

Szła po marmurowej posadzce za druhnami, Katharine i Stelłą, ubranymi w eleganckie błękitne suknie. Uznała, że pójdzie do ołtarza sama. Nie знаła nikogo, kto mógłby zastąpić w tym dziele ojca. Nawet matka. Choć Sofia radowała się tym, jak bardzo zbliżyły się ze sobą w ostatnich miesiącach.

Po złożeniu przez nowożeńców przysięgi komentatorzy telewizji akatiniańskiej prześcigali się w zachwytach.

– Dostojna i bajecznie piękna Sofia rozkwita w nowej roli – stwierdził jeden z nich. Bez wątpienia zdobyła serce króla i całego narodu. Choć najwspanialszym widokiem dzisiaj był chyba wyraz twarzy króla Nikandrosa, kiedy przyglądał się pannie młodej kroczącej w stronę ołtarza.

Młoda para opuściła kaplicę, trzymając się za ręce, przy dźwiękach *Ody do radości* Beethovena. Natychmiast udali się na pałacowy balkon, by przemówić do zgromadzonych tłumów. Powitał ich tam salut armatni.

Sofia wzięła pierwszy głęboki oddech tego dnia dopiero, kiedy zasiedli przy stole w sali balowej, otoczeni możnymi tego świata.

Rozpierała ją bezbrzeżna radość. Czuła, jak ich miłość rozkwita i umacnia się z każdą chwilą. Marzyła jednak o tym, by wreszcie znaleźć się sam na sam z Nikiem. Na szczęście czekał



ich tydzień miodowy na Ewangelinie.

Kiedy wszyscy goście usiedli i chwycili w dłonie kieliszki szampana magicznie połyskujące w blasku świec, Nik wstał i wygłosił toast. Podziękował wszystkim za przybycie, najpierw po angielsku, a potem w języku ojczystym. Następnie wyraził ogromną wdzięczność narodowi akatiniańskiemu za wsparcie, którego ten udzielił mu w chwilach próby.

W wyniku konferencji pokojowej wspólnota międzynarodowa udzieliła Akatinii bezwarunkowego wsparcia. Idas zrozumiał, że czas już skończyć z wrogością wobec mniejszego sąsiada. Choć Nik obawiał się, że konflikt nie został zażegnany na dobre, na wyspie zapanowała atmosfera spokoju i normalności. A to bardzo go cieszyło.

– Za pokój! – rzekł, unosząc kieliszek.

Po tym toaście zwrócił się do Sofii.

– Nie wiedziałem, jak bardzo miłość potrafi odmienić mężczyznę – powiedział, nie odrywając od niej wzroku. – Nie wiedziałem, jak bardzo potrafi uczynić mnie lepszym człowiekiem, dopóki nie spotkałem ciebie, Sofio. Moje serce należy do ciebie. Na zawsze.

Wyszli z przyjęcia po północy i wsiedli do śmigłowca. Na krótko przed lądowaniem na Ewangelinie Nik podał jej dłoń.

– Gotowa? – spytał.

Skinęła głową i stanęła obok niego w otwartych drzwiach śmigłowca. Każde z nich trzymało w ręku bukiet lilii. Jeden dla ojca Sofii, drugi dla Atamosa. Równocześnie rzucili kwiaty w morze.

Po policzkach Sofii spłynęły gorzko-słodkie łzy.

– Dziękuję – wyszeptała Nikowi do ucha, obejmując go za szyję.

Śmigłowiec zatoczył krąg i ruszył w stronę Ewangeliny. Sofia przywarła do Nika w pocałunku. Chciała, by ta chwila trwała wiecznie. Na szczęście wiedziała, że znów żyje terazniejszością. I że bez względu na to, jak trudne próby ich czekają, Nik zawsze będzie przy jej boku.

Cieszyła się perspektywą tygodnia spędzonego na Ewangelinie. Dołoży wszelkich starań, by każda sekunda tam okazała się

magiczna.

Tytuł oryginału: Carrying the King's Pride  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Hanna Lachowska

© 2016 by Jennifer Drogell  
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-3393-4

Konwersja do formatu MOBI:  
Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa  
Rozdział pierwszy  
Rozdział drugi  
Rozdział trzeci  
Rozdział czwarty  
Rozdział piąty  
Rozdział szósty  
Rozdział siódmy  
Rozdział ósmy  
Rozdział dziewiąty  
Rozdział dziesiąty  
Rozdział jedenasty  
Rozdział dwunasty  
Rozdział trzynasty  
Epilog  
Strona redakcyjna